PRZEGLĄD PIECHOTY

MIESIĘCZNIK WYDAWANY PRZEZ

DEPARTAMENT PIECHOTY I KAWALERII

PRZY WSPÓŁPRACY

Z WOJSKOWYM INSTYTUTEM NAUKOWO-WYDAWNICZYM

ROK XIV — WARSZAWA

YT 2-3 LUTY-MARZEC 1946 ROK

„Treść artykułów jest wyrazem osobistych poglądów autorów na daną sprawę".

TREŚĆ ZESZYTU

ZAKŁADY GRAFICZNE W. I. N. W.

6

Jasno i wyraźnie

Należy powiedzieć to jasno i wyraźnie: wojsko jest żywo i głęboko zainteresowane w kształtowaniu się sytuacji politycznej kraju, w przemianach, jakie zachodzą, w krystalizacji układu sił politycznych. Wojsko nie tylko śledzi z głęboką uwagą rozwój wydarzeń, ale ma do nich określony stosunek, bierze i będzie brało udział w budowaniu i utrwalaniu nowej rzeczywistości.

Wszelkie próby postawienia wojska poza nawias polityczny (patrz projekt ordynacji wyborczej PSL, pozbawiający oficerów i żołnierzy praw wyborczych) skazane są na niepowodzenie. Na niepowodzenie też skazane są wszelkie próby narzucenia wojsku postawy rzekomej „apolityczności", czy też „neutralności".

Niejednokrotnie wskazywaliśmy na reakcyjny charakter teorii „apolityczności" wojska.

Wojsko — to jeden z podstawowych organów państwa i służby interesom tych klas i grup społecznych, których wyrazicielem jest państwo.

Państwo lat 1918 — 1939 było narzędziem interesów małej grupy wyzyskiwaczy — w pierwszym rzędzie obszarników i magnatów kartelowych, skierowanym swym ostrzem przeciw interesom milionowych mas ludowych — w pierwszym rzędzie robotników i chłopów.

Państwo lat 1918 — 1939 nie służyło interesom narodu, przeciwnie, działało sprzecznie z jego interesami. Dowiódł tego najlepiej wrzesień 1939 r.

Rzecz jasna, że w tych warunkach byłoby co najmniej nietaktyczne wciągać wojsko w wir życia politycznego. Znacznie wygodniej było utrzymywać fikcję „Wielkiego Niemowy", fikcję apolityczności. Znacznie wygodniej było utrzymywać robotników i chłopów, przebranych w żołnierskie mundury,

w stanie izolacji od tego, czym żył ich brat w mieście i na wsi — w stanie nieświadomości i ignorancji.

To był jedyny sposób, umożliwiający rzucanie oddziałów wojskowych dla uśmierzenia strajków i demonstracyj robotniczych i chłopskich (tak za rządów niektórych demokratów z dzisiejszego PSL w 1923 r., jak i za czasów sanacji w 1936 r.). To był jedyny sposób, umożliwiający rzucanie żołnierza w awantury wojenne, czy polityczne, sprzeczne z interesami narodu (r. 1920, 1926, 1928 itd.).

W latach 1918 — 1939 „apolityczność" wojska była szyldem, poza którym kryło się wygrywanie i wykorzystywanie wojska jako narzędzia politycznego w rękach kliki przeciw milionowym masom ludowym, przeciw interesom całego narodu.

Dziś sytuacja jest inna. Dziś to zaklamanie i obłuda są niepotrzebne.

Nasze państwo, państwo zrodzone z męki i walki Narodu, państwo, u którego podstaw leży Manifest Lipcowy PKWN, jest wyrazicielem interesów milionowych mas ludowych — w pierwszym rzędzie robotników i chłopów, skierowanym swym ostrzem przeciw interesom małej grupy wyzyskiwaczy — w pierwszym rzędzie obszarników i magnatów kartelowych.

Nasze państwo nie ma interesów sprzecznych z interesami narodu, przeciwnie — cała jego działalność służy interesom narodu.

Rzecz jasna, że w tych warunkach i wojsko nasze, będące jednym z podstawowych organów państwa ludowego, jest wojskiem ludowym, jest narzędziem interesów ludu polskiego i nigdy nie może być wykorzystane przeciw interesom narodu. Nie ma dziś sprzeczności między interesami państwa i narodu, jak to było w latach1918—1939. Nie ma dziś i być nie może sprzeczności między postawą wojska, jako organem państwa, a interesami narodu.

Państwo nasze nie ma więc powodu izolowania Wojska od Narodu, utrzymywania go w stanie nieświadomości i ignorancji rzekomej „apolityczności", czy neutralności. I dlatego m. in. regulamin służby wewnętrznej przewiduje, że:

„Żołnierz polski posiada czynne i bierne prawo wyborcze do Sejmu".

I dlatego niewątpliwie nowa ordynacja wyborcza zignoruje sugestie PSL i przyzna oficerom i żołnierzom służby czynnej pełne prawa wyborcze.

* * *

Ale kierownicy PSL nie przypadkowo chcą pozbawić prawa wpływania na losy państwa tych, którzy ofiarą krwi zadokumentowali swą miłość ojczyzny, którzy wyzwalali Polskę, gdy niektórzy dzisiejsi „mężowie opatrzności" siedzieli w Londynie, a wielu z ich podkomendnych utrudniało i sabotowało rozbudowę Odrodzonego Wojska Polskiego.

I w tym wypadku należy sprawę postawić jasno i wyraźnie. Wojsko ma zupełnie określony stosunek do wydarzeń rozstrzygających się na arenie przedwyborczej.

Zdajemy sobie w pełni sprawę ze znaczenia wyborów, jako rozgrywki między obozem demokracji, a obozem reakcji. Wszystko, co umacnia obóz demokracji, co ułatwia i przyśpiesza proces jednoczenia narodu, odbudowy kraju, zagospodarowania ziem zachodnich, co wzmacnia nasze pozycje na arenie międzynarodowej — wszystko to oceniamy, jako fakty pozytywne. Jesteśmy bowiem organem państwa, organem narodu. I dlatego byliśmy za blokiem 6-u partyj, za uniknięciem ostrej walki wyborczej, za pełną izolacją reakcji. W tym duchu wypowiadali się nasi oficerowie i żołnierze. Takie było stanowisko wojska, jako całości.

NKW PSL zignorował wolę szerokich mas ludowych, wypowiedzianą na setkach wieców i zgromadzeń, zignorował stanowisko żołnierza polskiego, a nawet życzenia swoich własnych członków czy zwolenników, rzecz jasna, nie tych z ul. Marszałkowskiej, a ze wsi polskiej.

NKW PSL nie zignorował, a uwzględnił wolę i życzenie reakcji polskiej od Andersa i Raczkiewicza do band NSZ i WIN-u, od wywłaszczonego obszarnika i magnata kartelowego do spekulanta i szabrownika, od oenerowskiego nożownika i kawiarnianego malkontenta do skrajnego konserwatysty angielskiego i faszysty niemieckiego.

NKW PSL storpedował porozumienie wyborcze.

Zarysowała się wyraźna linia podziału.

Po jednej stronie — blok stronnictw demokratycznych, reprezentujący i realizujący interesy narodu, blok jedności, pracy i pokoju, blok siły Polski i jej przyszłości, po drugiej — blok PSL i wszystkich odmian reakcji, blok rozbijaczy jedności narodowej, blok sił, pragnących cofnąć koło historii, ciągnących Polskę wstecz i w dół.

Dla nas, dla odrodzonego Wojska Polskiego wybór jest nietrudny.

Nie mogą liczyć na nasze poparcie ci, którzy organizowali dezercję z Wojska Polskiego w okresie jesień 1944 — lato

1945 r., ci, którzy gdy trzeba było walczyć o granice Polski nad Odrą i Nissą, popierali miast werbunku do wojska, werbunek do lasu.

Nie mogą liczyć na nasze poparcie kierownicy PSL.

Nasze miejsce jest po stronie tych, którzy stworzyli i zorganizowali Odrodzone Wojsko Polskie, którzy pokazali nam słuszną drogę walki i sojuszników, którzy doprowadzili nas do najwspanialszego w historii zwycięstwa.

Nasze miejsce jest po stronie bloku demokratycznego.

Nie mogą liczyć na nasze poparcie ci, którzy cieszą się poparciem najciemniejszych sił reakcyjnych, ci, których legitymacja jest glejtem bezpieczeństwa w stosunku do band, ci, którzy domagają się likwidacji podstawowych organów walki z bandami — śmiertelnym wrogiem żołnierza polskiego.

Nie mogą liczyć na nasze poparcie kierownicy PSL.

Nasze miejsce jest po stronie tych, którzy czynią wszystko i ponoszą, jak my, ofiary dla ostatecznej likwidacji band, dla przywrócenia w kraju ładu i bezpieczeństwa.

Nasze miejsce jest po stronie bloku demokratycznego.

Nie mogą liczyć na nasze poparcie ci, którzy utrudniają zbieranie świadczeń rzeczowych, i w sposób demagogiczny obiecują chłopom natychmiastowe zniesienie kontyngentu, co oznaczałoby wygłodzenie miasta i wojska, ci którzy kontynuują swą nieodpowiedzialną, podporządkowaną jedynie wąsko-partyjnym interesom politykę winowajców powstania warszawskiego.

Nie mogą liczyć na nasze poparcie kierownicy PSL.

Nasze miejsce jest po stronie tych, którzy nie gonią za tanią popularnością, mówią prawdę narodowi i w ciężkim znojnym wysiłku odbudowują Polskę z ruin.

Nasze miejsce jest po stronie bloku demokratycznego.

Nie mogą liczyć na nasze poparcie ci, którzy są echem antypolskich wystąpień różnych zagranicznych polityków, a co gorsza, często wystąpień tych inspiratorami, ci którzy operują szantażem interwencji i kontroli zagranicznej, ci których działalność utrudnia Polsce pozycję na arenie międzynarodowej i otrzymanie pomocy zagranicznej.

Nie mogą liczyć na nasze poparcie kierownicy PSL.

Nasze miejsce jest po stronie tych, którzy nie uzależniali i nieuzależniają swych decyzyj od rozgrywek wielkich mocarstw, którzy nie chcą, by Polska była czymś w rodzaju piłki do gry, ci dla których suwerenność własnego państwa jest nie

tylko w słowach i frazesach, a w realnej rzeczywistości — sprawą godności narodowej.

Nasze miejsce jest po stronie bloku demokratycznego.

Nie mogą liczyć na nasze poparcie ci, którzy swoją decyzją pójścia do wyborów oddzielnie rozbijają jedność Narodu Polskiego, utrudniając proces odbudowy kraju, zagospodarowania ziem zachodnich, poprawy stanu bezpieczeństwa, wzrostu naszego prestiżu na arenie międzynarodowej.

Nie mogą liczyć na nasze poparcie kierownicy PSL.

Nasze miejsce jest po stronie tych, którzy od pierwszej chwili podporządkowali całą swoją politykę i działalność w sprawie jedności narodowej, jedności walki i pracy dla odbudowy Polski, dla jej przyszłości.

Nasze miejsce jest po stronie bloku demokratycznego.

* * *

Wracamy do punktu wyjścia naszych rozważań.

Wojsko Polskie — Wojsko Polski Ludowej nie służy interesom żadnej partii politycznej.

Wojsko Polskie — Wojsko Polski Ludowej służy interesom ludu polskiego, narodu polskiego, państwa polskiego.

Przy obecnym układzie sił politycznych wyrazicielem interesów ludu, narodu i państwa polskiego jest blok czterech stronnictw demokratycznych.

I dlatego miejsce wojska polskiego jest po stronie tego bloku.

Gen. dyw. SANKOWSKI JÓZEF

Wypad nocny

(Z doświadczeń ostatniej wojny)

1. Określenie wypadu

Regulamin walki piechoty cz. I § 618 głosi: „wypad nocny przeprowadza się w celu wzięcia jeńca". Lepiej byłoby gdyby regulamin na tym poprzestał, albowiem tezę tę potwierdziło w bardzo szerokim zakresie doświadczenie z wojny. Niestety regulamin jednak sięga dalej i mówi: „jak również zburzenia pojedynczych umocnień, odnalezienia styków, wyjaśnienia charakteru umocnień".

Ostatecznie w trakcie badania jeńca można to wszystko wyjaśnić, a nawet jeszcze więcej, bo można określić siły, skład i ugrupowanie broniącego się przed nami npla, lecz dla osiągnięcia tych celów bardziej nadaje się termin: *„rozpoznanie"*.

Oczywiście, że regulamin pod pojęcie „wypadu" podciąga wszystko to, co można *zdobyć bez walki*. Jeśli tak, to regulamin w tym wypadku ma rację, gdyż zwiadowcy-saperzy czołgając się w nocy przed rowami strzeleckimi npla, zaglądając do nich i poza nie, mogą bez strzału określić, czy są miny, czy ich nie ma, a jeżeli są, to jakie, czy przeciw piechocie, czy przeciw czołgom, jaka jest głębokość rowów, czy profil ich jest pełny, czy nie itd.

Ale siła, skład, ugrupowanie npla i styki jego oddziałów bez wzięcia jeńca nie dadzą się określić, tak samo zresztą jak wykrycie celów i systemu ognia npla najlepiej przeprowadza się przez *rozpoznanie bojowe.*

Najściślejsze dane o nplu można jednak otrzymać tylko od jeńców. Ta regulaminowa zasada została potwierdzona na przestrzeni całej wojny.

Na wojnie dowódcy wszystkich szczebli stale zdążali do chwytania jeńców. Ustalano nawet terminy brania jeńca i su-

rowo przestrzegano dotrzymywania takowych. Z tej to racji na wojnie przyzwyczajono się rozumieć „wypad" jako chwytanie jeńca.

Jeżeli była mowa o wypadzie, to wszyscy rozumieli to jako zdobycie jeńca. Wówczas zaś, gdy żądano sprawdzenia stanu obrony npla z punktu widzenia inżynieryjnego — wysyłano w nocy zwiadowców - saperów, którzy przeprowadzali zwiad bez strzału, jak to już wyżej wspomniałem, czołgając się przed i wewnątrz pozycji npla.

Wypad nocny, to akcja (wyprawa) w zasadzie bez walki celem schwytania jeńca. Wzięcie jeńca bez walki możliwe jest tylko w nocy, a więc stąd i samo określenie „wypad nocny".

Ale w Regulaminie walki piechoty cz. I § 615 — jest mowa i o wypadzie dziennym. Nie znam z wojny wypadku, by ktoś wykonał wypad dzienny i zdobył jeńca. To o czym się mówi w §§ 615, 616 i 617 regulaminu — osiąga się na froncie innymi sposobami i środkami, a mianowicie: rozpoznaniem przez walkę (zwiad bojowy).

Schwytanie jeńca w nocy bez walki jest czynem bohaterstwa, męstwa, odwagi i chwały zwiadowców. Przedsięwzięcie jest trudne i wymaga najwyższego napięcia woli ludzkiej.

Musimy sobie zdać z tego sprawę, że to noc, a więc ciemności, nieznany teren, miny, druty, uzbrojony wróg, który starannie ze wszystkich sił wsłuchuje się i wypatruje głębię nocy, który walczyć będzie o swe życie nie gorzej od zwiadowcy i który też pragnie gorąco wziąć go do niewoli. Trzeba go odnaleźć w ciemności, trzeba doń podejść, rozbroić bez hałasu, złapać i uprowadzić ze sobą. Czyż to nie bohaterstwo, nie męstwo, odwaga i chwała zwiadowcy? Nie każdy żołnierz, nie każdy oddział zdolny jest do takich czynów.

Nasuwa się samo przez się pytanie, kto wobec tego zadanie takie ma wykonać?

2. Kto wykonuje wypad

W regulaminie mówi się o kompanii. W ostatniej wojnie kompanie strzeleckie nigdy nie były wyznaczane do przeprowadzenia wypadu nocnego.

W pułku i w dywizji istnieją etatowe pododdziały zwiadowców. Na froncie one i tylko one wykonywały to zadanie, a nie kto inny. Czyż może jakiś inny pododdział nieprzygotowany do zwiadu spełnić tak skomplikowane zadanie wypadu nocnego? Naturalnie, że nie, bo nie zawsze da się to wykonać nawet przez doskonałych zwiadowców.

Bywa, że zwiadowcy tracą orientację i nie znajdują wyznaczonego obiektu, albo npl oświetli teren i wykryje zwiadowców, to znów npl podtrzymuje przez całą noc silny ogień, tak, że wykonanie zadania jest niemożliwe. Są też wypadki, że poprostu nie ma odpowiedniego nastawienia u zwiadowców lub ich wyższego dowódcy, że podczas działania natrafią na miny i saperzy nie mogą ich rozminować, to znowu ktoś stchórzy względnie nieopatrznym dźwiękiem zdradzi się itd. itd.

Dziesiątki powodów mogą zaistnieć, by uniemożliwić wykonanie zadania.

Co by więc dopiero było, gdyby dla wykonania tego zadania wyznaczono nie pododdział zwiadowców, a jakiś inny.

3. Liczebność oddziału wypadowego

Czy pododdział zwiadowców powinien być wysyłany na wypad nocny w pełnym składzie? W pododdziale zwiadowców nie wszyscy żołnierze są jednakowi. Podczas ostatniej wojny nigdy zresztą w całości kompania zwiadowców nie była wysyłana.

Na wypad nocny wyznacza się niewielki oddział najlepszych strzelców, wybranych spośród zwiadowców.

Liczebność takiego oddziału wypadowego wynosi od 5—20 śmiałych ludzi. Prowadzi się zespół śmiałków z najodważniejszym dowódcą plutonu lub podoficerem.

W mojej praktyce były wypadki, gdy sam dowódca kompanii prowadził oddział na wypad, ale to tylko wówczas, kiedy wysyłani poprzednio dowódcy plutonów w żaden sposób nie mogli zdobyć jeńca.

Czym kierować się przy wyborze strzelców na wypad? *Odwaga* żołnierza decyduje o wszystkim, tym więc określa się przede wszystkim przydatność strzelca do pracy rozpoznawczej. Tym też należy kierować się przy wyborze na wypad. Naturalnie, że i wszystkie inne zalety powinny cechować strzelca-zwiadowcę, ale pierwszeństwo przyznać należy tej zalecie, tj. odwadze. Zwiadowcą jest ten, co przejawia inicjatywę, wykazuje przedsiębiorczość, spryt i posiada nade wszystko zimną krew.

4. Organizacja nocnego wypadu

Zwiadowcom wyznacza się zadanie z podaniem miejsca, w którym muszą zdobyć jeńca. Mając zadanie, zwiadowcy studiują teren, obronę npla, drogi podejścia do tego obiektu tj. swego celu i przeszkody na drodze do niego.

Kiedy wszystko to już jest przygotowane, wtedy zwiadowcy starają się podczołgać możliwie najbliżej celu i obejrzeć wszystko co go otacza. Z reguły udaje się to wykonać jeszcze przed wypadem, dzięki czemu zwiadowcy wiedzą już co jest w ich obiekcie — c.k.m., czy punkt obserwacyjny, ilu ludzi znajduje się tam, który kierunek obserwują, jaki jest rów strzelecki, gdzie rów łącznikowy prowadzący od rowu strzeleckiego na tyły, gdzie i jakie są stanowiska przed rowem strzeleckim npla. Takie przygotowanie oraz zaznajomienie się ze swym obiektem jest rękojmią powodzenia wypadu nocnego.

Gdy w sposób wyżej podany przeprowadzono rozpoznanie obiektu, wtedy już ostatecznie określa się drogę i szyk posuwania się oddziału wypadowego do jego celu. Obiera się miejsce, gdzie należy wykonać przejścia w drutch i polu minowym npla, określa się plan działania oddziału i wówczas dopiero rozbija się go na grupy: rozgradzającą, szturmującą i ubezpieczającą.

Grupa rozgradzająca składa się przeważnie z saperów, gdyż muszą oni zrobić przejścia w drutach i polu minowym. Grupę szturmującą prowadzi zwykle dowódca oddziału wypadowego. Grupa ubezpieczająca dzieli się na dwie części — prawą i lewą.

Dla osłony wycofania przygotowuje się ogień artylerii i moździerzy, a jeżeli teren pozwala to i ogień karabinów maszynowych.

Ogień przygotowuje się na miejsce z obiektem wypadu i na sąsiednie odcinki, skąd mógłby być prowadzony ogień npla na drogę wycofania się oddziału wypadowego.

Dla wykonania zadania ogniowego, osłaniającego wycofanie się oddziału wypadowego, zwykle podczas wojny wyznaczano 2—3 kompanie moździerzy i 1—2 baterie artylerii. One to za dnia musiały przeprowadzić wstrzeliwanie się w swe odcinki. Ogień należy organizować w ten sposób, by objął cały teren działania oddziału wypadowego.

Dla wywołania ognia ustala się sygnał świetlny jaskrawo zaznaczony i dobrze widoczny — zwykle są to rakiety różnokolorowe.

Oddział wypadowy wykonuje swoje zadanie zasadniczo bez strzału. Sygnał wywołania ognia artylerii i moździerzy zostaje podany tylko dla osłony wycofania się i wyłącznie w tym wypadku, gdy npl otworzył ogień. Jeśli zaś npl ognia nie rozpoczął, a nawet gdzieś tam sobie strzela, ale jego ogień nie przeszkadza wycofaniu się — to ten oddział otwarcia ognia własnego nie prawa żądać, czyli wywoływać.

5. Wykonanie nocnego wypadu

Oddział wypadowy w składzie wyżej podanych grup, po dokładnym przygotowaniu i w wyznaczoną noc dla złapania jeńca wyrusza marszem lub czołga się w kierunku swego obiektu.

Grupa ubezpieczająca spełnia rolę szperaczy czołowych i bocznych. Wszyscy strzelcy oddziału, zachowując odległość od dowódcy wypadu, muszą być w polu widzenia tegoż dcy i pod jego bezpośrednim wpływem.

Po dotarciu do drutów i min grupa rozgradzająca wykonuje w nich przejścia, pozostając tam aż do czasu powrotu całego oddziału wypadowego. Ochrania te przejścia, pomaga wycofującym się znaleźć je, po czym wycofuje się na ostatku. Przy wycofaniu się odgrywa rolę ubezpieczenia tylnego.

Grupa szturmująca natychmiast po wykonaniu przejścia, posuwa się (czołga) ku swemu obiektowi wraz z grupą ubezpieczającą na swoich skrzydłach. W odpowiednim momencie grupa ta rzuca się na swą ofiarę. Zaleca się tu ogłuszanie ciosem, narzucanie na głowę namiotu lub koca i okręcanie nim tak, by npl nie krzyknął. Następnie wyciąga się go z rowu i biegnie, ciągnąc ofiarę za ręce. Jeżeli jeniec iść nie może, należy go wziąć na ręce i możliwie szybko oddalić się.

W wypadku gdyby w miejscu wypadu okazała się grupa npla stawiająca opór, trzeba użyć bagnetu, sztyletu, kolby, pięści i wybić wszystkich, prócz jednego—dwóch, choćby nawet rannych, których bezwarunkowo należy zabrać ze sobą. Niekiedy celowym jest rzucenie granatu ręcznego, a po wybuchu chwycenie tego, który został jeszcze przy życiu.

Grupa ubezpieczająca leży przed rowem strzeleckim npla na skrzydłach grupy szturmowej, zachowując z nim stałą łączność wzrokową. Zadaniem jego jest odizolowanie miejsca wypadu od reszty odcinka bronionego i niedopuszczenie nikogo do tego miejsca. Oderwanie się od obiektu i wycofanie powinno przeprowadzać się w wielkim pośpiechu. Gdy tylko grupa szturmująca wyskoczy z rowu i pobiegnie z jeńcem, grupa ubezpieczająca, otaczając ją z tyłu i boków, biegnie za nią, a wszyscy razem do przejścia. Koło przejścia grupa rozgradzająca swymi sylwetkami wskazuje drogę do przejścia i po przepuszczeniu wszystkich pędzi za nimi.

Dowódca wypadu po minięciu przejścia pozostaje za wszystkimi w tyle przy grupie rozgradzającej, mając przy sobie sygnalistę i jeżeli należy wywołać ogień własny — to wywołuje go. Grupa rozgradzająca jest, w tym wypadku ubezpieczeniem tylnym. Biegną wszyscy, zachowując łączność wzrokową.

Dowódca oddziału wraz z grupą rozgradzającą bada teren, by w wypadku gdyby został ktoś zabity lub ciężko ranny, zabrano go ze sobą i przeniesiono do oddziału.

Postaram się teraz działania oddziału wypadowego zilustrować przykładami z ostatniej wojny.

— W kwietniu 1943 r. koło wsi Szwedczykowo, moi dywizyjni zwiadowcy wykryli, że Niemcy na noc wystawiają podsłuch w rowie, który znajduje się przed pierwszą linią rowów strzeleckich na odległości około 100 m od niej. Sądząc z wielkości przedpiersia, rów ten był niewielki i mógł pomieścić 2—3 ludzi. Oczywiście był to podsłuch. Po należytym przygotowaniu, oddział wypadowy podszedł w nocy do tegoż rowu. Grupa szturmująca w składzie dowódcy plutonu, jego pomocnika i jednego strzelca wskoczyła do rowu, w którym znajdowało się dwóch „Fryców"—jednego dowódca plutonu zasztyletował, drugiego pomocnik dcy plutonu zranił wystrzałem i przy pomocy strzelca chwycił i wyciągnął z rowu, a tam go już podchwycili i porwali strzelcy z grupy ubezpieczającej. Dca plutonu w tym czasie obszukiwał zabitego przez siebie Niemca w celu zabrania dokumentów (książeczka wojskowa, listy etc.) i z konieczności przedłużył swój tam pobyt — a co się z nim stało później, zobaczymy dalej.

— W maju tegoż roku, inny dowódca plutonu zwiadowców przeprowadził wypad nocny na stanowisko ogniowe w pierwszej linii rowów strzeleckich npla koło wsi Lipnica. Gdy grupa szturmująca z dcą plutonu na czele wpadła do rowu strzeleckiego, zobaczyła niewielką ziemiankę, a koło niej gniazdo c.k.m., przy którym byli dwaj dyżurni ck-emiści. Rzucono granat ręczny do ziemianki, zastrzelono jednego z ck-emistów, a drugiego złapano i uprowadzono ze sobą.

— W czerwcu, koło wsi Dębki wykryty został obserwator w przednim rowie strzeleckim npla. Wypadem nocnym dowodził osobiście dowódca dywizyjnej kompanii zwiadowców. Gdy grupa szturmująca z dcą kompanii na czele wkroczyła do rowu npla, to natknięto się na siedzącego i drzemiącego „czujnego" a „spostrzegawczego" obserwatora. Dca kompanii przystawił pistolet do głowy „obserwatora" i szeptem zakomenderował „Hände hoh". Ręce drzemiącego uniosły się prędzej niż powieki. Człon chwytu bez głosu opuścił rów wraz z jeńcem, jak gdyby go tam nigdy nie było.

— W tym samym miesiącu i około tej samej wsi zdarzył się następujący wypadek: nasz oddział wypadowy, posuwając się do obiektu swego wypadu, napotkał idący nplski zwiad w sile ponad 10 ludzi. Zwiadowcy nasi pierwsi spostrzegli npla i natychmiast przywarli do ziemi, zaś gdy grupa npla podeszła

na ich wysokość, nasi rzucili granaty przeciwczołgowe. Cała grupa npla zwaliła się z nóg, a zwiadowcy nasi schwycili jednego rannego i przyprowadzili go ze sobą.

— Następnej nocy ci sami zwiadowcy udali się na miejsce spotkania z nplem, gdzie policzyli trupy zabitych przez nich wczoraj Niemców — okazało się, że było ich aż 13-tu. Zwiadowcy urządzili w rejonie tych trupów zasadzkę, spodziewając się, że Niemcy przyjdą uprzątnąć trupy i że wtedy uda się im jeszcze raz złapać jeńca. Niemcy jednak tej nocy nie przyszli.

— Koło wsi Lipnica, o której już wyżej wspominano, obrona przedzielona była rzeką Siew. Nasz przedni rów strzelecki przebiegał nad samym brzegiem tej rzeki, a niemiecka pozycja na brzegu jej doliny. Odległość między nami a Niemcami wynosiła około 1.500 m. Nad rzeką po niemieckiej stronie był lasek, na skraju którego Niemcy mieli czaty bojowe. Cały skraj tego lasu był odrutowany i zaminowany minami przeciw piechocie. Moi zwiadowcy przedostawali się kilkakrotnie do tego lasu z boków i wyśledzili, że od przedniej linii niemieckich rowów strzeleckich prowadzi do czatu ścieżka, po której Niemcy to chodzą dla zmiany czatu, to donoszą jedzenie, to posyłają łączników.

W sierpniu 1943 r. przed natarciem został zorganizowany wypad nocny na tę ścieżkę, gdyż zaszła nieodzowna potrzeba zdobycia jeńca. Przed przewidywanym natarciem musiałem sprawdzić, czy wszystko w porządku u npla, czy nie nastąpiła zmiana lub przegrupowanie, czy npl wie coś o szykującym się naszym natarciu, a jeżeli tak, to jakie stosuje środki zapobiegawcze itd.

Na czele oddziału wypadowego stanął ten sam dowódca plutonu, który w maju w tymże terenie chwycił c.k.m.-istę z przedniego rowu strzeleckiego na zachód od tego lasku. Oddział w oznaczonym czasie wysunął sie ku ścieżce i urządził zasadzke. Niedługo wypadło im tam leżeć. Przed ich oczyma, ku zdumieniu zwiadowców, ziawił sie pluton żołnierzy w kolumnie czwórkowej, idacy na zmiane czaty. Dca oddziału wypadowego, ten śmiałek, nie spieszył sie, rzucił granat reczny w kolumnę i wyrósł przed nią jak monument z granatem przeciwczołgowym w ręku i zakomenderował „halt!“ Waffen nieder“. Niemcy na moment zdebieli na te niespodziankę, ale wnet zaczęli składać broń i zdejmować tornistry.

Dca grupy wypadowej początkowo chciał cały ten pluton w kolumnie zaprowadzić do niewoli, ale zauważywszy, że dalsi od niego Niemcy dają „nura“ w krzaki, rzucił granat w sam środek plutonu, chwycił jednego i uciekł z nim. Kie-

dy jednak odbiegł nieco, stwierdził, iż przy nim z całego oddziału podąża tylko jeden pomocnik — st. sierżant, zwiadowca jeszcze z czasów I wojny światowej, obecnie mający około 50 lat. Jak później wyjaśniło się, w czasie, gdy dca rozbrajał pluton Niemców, wszyscy jego strzelcy — zbiegli. Dca ze swym pomocnikiem — przyprowadzili jeńca.

— W lutym 1944 r. na Polesiu, koło wsi Gorochowicze, zwiadowcy wykryli, że pomiędzy dwoma wzniesieniami terenu przez bagno przechodzi usypany ze śniegu rów strzelecki. Przypuszczano, że nie może być tam wielu „Fryców", że rów ten jest raczej rowem łącznikowym wzdłuż przedniej linii. Zwiadowcy kilka razy podczołgali się pod ten rów i przekonali się o słuszności swych przypuszczeń — wtedy to postanowiono zrobić na to miejsce wypad nocny dla złapania jeńca.

W noc wypadu była silna zawieja i wiatr wiał w stronę Niemców. Oddział podczołgał się i zobaczył dwóch Niemców zgiętych w kabłąk, siedzących tyłem do nich. Gdy zaś zwiadowcy podeszli bliżej do nich, to Niemcy chwycili za kolby — zwiadowcy serią z pistoletu maszynowego jednego zabili, a drugiego ranili i tego rannego wzięli do niewoli. Wypadem kierował telefonicznie sam dowódca pułku z przedniego rowu strzeleckiego (za oddziałem bowiem ciągnięto drut i przez telefon dca pułku kierował zwiadowcami).

— W maju 1944 r. w tym samym rejonie, nieco w prawo koło wsi Rakowicze wypad nocny był przeprowadzony na miejscu styku dwóch dywizji niemieckich — 10 i 35. Tu w przednim rowie strzeleckim na styku tych dwóch dywizji nie było nikogo, nie było łączności „łokciowej". Oddział wypadowy podczołgał się do rowu strzeleckiego i zapadł, oczekując, że może ktoś nadejdzie. I rzeczywiście wkrótce zwiadowcy zauważyli że rowem idzie od strony 35 D.P. Niemiec w kierunku 10 dyw. piech. Niemca tego chwycono bez jednego dźwięku. Okazał się felczerem weterynarii, a z braku ludzi wysłano go do kompanii strzeleckiej, gdzie był właśnie dyżurnym i szedł jako łącznik do 10 dyw. piech. Okazało się, iż felczer ten był bardziej zorientowany niż zwykły żołnierz i podał bardzo cenne wiadomości.

We wszystkich przytoczonych przykładach nie zachodziła potrzeba wywoływania ognia dla osłony swego wycofania się.

Podam jedyny wypadek, w którym zwiadowcy byli zmuszeni wycofać się pod osłoną własnego ognia. W rejonie tej samej wsi Rakowicze, przed czerwcowym przełamaniem frontu w 1944 r. — zainteresowała mnie pewna wyniosłość terenu pod nazwą „Radzin". Była ona na przednim skraju obrony Niemców i była kluczową pozycją w tym rejonie. Po starannym przygotowaniu, 13 czerwca przeprowadzono wypad nocny, w celu

chwycenia jeńca z rowu strzeleckiego na tej wyniosłości. Oddział wypadowy zrobił przejście w drutach i polu minowym, podczołgał się do pierwszego rowu strzeleckiego, który znajdował się na samym grzbiecie wyniosłości (mowa tu o wyniosłościach terenu Polesia). U Niemców obserwowano często fakt budowy rowów strzeleckich wzdłuż topograficznego grzbietu wyniosłości terenu.

Przed oczyma zwiadowców ukazał się taki obrazek: grupa Niemców 10—15 ludzi buduje ziemiankę, jeden Niemiec stoi w rowie strzeleckim w roli obserwatora, na górze koło ziemianki za pierwszym rowem strzeleckim stoi wóz z belkami do budowy, przywiezionymi z tyłów. Między wozem a ziemianką chodzi wysoki, otyły Niemiec i coś pomrukuje. Zwiadowcy sądząc, że to jakiś przełożony wydaje zarządzenia, dali salwę granatów ppanc. do grupy budujących ziemiankę i chwycili ich „zarządzającego", który chodził koło rowu — inni zabili obserwatora.

Gdy zwiadowcy podbiegli z jeńcem do przejścia — u npla rozpoczęła się gwałtowna strzelanina. Naturalnie strzelający Niemcy nikogo nie widzieli, a strzelali na chybił-trafił.

Żeby ich uspokoić, zwiadowcy dali sygnał do wywołania ognia dla osłony wycofania się. W tym celu były uprzednio przygotowane trzy kompanie moździerzy, które przez swój napad ogniowy szybko uspokoiły Niemców na wyniosłości „Radzin". Cały oddział wrócił do swych rowów strzeleckich z jeńcem bez strat. Jeniec okazał się szefem kompanii gospodarczej, która dowoziła belki na ziemianki w rowach strzeleckich.

Przeprowadzając w ten sposób wypady nocne zawsze wiedziałem, kogo mam przed sobą, poczynając od dywizji, a kończąc na kompanii. Wiedziałem jakie dywizje, pułki i kompanie, nazwiska i stopnie ich dców, ilu w kompaniach ludzi i karabinów maszynowych, znałem miejsca styków dywizji, pułków, batalionów i kompanii. Ile rowów strzeleckich, ile pozycji posiada npl, czy są rowy, gdzie i w jakiej ilości — znałem nawet zalety niemieckich dców — czy to dobry żołnierz, czy też nic nie wart.

W obronie przed czerwcowym przerwaniem frontu w 1944 r. miałem przed sobą styk 35 i 36 dyw. piech., wiedziałem, że dca 36 dyw. piech. i jego dywizja jest mało wartościowa pod względem bojowym, natomiast 35 dyw. piech. była bojowo bardzo dobra i jej dca generał dywizji Konradi uważany był przez Niemców za dobrego wodza.

W tym właśnie przełamaniu frontu dywizja moja wzięła go do niewoli i obecnie gen. dyw. Konradi stanął przed sądem w Mińsku, jako jeden z faszystowskich przywódców. „Błyskotliwa" kariera tego wojaka zakończyła się szubienicą.

6. Wychowanie zwiadowców

Zwiadowcy moi dostarczali mi jeńca jeden lub dwa razy w miesiącu. Jest to norma bardzo wysoka i pozwala ona mieć zawsze mniej więcej dokładne wiadomości o nplu. Wiem, że moim sąsiadom nie zawsze udawało się schwytać jeńca i często się zdarzało, że nic nie wiedzieli kogo mają przed sobą.

Na zakończenie pragnę podzielić się doświadczeniem, jak wychować takich zwiadowców.

Rozpocznijmy od kwestii doboru ludzi do zwiadu. Należy dobierać ludzi młodych, ochotników, fizycznie zdrowych, wytrzymałych i zręcznych, dobrze wojskowo wyszkolonych, bezczelnie odważnych i bezgranicznie oddanych Ojczyźnie.

Pododdziały zwiadu powinny być szczególnie uprzywilejowane. Im należy wydawać lepszy wikt, a po powrocie z wyznaczonego zadania, powinni otrzymywać wódkę. Muszą mieć zapewniony należyty odpoczynek po powrocie z wyprawy. Trzeba ich lepiej umundurować i wszystkimi sposobami wyróżniać z ogólnej masy strzelców.

Zwiadowców w ogóle należy otoczyć troskliwą opieką i poświęcać im więcej uwagi. Trzeba ich szczodrze nagradzać za każde powodzenie i bardzo ostrożnie monitować za nierozwagę, która w wyniku dała fiasko. Starszym dcom, takim jak szef zwiadu dywizji, dcy dywizji i jego zcy do spraw polit.-wychow. zaleca się częste odwiedzanie pododdziału zwiadu.

Należy gawędzić ze zwiadowcami, wysłuchiwać z uwagą ich zapytań, wnikać w potrzeby i w miarę możności zadość im uczynić.

Zwiadowcom należy pomagać w wykonywaniu ich ciężkich, a zaszczytnych zadań. Mało jest zażądać od nich jeńca — trzeba wskazać im *gdzie go chwytać, w jaki sposób;* trzeba zorganizować im ich wypad (ich pracę) oraz świetnym ogniem artylerii i moździerzy osłonić ich wycofanie się i przez to uratować od możliwych strat. Często zdarzyć się może, że starszy przełożony, jak dca zwiadu pułku lub dywizji, zarządza łączność przewodową z oddziałem wypadowym, by telefonicznie nią kierować. Zdarzały się wypadki, że szef zwiadu dywizji podążał za oddziałem wypadowym aż do drutów npla, jakby popychając go przed sobą i zapędzając go do rowów strzeleckich npla. Tym zwiadowcy nie czują się urażeni, a przeciwnie obecność starszego przełożonego dodaje im otuchy i zachęty do spełnienia bohaterskiego czynu. Jednym słowem zwiadowców należy pieczołowicie pielęgnować, jak to czyni ogrodnik z drzewkami owocowymi w ogrodzie.

Zwiadowcom najtrudniej pierwszy raz wziąć jeńca, ale po tym pierwszym dalej już idzie o wiele łatwiej. Zobaczymy to na przykładzie jednego z dców zwiadu.

Około Siewska w kwietniu 1943 r. pewien dca plutonu z kompanii zwiadowców dywizji po wielu nieudanych wypadach przyszedł do mnie i zameldował, że ubiegłej nocy znalazł linię telefoniczną npla, która prowadzi przez dolinę rzeki Siew od Rożdiestwienskaja do miasta. Powiedziałem mu, że należało przeciąć tę linię, urządzić zasadzkę w tym miejscu, bo Niemiec napewno przyszedłby dla połączenia drutu, a wtenczas można by go było chwycić.

To też rozkazałem mu wykonać to następnej nocy. Zwiadowcy tak właśnie postąpili, tj. poszli i usadowili się, ale na ich nieszczęście przyszedł nie pojedynczy Niemiec jak się spodziewano, ale pięciu. Zwiadowcy wstrzymali oddech i jak nieżywi przeleżeli aż do odejścia Niemców. Rano zjawił się u mnie dca plutonu i zameldował mi o tym. Spytałem więc, a ilu was było? — mówi „15 ludzi". Jesteście tchórzami, powiedziałem mu, mieliście 15 pistoletów maszynowych, 30 granatów ręcznych — moglibyście więc ich jak sito podziurawić ogniem maszynowym i wziąć chociaż jednego, a wyście stchórzyli i zmarnowaliście taką okazję.

Rozkazałem więc znowu następnej nocy pojść i wykonać zadanie. Znowu poszli moi zwiadowcy i tym razem przecięli już drut i zalegli. Ale „Fryc" idzie znów nie sam, a we dwóch. Tu już moi zwiadowcy nabrali odwagi i dali salwę z 15 pistoletów — wystrzelali po magazynku i w nogi. Rankiem dca plutonu zameldował o tym. Wtedy mówię: „choćbyście obszukali zabitych i zabrali ich dokumenty". I znowu wysyłam ich następnej nocy, już po raz czwarty, w to samo miejsce po papiery zabitych. Kiedy zwiadowcy obejrzeli następnej nocy zabitych, to okazało się, że trupy obydwóch „Fryców" były rzeczywiście podziurawione jak sito. Z papierów ustalono kompanie, pułk i dywizję, do których należeli. Jeden był starszym podoficerem.

W maju udało się temuż dcy plutonu wziąć jeńca koło wsi Lipnica. Odznaczyłem go za to orderem, po czym jeszcze co miesiąc dostarczał mi jeńców i za każdym razem zostawał odznaczony tak, że do kwietnia 1944 r. całe piersi miał obwieszone orderami; w taki to sposób należy wyrabiać dcę zwiadowców.

Razem z nim wyrabiała się grupa podoficerów i strzelców jako jego najbliższych pomocników. Ten dca plutonu później dokazywał cudów — brał jeńców o każdym czasie i w każdym miejscu, a brał ich wyłącznie dzięki swej odwadze. On to właśnie w 1943 r. rozbroił pluton Niemców.

Na uzbrojenie zwiadowcy powinien się składać: — pistolet maszynowy, sztylet i granat ręczny (czasami przeciwczołgowy).

7. Miejsce rozlokowania zwiadowców

Pozostaje nam jeszcze omówić tylko miejsce rozmieszczenia pododdziałów zwiadowczych dywizji i pułku. Doświadczenie wojenne nakazuje, ażeby nie rozlokowywać ich w punktach dowodzenia, ani nawet w pobliżu. Udowodnię to na przykładzie.

W pierwszym moim przykładzie wypadu nocnego koło wsi Szwedczykowo powiedziano, że dca plutonu rozpoczął obszukiwać zabitego przezeń „Fryca" i zamarudził, a jego zwiadowcy ze wziętym jeńcem oddalili się do swych rowów. Otóż ten dca plutonu zwiadowczego już do nas nie wrócił. Mógł być albo zabity, albo złapany przez Niemców, którzy pospieszyli na pomoc swemu posterunkowi.

Na wojnie zwykle przypuszcza się najgorsze. Tak myśleliśmy, ale niedługo trwały nasze wątpliwości, gdyż następnego zaraz dnia Niemcy ostrzelali mój punkt dowodzenia i walili w domy, które zajęte były przez sztab dywizji. Zrozumieliśmy od razu, gdzie znajduje się nasz dowódca plutonu zwiadowców. Do tego czasu kompania zwiadowców była rozlokowana na punkcie dowodzenia przy sztabie.

W lecie 1943 r. ordynans szefa sztabu dywizji prosił o przeniesienie go do kompanii zwiadowców i został tam odkomenderowany, skąd przy pierwszym wypadzie nocnym przeszedł do Niemców. Następnej nocy npl z dziesiątków samolotów bombardował mój punkt dowodzenia, a później jeszcze przez trzy dni z rzędu 9 samolotów robiło to samo po kilka razy dziennie.

Po takiej lekcji już nigdy nie trzymałem zwiadowców w pobliżu punktu dowodzenia — zawsze umieszczałem ich bliżej przednich pozycji, żeby więcej wiedzieli o nplu, a mniej o swoich.

Na punkt dowodzenia zezwoliłem przychodzić tylko dcy kompanii zwiadowców oraz jego łącznikowi i tylko na wezwanie w sprawach służbowych. Tym zaś na wypady nocne wychodzić nie było wolno.

Rozlokowywać zwiadowców należy w wygodnych ziemiankach lub domkach, by po spełnieniu zadania mogli ogrzać się, obeschnąć i dobrze wypocząć. Najlepiej nikogo z nich nie wywoływać na punkt dowodzenia, a oficerowie sztabu sami powinni chodzić do nich, sprawdzać, wydawać zadania itd.

Takie są nauki z ostatniej wojny.

Mjr dypl. GINALSKI E.

Uwagi o programach lekcyjnych i organizacji pracy wyszkoleniowej

Z dniem 1 grudnia 1945 r. rozpoczął się rok wyszkoleniowy w jednostkach piechoty. Pierwszy to rok pracy pokojowej po wojnie — stawia on przed trudnymi zadaniami zarówno pracowników sztabów pułków, jak i dowódców kompanij: jedni i drudzy w przeważnej ilości nigdy jeszcze tych rzeczy nie robili. Znają dowodzenie na wojnie, dzielnie sobie tam poczynali, ale nie znają pracy wyszkoleniowej; tego krótkoterminowe szkoły oficerskie czasu wojennego nie mogły nauczyć. To też chcąc przyjść z pomocą kolegom — dzielę się garścią uwag i spostrzeżeń, poczynionych przy przeglądaniu dokumentów, opracowanych na różnych szczeblach dowodzenia oraz praktycznej pracy wyszkoleniowej w pododdziałach.

Przede wszystkim jedna zasadnicza wskazówka: jak w działaniu bojowym, tak i w wyszkoleniu, stale trzeba mieć przed oczami naczelne pytanie: *O co chodzi? Co chcę osiągnąć? Do czego dążę?* Trzeba sobie to pytanie stawiać wciąż, tak przy rozpoczęciu pracy, jak i przy przeglądaniu gotowego do podpisu dokumentu wyszkoleniowego: czy treść napisana odpowiada temu, do czego mamy dążyć? Dotyczy to zarówno planu wyszkoleniowego na szczeblu pułku, jak i tygodniowego rozkładu zajęć w każdej kompanii.

Gdy tak podejdziemy do zagadnienia, to musimy oprócz sprawdzenia siebie, swej pracy i porównania z rozkazami przełożonych i urzędowymi programami, — znaleźć się też myślowo w położeniu wykonawcy i spojrzeć na dokument oczami tego, dla kogo piszemy. Jeżeli opracowaliśmy program lekcyjny pułkowy — to zbadajmy, czy wszystko w nim jest jasne i zrozumiałe dla każdego dowódcy kompanii? czy na tej podstawie będzie on mógł opracować swój rozkład zajęć, czy nie brakuje czegoś z tego, co mu będzie niezbędnie potrzebne, a czego sam

może nie potrafi znaleźć w masie podręczników i „drukowanego papieru“, z którymi może jeszcze nie jest obyty.

Jeśli brak nam dość wyobraźni, aby sobie to uświadomić — zróbmy próbę: dajmy przejrzeć brulion, przed ostatecznym wydaniem tego cośmy napisali w formie urzędowej, jakiemuś dobremu koledze — dowódcy kompanii, — niech powie co o tym myśli. A jeszcze lepiej, gdy damy to do przeczytania dwom dowódcom — staremu, wyrobionemu, mającemu w tej dziedzinie doświadczenie i drugiemu najmłodszemu, nie mającemu żadnego jeszcze doświadczenia w dowodzeniu i szkoleniu. Zapytajmy, co i jak zrozumieli, jak wykonają to lub owo. Jeżeli obaj zrozumieli wszystko jednakowo, nie mają żadnych wątpliwości — dokument jest dobry i tak samo niewątpliwie zrozumieją go inni dowódcy pododdziałów i wprowadzą w życie.

Jeżeli nie zrozumieli, jeżeli widzą braki — nie wstydźmy się wysłuchać uwag i na tej podstawie uzupełnić dokumenty, zanim staną się rozkazem obowiązującym wszystkich wykonawców. Szukać pomocy — nie wstyd, wszak wszyscy się uczymy, w miarę jak „wyrastamy“ i osiągamy coraz wyższe, a zawsze nowe stanowiska służbowe. Ale zaniedbanie tego może przynieść duże przykrości, konieczność wyjaśnień, a co najgorsze może się bardzo ujemnie odbić na pracy żywego człowieka, naszego szeregowca.

Podobnie dowódca kompanii, gdy naszkicował swój rozkład zajęć, niech się postawi w roli szeregowca, najmniej pojętnego swego podwładnego (gdy chodzi o planowanie wykładów), najsłabszego fizycznie (gdy sprawa dotyczy zajęć praktycznych), najmniej wyrobionego dowódcy plutonu i drużyny (gdy mowa o materiale pomocniczym, na podstawie którego mają być opracowane konspekty zajęć i te zajęcia przeprowadzone).

Z kolei przychodzę do omówienia kilku rzeczywistych przykładów.

A. Program lekcyjny pułku

Tutaj główną rzeczą jest celowe rozłożenie materiału naukowego, podanego w dywizyjnym planie tematów, w czasie, czyli na tygodnie i dni; chodzi o to, aby nauka w każdym przedmiocie postępowała logicznie naprzód, aby nie było przeskoków i luk w nauce, aby wszystkie przedmioty zazębiały się i postępy w nich były skoordynowane.

Największą trudność stanowi prawidłowy podział tematów, podanych w drukowanym Programie Wyszkolenia Dywi-

zji Piechoty. Codzień na lekcje z poszczególnych przedmiotów mamy po 1 — 2 godziny, a tymczasem niektóre tematy liczą do 50 godzin. Otóż trzeba pamiętać, iż każdy temat tam podany stanowi pewną całość oraz ilość godzin przeznaczonych zasadniczo na całkowite opanowanie tego materiału. Jednak, gdy np. na temat nr 1 w wyszkoleniu bojowym przewidziane są 4 godziny, to błędem byłoby poświęcenie tych 4 godzin jednorazowo lub w ciągu następujących po sobie 2 — 3 dni i uważanie sprawy za wyczerpaną. O ile mamy do czynienia z młodym żołnierzem — temat ten jest wybitnie teoretyczny, w którym każde pojęcie jest dla niego nowe i pokaz nie wiele mu pomoże, żeby wpoić w niego takie pojęcie, jak „pomagać koledze... łopatką i własnym działaniem“ albo „prowadzić ogień spokojnie...“ (Reg. Walki Piechoty cz. I. § 30). Przecież on jeszcze nie umie obchodzić się z tą łopatką, ani strzelać!...

Pamiętajmy, że większość naszych żołnierzy nie jest przyzwyczajona „z cywila“ do wysłuchiwania wielogodzinnych lekcyj; a zresztą nawet i inteligenta możemy znużyć 4-godzinnym ględzeniem na tematy, ujęte w regulaminie na 4 zaledwie stroniczkach; wystarczy parę takich nieudanych pociągnięć i możemy zabić zapał do służby wojskowej i wszystkie najlepsze chęci do nauki u młodego żołnierza! A cóż dopiero, gdy każemy mu tego słuchać, stojąc w polu, w mroźny dzień! To też na taki temat nie wolno nam poświęcić jednorazowo więcej niż 1 godzinę. Można natomiast i trzeba powracać do tego tematu w dalszym toku szkolenia, aby utrwalić materiał w pamięci żołnierza, który w międzyczasie nauczył się wielu rzeczy podstawowych praktycznie, dla którego już ani łopatka, ani karabin nie są obce. Tak więc przykładowy podział tego tematu w czasie może być następujący:

Lekcja 1/a.

Pierwszy dzień nauki: 1 godzina — §§ 29, 30 i 31. Regulamin Walki Piechoty cz. I.

Lekcja 1/b.

Drugi dzień nauki: 1 godzina — powtórzenie i §§ 32—35. Regulamin Walki Piechoty cz. I. Potem po kilkunastu dniach — jedna godzina na powtórzenie, a jeszcze lepiej, dwie lekcje po pół godziny w odstępie paru dni (będą to lekcje Nr 1/c i 1/d). I wreszcie w samym końcu podokresu wyszkolenia pojedynczego żołnierza jeszcze raz wrócić do tego tematu dla ostatecznego ugruntowania, w oparciu o przerobiony już dość obfity materiał z innych tematów wyszkolenia bojowego — wszystko wtedy staje się zrozumiałe i łatwe do przyswojenia (będzie to lekcja 1/e).

Weźmy przykład z innej dziedziny — wyszkolenie strzeleckie. Nie można powiedzieć sobie: temat jest nierozerwalny, kolejność punktów nienaruszalna. I wobec tego, rygorystycznie kazać ludziom przerabiać (licząc dziennie na wyszkolenie strzeleckie 1—2 godz.) przez kilka dni temat 1/1, czyli „części składowe karabina“, potem przez następnych kilkanaście godzin praktyczne „sposoby strzelania z karabina“ (temat 1/2), dalej przez 2 tygodnie „zasady strzelania z karabina“ (temat 1/3) itd. A gdy wyczerpie się całe 50 godzin wtedy żołnierz odłoży karabin na 2 tygodnie lub dłużej, aby przez 14 godzin uczyć się wyłącznie o granatach (temat 2).

I znowu odłożyć karabin na dłuższy czas, aby (temat 4) przez 20 godzin uczyć się tylko o r.k.m. Przecież to niedopuszczalne! Aby wyrobić strzelca, musimy go ćwiczyć praktycznie codziennie chociaż przez 15 minut; gdy raz poznał zasady celowania — musi ćwiczyć stale. A więc sama logika każe nam prowadzić równolegle pracę nad poszczególnymi częściami tematu: 1/1 — raczej na sali (widziałem i takich, którzy chcieli nauczyć rozbierania karabina na mrozie, w polu), 1/2, 1/3 i 1/4 — co wszystko przygotuje ostatecznie do tematu 1/5 — strzelania. Temat 2 musi iść równolegle z tematem 3, temat 4 — z 3 i 5 itd. Inaczej żołnierz nie będzie nic wiedział o granatach ręcznych i r.k.m., gdy te będą mu już potrzebne w głównym przedmiocie: wyszkoleniu bojowym (strzelec w natarciu itd.).

Sądzę, że te dwa przykłady dostatecznie ilustrują o co chodzi. Stąd jedna wskazówka: nie można dawać na wyszkolenie strzeleckie praktyczne, na walkę wręcz itp. przedmioty, wymagające dużego wysiłku ogólnego lub naprężenia pewnych organów (np. wzroku) więcej niż pół godziny jednorazowo; na wykłady teoretyczne — więcej niż 1 godzinę na 1 przedmiot i temat dziennie. Natomiast na wyszkolenie bojowe trzeba dawać jednorazowo tyle, ile czasu wymaga opracowanie zadania: 2—3 i więcej godzin.

Pułkowy program lekcyjny jest podstawą pracy dców kompanii (dca batalionu nic tu nie dodaje, ani nie zmienia) — więc program ten musi być tak ułożony i wykończony, aby nawet niedoświadczony dca pododdziału nie miał trudności w wykorzystywaniu go. A więc trzeba nie tylko rozbić materiał na dni, ale i odpowiednio wskazać i uzupełnić źródła (pomoce) nauki. Gdy np. ogólny program przy temacie Nr 1 z musztry podaje szereg §§ i przewiduje na to 6 godzin nauki, to zapewne w 1 godzinie nie damy np. odrazu „do modlitwy“; w takim razie na ten dzień nie pisać w rubryce „pomoce“

§ 17 Regulamin musztry piechoty, choć podany on jest w druku.

Będzie on potrzebny jako „pomoc“ w innym dniu. W ogóle materiałów (pomocy) nie należy odpisywać mechanicznie z drukowanego programu, trzeba je sprawdzić, bo możliwe są omyłki: np. w temacie Nr 1 z musztry (dotyczącym musztry bez broni) będzie wydrukowane §§ 17 — 58, gdy powinno być: 17, 58, gdyż wśród §§ pośrednich między 17 i 58 są liczne dotyczące musztry z bronią, zbędne jeszcze w tym czasie.

Podobnie np. oddział może nie mieć Instrukcji o obronie piechoty, wymienionej w druku przy temacie Nr 1 z wyszkolenia strzeleckiego. Ale gdy mamy pod ręką wydaną niedawno broszurkę „7,62 mm karabin wz. 1891/30“ — możemy z niej wypisać odpowiednie stronice i §§, potrzebne dla poznania części składowych karabina, rozkładania i składania itd.

B. Rozkład zajęć układa d-ca kompanii

na podstawie programu lekcyjnego, otrzymanego z pułku, dbając o to, aby jak najbardziej celowo wykorzystać czas, warunki, lokale, pomoce, personel itd. Np. rzeczą szkodliwą jest, gdy jeden oficer w kompanii (najzdolniejszy lub najbardziej doświadczony) stale jest zajęty, a innych 2 — 3 prawie nic nie robi; tymczasem temat można często podzielić na 3 oficerów, dając np. w lekcji 1. tematu 1. wyszkolenia bojowego — każdemu z nich do opracowania po jednym § z przeznaczonych na ten dzień §§ 29, 30 i 31.

Wtedy praca ożywiłaby się; wszak kompania lepiej słucha co 20 minut zmieniającego się, coraz innego wykładowcy, niż jednego przez 60 minut! No, i każdy oficer lepiej się przygotowuje do zajęcia i nie czuje się zbędnym. Natomiast w innych wypadkach celowy jest podział nawet małej kompanii na kilka mniejszych grup, aby każdy żołnierz przerobił więcej razy dane ćwiczenia (musztra), aby w każdej grupie przerabiał inną część tematu (wyszkolenie strzeleckie, gdy brak dostatecznej ilości przyrządów, szkieł kontrolnych, stojaków itd.).

Wykłady teoretyczne nie mogą iść jeden za drugim bez przerwy, należy je przeplatać wysiłkiem fizycznym! Błędem jest np. organizowanie przez 2 godziny zajęć z tematu nr 1 wyszkolenia bojowego i bezpośrednio potem 2 godziny wyszkolenia strzeleckiego, temat 1/1 (wszystko przed południem — na placu i na mrozie, nawet wzbronione składanie karabina),

a potem np. o godzinie 16,00 — 17,00 (zmrok) wychowanie fizyczne. Natomiast celowe byłoby takie ułożenie godzin: 1. godzina — wyszkolenie bojowe (teoria i pokazy), 2. — musztra, 3. — wyszkolenie strzeleckie (po pół godziny teorii i zajęć praktycznych), 4. — wychowanie fizyczne. — W godzinach wieczorowych — w polu tylko to, co wymaga nocnych ćwiczeń; wykłady — w sali. I jeszcze raz przypominam nie wymagać od podwładnych tego, czegośmy sami nie chcieli, aby od nas wymagano; widziałem raz program, który przewidywał jednorazowo aż 3 godziny walki wręcz!

Czy pomyślał taki dca, układający ten rozkład zajęć, jaka będzie korzyść z tego? Przecież intensywnie prowadzona walka wręcz nie powinna trwać (jako nauka) więcej niż ½ godziny. A gdy ma trwać 3 godziny — to jedno z dwojga, albo ludzie będą kompletnie wyczerpani, albo — program ten jest tylko oszukaństwem, napisanym aby „coś było", mniejsza o to co, bo i tak tego się nie wykona. No, ale to jest już przestępstwem!

Powtarzam — rozkład zajęć kompanii nie może być formalnym papierkiem, formalnością dokonaną, ale nikomu niepotrzebną, nie odpowiadającym rzeczywistości dokumentem; musi być natomiast dokładnym odbiciem zamierzeń, realnie przedstawiającym co, gdzie i kto robi. Nie wolno pisać: początek wykładu o godz. 7,30, gdy rzeczywiście ma się zacząć o godz. 8,00; nie wolno pisać „na placu", gdy zamierza się przeprowadzić zajęcie w sali. Jeżeli nawet jakiś rozkaz przyniesie pewną zmianę przed samym zajęciem — trzeba wprowadzić odpowiednie poprawki do rozkładu zajęć i podać je dokładnie do wiadomości wszystkim wykonawcom.

Rozkład zajęć musi zawierać wszystkie szczegóły, potrzebne oficerom i podoficerom kompanii, którzy często nie mają wielu niezbędnych regulaminów, a napewno nie mają drukowanego Programu Wyszkolenia. Nie wystarczy więc napisać np.: Regulamin Walki Piechoty cz. I., § 30, ale trzeba dać materiał do konspektu dowódcy plutonu, np.:

— „dokładność i szybkość wykonywania rozkazów dowódców,
— znajomość zadania (własna, drużyny, plutonu),
— znajomość broni, władanie nią, utrzymanie" itd.

C. Rozkład dnia

Spotyka się odchylenie od rozkładu dnia, ustalonego od dnia 1.10.1945 r. rozkazem Naczelnego Dowódcy; np. częstym

błędem jest stosowanie pobudki wcześniejszej dla luzaków i woźniców. Tego robić nie wolno, obowiązujący rozkład ustala dla wszystkich jednolicie pobudkę o godzinie 6,00, ciszę od godz. 23,00 i zawiera odpowiednie warianty, dostosowane do życiowych potrzeb broni pieszych i konnych. — Trzeba żyć zgodnie z tym rozkładem dnia.

Natomiast życie każe robić przerwy, czy to dla załatwienia potrzeb naturalnych, czy dla przejścia od jednego instruktora do drugiego, z jednego miejsca na drugie. Przerwa nie powinna być dłuższa niż 10 minut. Gdy początek zajęć o godzinie 8,00, pierwsza przerwa wypada o godz. 8,50 — 9,00 i tak dalej, zawsze o pełnej godzinie koniec przerwy i początek następnej lekcji. Wyszkolenie bojowe często trwa 2 — 3 godziny bez przerwy.

D. Konspekty

U wielu oficerów brak ich jeszcze, albo są to tylko odpisy rozkładu zajęć, a nie streszczenia tego wszystkiego, co rzeczywiście i jak ma być wykonane lub powiedziane; powinny tam być np.: szkice posuwania się, fazy ćwiczenia, ustawienie pozorowania, znaki porozumiewania z pozorowaniem i pomocnikami podczas ćwiczenia itd. Konspekty powinny być dokładnie sprawdzone, a nie tylko podpisane przez dowódców. Przy sposobności jedna uwaga: pozorowanie w ćwiczeniach, to często zbędny kłopot i rozchód ludzi. Nieraz celowo przemyślane i zestawione 2 różne ćwiczenia, prowadzone przez 2 grupy (kompanie) zupełnie wzajemnie sobie zastąpią pozorowanie. Najprostszy przykład: jedna grupa prowadzi zajęcia z tematu Nr 3 wyszkolenia bojowego (strzelec-łącznik), gdy druga w tym samym czasie — temat Nr 2 (strzelec-obserwator). Zachowanie się pierwszej grupy daje wiele materiału dla obserwatora, jego meldunków i zapisków. Po godzinie — zmiana ról.

E. Ogólny rozkład zajęć batalionu

nie powinien zawierać wszystkich tych szczegółów, które podają: program lekcyjny dowódcy pułku i rozkłady zajęć dowódców kompanij; wystarczy krótkie zaznaczenie numeru każdego tematu i przerabianej jego części. Ale dowódca musi wiedzieć dokładnie w każdej chwili co robi i gdzie się każda z jego kompanij znajduje. A więc zamiast naśladowania układu rozkładu zajęć kompanii, układ rozkładu w batalionie *(ogólnego)* przykładowo powinien wyglądać tak:

Poniedziałek, dnia 3.12.1945 r.

Kompanie/godziny:	8,00 — 9,00	9,00 — 10,00	10,00 — 11,00	i tak dalej
1. strzelecka . .	Strzel. 1/a	Bojowe 1/a	Wych fiz. 1/a	itd.
2. strzelecka . . .	Bojowe 1/a	Wych. fiz. 1/a	Strzel. 1/a	itd.
3. strzelecka . . .	Wych. fiz. 1/a	Strzel. 1/a	Bojowe 1/a	itd.
Komp. ckm. itd. .				

Wtorek, dnia 4.12.1945 r.

Kompanie/godziny:	8,00 — 9,00	9,00 — 10,00	10,00 — 11,00	i tak dalej
1. strzelecka . . .				

i tak dalej.

Tylko wtedy może dowódca batalionu prowadzić celowo sprawdzenie, wiedząc z góry kogo i gdzie zastanie (szczupłe środki nasze uniemożliwiają jednoczesne prowadzenie każdego tematu we wszystkich kompaniach batalionu). A znając swych podwładnych, ich wady i zalety, będzie wiedział kogo i w jakiej dziedzinie skontrolować, komu i w czym osobiście dopomóc itp.

F. Plan sprawdzania (kontroli)

Każdy dowódca, od dowódcy kompanii wzwyż, powinien ułożyć sobie codziennie notatkę pracy osobistej i plan sprawdzania, obejmujący nie tylko sprawy wyszkoleniowe, ale i gospodarcze. Będzie to podstawą do celowego działania i da lepsze wyniki, niż chaotyczne przerzucanie się od sali wykładowej do kuchni, od kancelarii do placu ćwiczeń, bez z góry ustalonego planu. I tu trzeba naprzód wiedzieć, czego się chce, co się chce dzisiaj osiągnąć!

KILKA UWAG O INSTRUOWANIU I PRZYGOTOWANIU ĆWICZEŃ

Instruowanie oficerów i podoficerów przed zajęciami wykazuje poważne braki, często odbywa się niedokładnie i w nieodpowiednich warunkach, np.: w późnych godzinach wieczornych, wyłącznie w kancelarii, gdy dany temat wymaga przerobienia go w terenie itd.

Sprawa ta wymaga poważnego zajęcia się nią, gdyż instruowanie i przygotowanie ćwiczeń i w ogóle zajęć wyszko-

leniowych jest bardzo ważną dziedziną naszej pracy, od której w wielkim stopniu zależą wyniki wyszkolenia.

Na ogół nie odczuwamy braku oficerów i podoficerów; szczególnie w stosunku do posiadanej ilości szeregowców jest ich dość; natomiast mają oni duże braki jako instruktorzy (szkoły wojenne przygotowywały ich niemal wyłącznie do roli dowódców, a nie instruktorów i wychowawców); dlatego też trzeba z nimi dokładnie przerabiać każdy szczegół, wszelkie nawet pozornie drobne zagadnienia wszechstronnie omawiać, nawet takie, które w normalnych warunkach, przy rutynowanych, mających kilkuletnie doświadczenie instruktorach mogłyby być pominięte lub zbyte kilkoma słowami (np. powołaniem się na jakieś ćwiczenie, wykonane przed kilku laty!)

Pierwsze pytanie: *kto ma instruować i uczyć?* W naszych warunkach obowiązek ten spada na *dowódców batalionów* w pierwszym rzędzie i to z kilku względów:

— są oni stosunkowo najbardziej doświadczeni i wielu z nich jeszcze przed wojną zapoznało się praktycznie z wyszkoleniem wojskowym,
— szkoląc kadrę batalionu, osiągają dużą jednolitość wyników,
— chronią szeregowych przed skutkami błędnego lub nieudolnego nauczania lub nieumiejętnego planowania i organizowania pracy,
— poznają lepiej swych podwładnych oficerów, częściej z nimi bezpośrednio stykając się.

Oczywiście nie wszystko obejmuje sam dowódca batalionu. Są takie tematy i dziedziny, które odda lepiej wyszkolonym i przygotowanym dowódcom kompanii, a nawet wyjątkowo dowódcom plutonów, wiedząc kto w jakiej dziedzinie jest specjalistą i jakie ma zainteresowania. W skróceniu w dalszych rozważaniach nazwiemy tego dowódcę batalionu, czy innego wyznaczonego do instruowania oficera — *kierownikiem.*

Aby osiągnąć odpowiednie wyniki kierownik musi zastosować się do 3 niezbędnych warunków; pierwszym warunkiem jest *przewidywanie i uświadomienie sobie zawczasu:*

— na jaki termin,
— co trzeba przygotować,
— kogo i czego nauczyć (jako dowódców czy instruktorów).

Drugi warunek — to *celowy dobór ludzi, właściwy podział pracy* między pomocników i podwładnych dowódców.

Trzeci warunek: *każde instruowanie musi się odbyć w takich warunkach, w jakich ma być przeprowadzona rzeczywista*

lekcja; zwłaszcza to, co ma być przećwiczone *w terenie* — musi być przygotowane *w polu* i to właśnie tam, w tym samym miejscu, gdzie chcemy prowadzić rzeczywiste ćwiczenia.

Kolejność czynności powinna być następująca:

1. Kierownik powinien co najmniej *na tydzień z góry przestudiować rozkład zajęć i ustalić, co w jakim dniu trzeba przygotować.* Nie jest to takie proste, jakby się pozornie zdawało, bo jeżeli np. mamy przygotować jakieś ćwiczenie na sobotę, do którego będziemy potrzebowali wszystkich lub kilku podoficerów, to teoretycznie powinniśmy przerobić z nimi instrukcyjną lekcję w piątek; ale w piątek właśnie przewidziane są zajęcia specjalne dla podoficerów, od których nie będzie ich można oderwać; w czwartek znowu sam dowódca batalionu prowadzi ćwiczenia z dowódcami plutonów.

Okazuje się więc, że w tym wypadku trzeba przygotowanie ćwiczenia przeprowadzić już w środę. Jeżeli batalion jest w tym szczęśliwym położeniu, że ma do dyspozycji kilku „kierowników" — specjalistów od różnych dziedzin — to dowódca batalionu jako główny kierownik musi co tydzień podzielić role podległych oficerów-kierowników, ustalić terminy, licząc się m. in. z faktem, że w wielu wypadkach każdy z nich będzie wzywał na instruktaż tych samych młodszych podoficerów i oficerów, mogłyby więc wyniknąć skrzyżowania i niepotrzebne tarcia, jeżeli dać im pełną swobodę ustalania czasu i miejsca przygotowań.

2. *Zapoznanie się z materiałem:* przestudiować dokładnie temat według urzędowego (drukowanego) Programu Wyszkolenia; zapoznać z wskazanymi pomocami. Nie ograniczać się tylko do przeczytania wskazanych §§ z regulaminów, ale — o ile możności — poszukać odpowiedniej lektury uzupełniającej, np. w „Przeglądzie Piechoty", „Polsce Zbrojnej" lub — jeśli się zna język rosyjski — w „Krasnoj Zwiezdzie", która poświęca wiele uwagi zagadnieniom wyszkoleniowym; nieraz w danej dziedzinie istnieją prace specjalne, podręczniki, skrypty z kursów; nie należy pomijać sposobności wykorzystania tego materiału, wzbogacenia swej wiedzy i podniesienia jakości pracy, jaką mamy wykonać.

3. *Przemyślenie wykonania:* organizacji, miejsca, potrzebnego czasu, sił sprzętu itd. *Ułożenie konspektu* (jeżeli chodzi o ćwiczenia bojowe — pewne, nawet liczne szczegóły trzeba będzie uzupełnić dopiero w terenie).

4. Z kolei trzeba *udać się w teren i wybrać miejsce* najbardziej odpowiednie, przemyśleć przebieg ćwiczenia w rzeczywistych warunkach, uczynić je jak najbardziej podobnym do rzeczywistości wojennej; uzupełnić konspekt szkicem.

5. Równolegle z punktem 4 — trzeba *dać* już *pracę* przewidzianym do danego ćwiczenia *instruktorom* (oficerom, podoficerom) *i pomocnikom;* podać temat, wskazać pomoce i termin, do jakiego mają się z tym zapoznać.

6. *Następnie dokładne przerobienie lekcji z wybranymi oficerami i podoficerami; zawsze w warunkach rzeczywistych — a więc, gdy chodzi o ćwiczenie bojowe — nigdy w izbie, a zawsze* w *terenie.* Instruktaż musi być tak przygotowany i tak wyczerpująco przeprowadzony, aby nie zostawił żadnych niedomówień, żadnych wątpliwości w umysłach wykonawców, aby uzbroić ich przeciw wszelkim pytaniom uczniów i podwładnych. Zależnie od rodzaju lekcji instruowanie może objąć bądź:

— wszystkich oficerów i podoficerów batalionu (kompanii) w jednej grupie lub podzielonych na kilka grup (ze względu na konieczność pozostawienia części w kompaniach przy bieżącej pracy),

— tylko wybranych dla danego ćwiczenia (lekcji) instruktorów,

— bądź tylko dowódców kompanii, którzy z kolei przeprowadzą przygotowanie swych podwładnych oficerów i podoficerów.

Ten ostatni sposób kryje możliwości błędów i nigdy nie da tak dokładnych i jednolitych wyników, jak bezpośrednie uczenie wszystkich wykonawców — instruktorów przez jednego kierownika.

Jeżeli nie powołujemy jednocześnie oficerów i podoficerów, to najpierw powołać oficerów-dowódców kompanij i plutonów, potem podoficerów, w końcu — pozorowanie (jeżeli jest potrzebne). Błędne jest zaczynanie instruowania od podoficerów a kończenie na oficerach; instruktaż musi iść niejako „drogą służbową" od kierownika — poprzez pośrednich instruktorów — do pozorowania i dalej kończy się jego działanie — na właściwej już lekcji. Natomiast jeżeli powołujemy jednocześnie wszystkich instruktorów, można zacząć od omówienia tego wszystkiego, co dotyczy ogółu, a następnie zwolnić podoficerów i wyjaśnić oficerom to, co wyłącznie dotyczy ich pracy.

Powstaje pytanie: *kiedy to wszystko wykonać?* Otóż czasu jest dość, trzeba tylko się uciec do naukowej organizacji pracy. Wszak tylu mamy oficerów i podoficerów, że można między nimi podzielić pracę; tyle jest lekcyj, które wymagają pracy jednego tyko oficera (np. wykład z Regulaminu Służby Wewnętrznej), albo tylko 1 oficera i kilku podoficerów (gimna-

styka itp.). Błędne i szkodliwe nawet jest wymaganie, aby cały dzień wszyscy oficerowie i podoficerowie tkwili przy kompanii, a nie mając w pewnych godzinach pracy dla siebie, nudzili się i zachowywali nieraz demoralizująco wobec swych podwładnych, trzeba takie godziny wykorzystać właśnie na przygotowanie ich do pracy na następne dni, do instruowania. Najcelowszy jest taki podział zajęć, w którym przedpołudniowe zajęcia wymagają obecności i udziału wszystkich oficerów i podoficerów, natomiast popołudniowe obejmują zatrudnienie tylko części kadry, dając reszcie czas na przygotowanie się i instruowanie.

Bardzo praktyczne jest wykorzystanie pobytu w terenie, aby również w tym terenie opracować następną lekcję w godzinach, gdy część kadry jest wolna od bezpośredniej pracy z żołnierzem. Jedna tylko rada: unikać pokazu i nauczania tuż obok oddziału, przerabiającego inną lekcję, aby nie odrywać uwagi żołnierzy, by przyszłe ćwiczenie nie straciło dla nich powabu nowości zaciekawiającej, no i aby nie podrywać autorytetu kadry kompanijnej.

Czasem nawet kierownik jest w kłopocie: jak tego lub tamtego nauczyć swych ludzi? Trzeba przypomnieć wtedy jak nas samych tego uczono, zapytać młodych kolegów, przybyłych niedawno ze szkół: „jak was tego uczono, jakimi metodami?" A czasem trzeba iść drogą doświadczalną, próbować na sobie i kolegach, starać się postawić w roli szeregowca i wczuć się, jak będzie reagować na takie czy inne chwyty pedagogiczne, co lepiej trafi do jego umysłu, jaką drogą najlepiej nabędzie potrzebną sprawność.

Jeszczę parę uwag końcowych, należy unikać instruowania w czasie 10-minutowych przerw w ćwiczeniach: takie instruowanie jest mało pożyteczne, nie da wyniku, jako pośpieszne, chaotyczne, improwizacja. — Unikać instruowania w dni świąteczne, bo i kadra ma swoje prawa do dobrze zasłużonego odpoczynku, którego bez koniecznej potrzeby nie wolno jej pozbawiać. To samo dotyczy odpoczynku wieczornego; czas ten zresztą jest potrzebny kadrze na dokształcanie się i samokształcenie.

Jeżeli celowo zorganizujemy pracę instrukcyjną i przygotowania następnych lekcyj, jeżeli odpowiednio podzielimy rolę i pracę wśród kadry kompanijnej — nikt nie będzie się czuł zbędnym, nie będzie cierpiał na kompleks niższości; każdy będzie równomiernie obciążony i będzie chętnie się doskonalił w swej pracy, czując iż jest naprawdę potrzebny i pożyteczny. A nagrodą dla wszystkich będą dobre wyniki szkolenia i równy poziom.

UWAGI O PRZEGLĄDACH

Każda sprawa wymaga, aby do niej podchodzić objektywnie, jak mówili starzy Rzymianie: „Sine ira et studio“ czyli bez gniewu i uprzedzenia. Są w naszym życiu wojskowym niektóre takie sprawy i czynności, które łatwo stają się źródłem wielu przykrości, jeśli odnosimy się do nich stronniczo i nie potrafimy znaleźć właściwego punktu widzenia i ocenienia ich.

Do takich spraw należą w pierwszym rzędzie wszelkie *przeglądy* (zwolennicy zachwaszczenia języka wolą nazywać to: kontrole lub inspekcje). Bywa ich dużo, zaczynają się od *ogólnych,* obejmujących całokształt życia jednostki wojskowej, poprzez *wyszkolenie gospodarcze do lękarskich itd.:* bywają zapowiedziane i niespodziewane, pobieżne i dokładne, komisyjne i przeprowadzane jednoosobowo.

Wszystkie jednak mają wspólną cechę: bardzo często stają się źródłem utyskiwań i narzekań „poszkodowanych“ (czytaj: przeglądniętych) — na przełożonego, który dokonał przeglądu, a jeszcze więcej na jego pomocników za to, że dostrzegli to i owo i jeszcze co innego co byśmy radzi byli ukryć pod korcem. Poza tym często szereg przeglądów dokonanych w pewnej dziedzinie w sporych nawet odstępach czasu wykazuje wiele tych samych usterek i braków, okazuje się, że albo przeglądnięci nie potrafili wyciągnąć nauki z poprzednich przeglądów, albo władza zwierzchnia po przeglądzie nie zdołała przyjść z pomocą oddziałowi w jego staraniu o podniesienie poziomu pracy, zaopatrzenia itp.

A jednak przeglądy są koniecznością życiową: dowodzenie polega nie tylko na pobieraniu decyzji i wydawaniu rozkazów, ale i na sprawdzaniu, jak te rozkazy zostały wykonane, jakie są wyniki ich zastosowania; zresztą już nawet aby powziąć decyzję często trzeba przejrzeć podwładne jednostki, aby wyrobić sobie dokładny i trafny pogląd na ich położenie i ich możliwości. Trzeba tylko, aby obie strony — „przeglądająca“ i „przeglądana“ umiały we właściwy sposób podejść do zagadnienia, należycie zorganizować i przeprowadzić przegląd, wyciągnąć z jego wyników jak najwięcej korzyści dla sprawy, której wszyscy służymy.

Rozważania moje mają właśnie na celu zwrócenie uwagi czytelników na te sprawy i doprowadzenie do tego, aby przeglądy w naszym odrodzonym Wojsku nie były uważane za „dopust Boży“, za udrękę, lecz były tym, czym być powinny: dobrze pracującym kółkiem, czy relatorem w całokształcie skomplikowanego organizmu dowodzenia wojskowego.

Punkty widzenia przeglądającego

Przede wszystkim przeglądający musi wiedzieć *czego chce*. Każdy przegląd powinien więc odbywać się z wyraźnie określonym celem: wykazać np. stan gospodarki, poziom wyszkolenia, warunki zakwaterowania itd. itd.

Po określeniu celu trzeba ustalić *zakres przeglądu;* czy ma być przeglądnięta cała jednostka, czy pewne pododdziały, budynki, czy rejony lub grupy ludzi z góry oznaczone (np. te, które na poprzednich przeglądach wykazały najwięcej usterek), czy dowolne.

Z kolei następuje *opracowanie planu przebiegu przeglądu:* przede wszystkim ustalenie *formy;* niespodziany „nalot", czy z góry zapowiedziany przyjazd; jeżeli „nalot" — to jak go przygotować, aby nikt przedwcześnie o nim się nie dowiedział, aby obraz wyników przeglądu nie został zaciemniony przygotowaniami przeglądanych, jeżeli zaś zapowiedziany z góry przyjazd — to ile czasu dać oddziałom na przygotowanie się, aby pokazały wszystko, co mogą pokazać; dalej idzie *szczegółowy rozkład w czasie i przestrzeni, ustalenie z ilu i jakich członków powinna się składać komisja przeglądowa.* Wszystko to trzeba dokładnie rozważyć, wciąż mając na oku cel przeglądu, co ma nam dać, czego się chcemy dowiedzieć.

Decyzja i ustalenie celu jest rzeczą dowódcy; pomocnicy lub sztab opracowują plan, a po uzyskaniu zatwierdzenia, załatwiają rozkazy; *zawiadomienie uczestników, zapewnienie środków przejazdu;* jeżeli przegląd zapowiedziany — wydanie *rozkazu:* kto, gdzie, kiedy, w jakim składzie, w jakim oporządzeniu itd. ma się stawić, względnie gdzie oczekiwać przybycia przeglądającego lub komisji. *Sprawdzić,* czy rozkaz dotarł na czas do właściwych rąk.

Z chwilą przybycia na miejsce przeglądu każdy członek komisji powinien wiedzieć *co ma robić, co przeglądać,* czego szukać, o co pytać; najmniejsza komisja — to sam wyższy dowódca z adiutantem lub szefem sztabu. W tym wypadku szef sztabu (adiutant) notuje uwagi przełożonego i uzupełnia je własnymi spostrzeżeniami. *Notowanie wszystkich spostrzeżeń,* niezależnie od omówienia ich doraźnego jest podstawowym warunkiem dobrego wykorzystania przeglądu. Im komisja liczniejsza — tym więcej i bardziej szczegółowych danych zbierze: np. lekarz notuje sprawy zdrowotne, kwatermistrz — gospodarcze, szef uzbrojenia — stan broni i amunicji itd.

Ważny szczegół: komisja *nie tylko* spisuje *usterki, ale i dobre strony* powinna widzieć i też je utrwalić na piśmie. Nie wolno zapominać o *taktownym stosunku do przeglądanych,*

unikać ironii, zadrażnienia; jak najwięcej dawać praktycznych rad, wskazówek jak zaradzić stwierdzonym usterkom i błędom lub brakom. Pamiętać, że jednym z podstawowych obowiązków przeglądającego jest *uczyć!*

Po powrocie z przeglądu należy *uporządkować zebrane notatki i materiały;* trzeba to robić szybko, aby nie przestarzały, nie utraciły wartości, jak i z tego powodu, że wiele niezapisanego jeszcze jest w pamięci, za kilka dni to się zapomni i obraz się zatrze. Trzeba materiał zbadać, odrzucić drobiazgi i rzeczy nieistotne, przeprowadzić *rozbiór i wyciągnąć wnioski, zestawić całość wyników pod kątem widzenia celu, któryśmy chcieli osiągnąć, wybrać przykłady* szczególnie charakterystyczne i godne podania do szerokiej wiadomości, ustalić *nazwiska dowódców i żołnierzy, zasługujących na wyróżnienie lub karę* (przy każdym nazwisku przygotować uzasadnienie).

Z tak przygotowanego i „przetrawionego" materiału powstaje *projekt pisemnego sprawozdania, względnie rozkaz,* w którego *I części podajemy sprawozdanie,* przykłady dobre i złe oraz ewentualnie ocenę końcową lub porównawczą przejrzanych jednostek. Układ tej części może być dwojaki: albo kolejno każda jednostka omówiona jako osobna całość, albo można zastosować układ w kolejności przeglądanych dziedzin (np. wyszkolenie, gospodarka, stan zdrowotny itd), w każdej dziedzinie podając cechy wspólne dla wszystkich jednostek i jaskrawsze przykłady z poszczególnych oddziałów.

II część rozkazu zawiera *pochwały i nagrody (urlopy itp.) III — kary.* Uwaga: opracowujący sprawozdanie nie powinien zapominać, że jest tylko pomocnikiem dowódcy i nie wolno mu przyswajać sobie praw dowódcy, to też o ile nie otrzymał na to wyraźnego rozkazu powinien w II i III części wyszczególnić tylko nazwiska i uzasadnienia, zostawiając *miejsce na wpisanie nagród i kar, według uznania dowódcy. Część* IV *rozkazu stanowią zarządzenia wykonawcze, zmierzające do usunięcia usterek i braków,* wyznaczenie osób odpowiedzialnych za prace nad poprawą błędów, terminy na usunięcie usterek itd. W końcu musi być wyraźnie powiedziane *komu ma być podane do wiadomości sprawozdanie,* w całości lub w wyjątkach.

Projekt takiego rozkazu zatwierdza dowódca (przewodniczący komisji), uzupełniając go dodatkowymi uwagami, dyktując kary i pochwały; *następuje powielenie i rozesłanie;* następnie w odpowiednich terminach *sprawdzenie,* czy wszystkie zarządzenia podane w rozkazie zostały wprowadzone w życie, czy odpowiednie meldunki wpłynęły na czas do sztabu itd.

Wyniki przeglądu muszą być materiałem do sprawozdań dla władz przełożonych, dla wszelkich opracowań podstawowych i projektów, wniosków lub przebudowy pewnych dziedzin życia wojskowego, zmian organizacyjnych itd. Materiał ten powinien być w pełni wykorzystany przy następnych przeglądach (porównanie, stwierdzenie, czy nastąpiła poprawa tam, gdzie było zaniedbanie, czy nie opuścił się, kto był wyróżniony), przy opiniowaniu dowódców i jednostek wojskowych, przy wnioskach odznaczeniowych i awansowych.

PUNKT WIDZENIA PRZEGLĄDANEGO

Przegląd zastaje nas przygotowanych albo nieprzygotowanych. Dobry oddział i dobry dowódca powinien być zawsze przygotowany do przeglądu, a raczej powinien być w takim stanie i stać na takim poziomie w życiu codziennym, aby się przeglądu nie obawiać, nie mieć nic do ukrycia.

Gdy więc następuje przegląd przez zaskoczenie, nie denerwować się, tylko spokojnie pokazywać przełożonemu *wszystko*, co jest i tak, jak jest; nie upiększać niepotrzebnie niczego, a tym więcej unikać usiłowań ukrycia czegoś, bo przeważnie właśnie wtedy skieruje się uwagę przeglądającego na to, czegobyśmy nie byli radzi pokazywać.

Gdy przegląd został zapowiedziany — postępujemy podobnie, jak przełożony, zarządzający go, to jest stawiamy sobie pytanie: *o co chodzi?* Czego dowódca od nas chce? A z drugiej strony, jakie korzyści odniesie oddział z przeglądu? czyli jakie są np. potrzeby, które będzie teraz można naocznie pokazać dowódcy i uzyskać ich pokrycie?

Z kolei, wiedząc już o co chodzi, trzeba dokładnie ustalić *co trzeba zrobić,* aby pokazać dowódcy — to, czego szuka i co chce widzieć, ale zarazem oczywiście, aby pokazać swój oddział z najlepszej strony, albo by uzasadnić ewentalne swe prośby i meldunki o brakach i potrzebach itd. Stąd powstaje *plan pracy* w zakresie wyszkolenia (podciągnięcie np. musztry, defilady), gospodarki (przygotowanie zestawień), służby wewnętrznej (np. wyznaczenie odpowiedniego podoficera służbowego kompanii, sprawdzenie stanu czystości i porządków w rejonie), w zakresie kontroli (kto i co ma sprawdzić, kiedy co samemu sprawdzić a co przez podwładnych) itd. Nie tracąc czasu, nie odkładając na ostatni dzień — plan ten wprowadzić w życie.

Gdy przyjdzie dzień oznaczony, powinniśmy stanąć do przeglądu w takim stanie gotowości, aby ze spokojnym sumieniem móc czekać oceny przełożonego, wiedząc, że się niczego nie zaniedbało, co było możliwe, aby przegląd wypadł dobrze.

W czasie samego przeglądu nie narzucać się dowódcy lub przewodniczącemu komisji, pokazywać wszystko, o co pyta, nie usiłować niczego specjalnie ukryć; wszelkie uwagi skrzętnie notować (osobiście lub przez swego adiutanta), notować tak samo jeszcze więcej to, co sami zauważymy z usterek, jeżeli nawet ujdą one uwagi dowódcy (chociaż nie znajdą się one w urzędowym sprawozdaniu poświęcimy na ich usunięcie tyle samo uwagi i starania, jak gdyby na rozkaz dowódcy).

Gdy przyjdzie sprawozdanie, traktujemy je nie jako przykrość, lecz jako źródło nauki; usuwamy nie tylko te braki, które nam imiennie i osobiście wytknięto ale uważnie czytamy, co znaleziono u kolegów lub w innych jednostkach — i badamy odpowiednie dziedziny „na własnym podwórku", czy być może odpowiednie uwagi i do nas nie miałyby zastosowania, a tylko w nawale pracy i materiału komisja u nas tego nie dostrzegła; ze wszystkiego staramy się wyciągnąć odpowiednie wnioski i naukę. Gdy pochwalono nas — cieszymy się; gdy zganiono — z tym większym uporem będziemy pracowali nad podniesieniem się na wyższy poziom. Gdy postawiono nas na miejscu czołowym w ogólnej ocenie porównawczej, nie spoczniemy na laurach, lecz będziemy pracowali dalej nad utrzymaniem zdobytego pierwszeństwa, gdy oceniono nisko — wysilimy się, aby następny przegląd dał nam sposobność wydźwignąć się na miejsce wyższe — aż do czołowego. Nie zazdrościmy innym pochwał i nagród, gdyż są one dla nas bodźcem do szlachetnego współzawodnictwa.

Kto należycie wykorzystał czas przygotowania do przeglądu, a tym więcej kto stale i równo pracuje (nie tylko przed przeglądem), kto nie ma fałszywych ambicji (np. pokazania tylko obutych żołnierzy, choć są i bez butów, lecz tych usiłuje się schować gdzieś na robotach, bo... psują wygląd całości) —ten spokojnie może czekać dowódcy. Czasem zdarzy się jakiś pechowy wypadek, jakieś nieporozumienie, ale to nie zaciemni wobec wnikliwego dowódcy faktu, że ma do czynienia z dobrym oddziałem i dobrze, równo a systematycznie pracującym dowódcą. Kto stara się nadrobić brak rzetelnej pracy naciąganiem, fałszowaniem rzyczywistości. (np., bo i tak niestety bywa, nakłanianie podwładnych do fałszywych meldunków lub tp.) — napewno prędzej lub później „wpadnie".

Jeszcze kilka uwag końcowych. Jest rzeczą jasną, że dowódca przeglądający sam wszystkiego nie może przejrzeć i dostrzec, że musi korzystać z oczu i uszu swych pomocników. Nie wolno nam jednak z tego tytułu mieć do nich żalu, że uwiecznili nasze usterki (do siebie trzeba mieć żal, gdy coś nie w porządku, a nie do kogoś), bo to jest ich obowiązkiem

służbowym. Z pewnością zawsze bardziej chętnie notują zasługi i wnioski do nagród, niż niedociągnięcia kolegów.

Delikatną sprawą jest dość często stosowane zapraszanie komisji na przyjęcie do kasyna lub mieszkania przeglądanego dowódcy. Bywają wypadki, że nietaktowny podwładny czyni to w sposób nabierający charakteru łapówki; niedopuszczalne jest też nadmiernie wystawne przyjęcie, według zasady: „zastaw się, a postaw!“ — Moim zdaniem, jeżeli rozkład czasu lub warunki miejscowe zmuszają komisję do zjedzenia obiadu w kasynie jednostki przeglądanej, powinien to być zwykły obiad i za normalną opłatą, uiszczoną przez każdego członka komisji za siebie. Jeżeli zaś kolega z jednostki przeglądanej zaprosi do siebie na obiad czy kolacje dawno niewidzianego z komisji, to powinien robić skromnie, bezinteresownie i nie oczekiwać z tego tytułu jakiegoś pobłażania, przemilczenia usterek w sprawozdaniu itp.

Kpt. ROMMEL WIKTOR

Czynniki umysłowe i fizyczne składające się na ukształtowanie osobowości oficera

Rozpatrzmy w pierwszym rzędzie właściwości najbardziej rzucające się w oczy, właściwości fizyczne. Wkraczamy przy tym w dziedzinę, w której dowódca oceniany bywa na tej samej płaszczyźnie, co każdy prosty żołnierz, z tą jednakże różnicą, że oficer musi być w stanie zdobywać się na zwiększoną dozę wysiłku, wytrzymałości i odporności na trudy. Oficer nie tylko musi być odporny na wysiłki, niedostatki i trudy życia wojennego, lecz musi pokonywać je w sposób przykładny, by żołnierze z przykładu tego czerpali nową moc i nową odwagę.

To zaś wymaga planowego rozwijania swych sił fizycznych i wykluczenia w sposobie prowadzenia życia wszystkich takich okoliczności, któreby mogły zmniejszyć przydatność wojenną oficera. W jakiej mierze i w jakiej formie powinien oficer poddawać się pewnym ograniczeniom i pewnej dyscyplinie, to zależeć już będzie całkowicie od konstytucji fizycznej danej jednostki. Jak wiadomo w dziedzinie tej istnieją najdalej idące różnice, najważniejszą więc rzeczą będzie poznać granice własnej w tym kierunku potrzeby i tej granicy przestrzegać.

Nie tylko niższy stopniem oficer, lecz również i wyższy podlega obowiązkowi utrzymania swego zdrowia i swej zdatności fizycznej na odpowiednim poziomie, choć wyższy oficer bezpośrednio już z oddziałami nie współżyje. W tym wypadku nie odgrywa roli konieczność służenia przykładem dla prostego żołnierza, a raczej fakt wzajemnego oddziaływania na siebie kondycji fizycznej i zdolności do wysiłków umysłowych.

Stany chorobowe natury fizycznej często wywołują zmniejszenie się wytrzymałości i zdolności umysłowych, a co najmniej ograniczają siły duchowe i wolę człowieka. Na ofi-

cera, który tych sił duchowych przy dowodzeniu swym oddziałem potrzebuje w zwiększonej mierze, podkopany stan zdrowia specjalnie fatalnie oddziaływuje. Historia wojen służyć może mnóstwem przypadków niepowodzeń, które w złym stanie zdrowia i jego ujemnym wpływie na siły duchowe wodza znajdują swe uzasadnienie.

Lecz nie tylko wojna, ale i stosunki w czasie pokoju wymagają dowódców zdrowych, gdyż w wypadku przeciwnym cierpi na tym nastrój, świeżość i rozmach życia służbowego.

Z kolei rozpatrzmy teraz właściwości charakteru, którym oficer przy kształtowaniu swej osobowości specjalną powinien poświęcić uwagę. Omówione są one bliżej w przepisach i regulaminach służbowych. Decydują one w pierwszym rzędzie o nadawaniu się danej jednostki do roli przewodzenia. Należy je stawiać nawet przed wartościami umysłowymi, gdyż na wojnie decydują nie tylko wiedza, lecz umiejętność, nie tylko rozważanie lęcz decyzja, nie teoretyzowanie lecz czyn.

Decyzja i czyn na wojnie rodzą się i przeprowadzane bywają przy niesłychanym napięciu i wytrzymałości duchowej i fizycznej człowieka. Zdolność do powzięcia decyzji i działania czynne znamionują wolę, a wola zaś w kierunku, w którym się objawia, w jej sile i trwałości, jest główną cechą charakteru człowieka. Samodzielność i stałość w pobieraniu decyzji, wytrwałość i żelazna konsekwencja w jej realizowaniu, oto główne cechy osobowości oficera. Obok wymogów w kierunku rozwoju woli oficera do najwyższej doskonałości, wymieniam jako najważniejsze właściwości jego charakteru: stanowczość, pełna gotowość do ponoszenia odpowiedzialności, panowanie nad sobą i wiara we własne siły.

Zwykła tylko teoretyczna znajomość tych wartości nie wystarcza, jeśli chodzi o doskonalenie osobowości oficera. Trzeba umieć dostrzegać i stosować je w rzeczywistości życia zawodowego i umieć oceniać właściwą ich istotę. Wystarcza mieć tylko otwarte oczy, by zauważyć, ile i w jaki typowy sposób przeciwko nim się grzeszy. Grzechy te wiążą się z podwójnym charakterem stanowiska dowódcy, mianowicie ze stanowiskiem zwierzchnika i jednocześnie podkomendnego. Zaobserwować je można w formie silniejszej lub słabszej wyraźnie na tle żołnierskiego życia codziennego. Wymieńmy kilka najczęstszych z nich.

Pod względem stanowczości

Podkomendny winien wypowiadać swe zdanie otwarcie również i wówczas, jeśli wie, że jest ono odmienne od zdania

przełożonego i że wyrażenie tego zdania narazi go na nieprzyjemności i trudności w służbie. Byłoby jednak błędnym, gdyby z zasady ktoś nie chciał się podporządkować większemu doświadczeniu oraz racji przełożonego i jego pouczeniu. Takie ustosunkowanie się zdradziłoby zupełnie fałszywe pojmowanie siły woli i stanowczości. Miejsce tych cnót zająłby bezpłodny upór, który świadczy o wewnętrznej niepewności i miękkości.

Na tej samej płaszczyźnie często spostrzec można skłonność czynienia wstrętów przełożonym w wykonywaniu ich zarządzeń i rozkazów, wynajdywanie najrozmaitszych trudności, a to wszystko z jakiegoś wewnętrznego uporu. Każdy wie, jak takie negatywne ustosunkowanie powstaje i jakie przybiera formy. Osoby, które stale wywołują takie trudności, należą do grupy podkomendnych niepożądanych w całym tego słowa znaczeniu. Podrywają oni dyscyplinę i szkodzą pracy rzeczowej. Przyczyny, dla których tak postępują, znajdują swe źródło w podświadomej potrzebie wydawania się we własnych oczach wielkim. Z punktu widzenia psychologii takie postępowanie jest dowodem poczucia słabości.

Do rzędu tych indywidualności należą pod względem charakteru także i ci zwierzchnicy, którzy kryją wewnętrzną swą słabość i dobroduszność pod płaszczykiem przejaskrawionej surowości i szorstkości. Wskutek wewnętrznego napięcia, jakie wywołują w nich te dwa sprzeczne ze sobą stany, w wystąpieniach swoich i zapatrywaniach są oni często kurczowo i bezmyślnie uparci. Jako zwierzchnicy oddziałów, przez swe nieuzasadnione grubiaństwo i gburowatość podcinają nastrój w oddziale i zapał do pracy. Największe jednak szkody wyrządzają wówczas, jeśli podwładni nie spostrzegą, że pod taką szorstką powłoką kryje się inny, lepszy człowiek.

Inną znów grupę stanowią te indywidualności, które wewnętrzną swą słabość otwarcie ujawniają, bez jakichkolwiek usiłowań w kierunku wyrównania swych cech ujemnych z dodatnimi. Przedstawiciele tej grupy nigdy nie mają własnego zdania, nie bronią nigdy żadnych zasad, ani żadnego punktu widzenia. Jako koledzy nie liczą się. Przechodzi się nad nimi do porządku dziennego. Jako zwierzchnicy zależni są od podkomendnych. Są oni zawsze zdania tego człowieka, z którym ostatnio rozmawiają. Z ich słabości charakteru wynika stała niepewność w sprawowaniu dowództwa i w rozkazodawstwie, jak również niedostateczny autorytet u podkomendnych.

Gotowość do ponoszenia pełni odpowiedzialności jest cechą nieodzowną charakteru oficera, doprowadzona jednak do przesady, np. do żądzy porwania każdej roboty w swoje ręce, by wykonać ją samemu, staje się ona szkodliwą. Ta wada roz-

pieszcza podwładnych i wcale nie wyrabia u nich samodzielności, jeżeli weźmiemy pod uwagę dowódcę na niskim szczeblu dowodzenia. Postępujący w ten sposób oficer wyższego szczebla zatraca pogląd na całość, albo też wyczucie rzeczy istotnych wskutek czego zagłębia się i gubi w małoznaczących drobiazgach, z olbrzymią nieraz szkodą dla rzeczy zasadniczych. Ważnym środkiem w sztuce kierowania ludźmi jest umiejętność stwarzania różnych odpowiedzialności. Żołnierz, którego obarcza się jakąś odpowiedzialnością, niech ona będzie nawet małoznaczną, będzie wykazywał zupełnie inne pojmowanie obowiązku i poświęcenie się swemu zadaniu, aniżeli taki, któremu wyłączne istnienie wydaje się być pozbawione celu i treści.

Wiara we własne siły

Chociaż wiara we własne siły niezbędna jest dla oficera, to jednak przerost tej cechy jest tak samo szkodliwy, jak niedorozwój jej. Przesadne ufanie własnym siłom przeradza się w samolubstwo, doprowadza do przeceniania własnych umiejętności, a w związku z tym do dysproporcji między otrzymanym zadaniem, a jego ostatecznym wykonaniem. Przesada zaufania we własne siły staje się ponadto podłożem do rozwinięcia się pychy i zarozumiałości.

W spółżyciu koleżeńskim i służbowym ta wada charakteru nie dopuszcza do wytwarzania się stosunków nacechowanych prawdziwym zaufaniem względem danej jednostki.

Powyższe przykłady, ilustrujące niewłaściwy sposób pojmowania roli oficera i niedostateczne uwzględnianie obowiązujących go nakazów moralnych, nie wystarczają. Wydało mi się koniecznym zanalizować bliżej te błędy, gdyż oficer często styka się z nimi w życiu służbowym, nie zdając sobie sprawy z ich istoty i ich znaczenia. Ba, niekiedy będzie je uważał za całkiem normalne i nieuniknione zjawiska związane z bytowaniem żołnierza. Skoro zaś sobie uświadomi, że wcale takim być nie musi, zyskuje możliwość do poprawienia własnego charakteru i uczyni wielki krok w samokształceniu swej osobowości, gdy zdobędzie się na siłę woli i moc wyplenienia w swych poglądach i poczynaniach tych błędów i braków, które zauważa w środowisku otaczającym go.

Zwróćmy się teraz do właściwej działalności oficera i zanalizujemy, jakie ona stwarza możliwości doskonalenia się jego osobowości. Jak wiemy przez cały okres trwania służby oficer szkoli się i doskonali w dowodzeniu oddziałami. Szkolenie to rozpoczyna się na szczeblu dowódcy plutonu i kończy się na najwyższych stanowiskach służbowych sił zbrojnych.

W czasie pokoju oficer ma najwięcej okazji do wykształcenia swych uzdolnień dowódczych w czasie wielkich ćwiczeń międzyoddziałowych. Pomijając brak czynnika najważniejszego, mianowicie strzału ostrego, ćwiczenia te najbardziej stwarzają warunki zbliżone do warunków wojennych. Uprzytomniają one całkowicie wyraźnie wysiłki, trudy, niespodzianki, niedociągnięcia i trudności, związane z działaniem w rzeczywistych warunkach wojennych. Ćwiczenia, którymi kształcimy oficerów w dowodzeniu oddziałami, nie ograniczają się w doskonaleniu jedynie wartości charakteru, o których wspominaliśmy na wstępie, a mianowicie: stanowczości, gotowości do ponoszenia odpowiedzialności, panowania nad sobą i zaufania we własne siły.

Ćwiczenia te sięgają dalej i obejmują także rozwiązanie zdolności umysłowo-psychicznych, albowiem każde działanie dowódcze na wojnie jest nie tylko działaniem sił charakteru, lecz także działaniem sił umysłowych w najwyższym stopniu. Klausewitz określa rolę sił umysłowych w dowodzeniu następująco: „Wojna jest dziedziną niepewności. Trzy-czwarte przesłanek, na których opiera się działanie na wojnie, pokrytych jest mgłą większej, czy mniejszej niepewności". Tymi słowy podkreśla więc, że w pierwszym rzędzie jest potrzebny rozwój subtelny i wnikliwy, któryby taktem swego sądu umiał naprawdę wyczuć.

Co prawda, zdarza się także, że umysł przeciętny potrafi nieraz przez przypadek znaleźć właściwe rozwiązanie, jednak większość działań, albo też osiągnięty wynik przeciętny, rychło demaskuje taką mierność umysłu. Klausewitz posunął się nawet tak daleko, że uważa rozum albo pewien jego osobliwy kierunek za fundament odwagi i zdecydowania. Podobnie też Napoleon podkreśla zadania rozumu w dowodzeniu, mówiąc: „Chodzi o to, by dostrzegać sytuację ogólną, ukrytą w całym szeregu mglistych wydarzeń poszczególnych, wyciągnąć właściwy wniosek z danych otrzymanych, odgadnąć trafnie dane nieznane i powziąć szybką decyzję".

Chodzi tu o szereg pewnych określonych zdolności, które w części myślowej każdego aktu dowodzenia odgrywają rolę zasadniczą. Inne znów polegają na pewnej specyficznie wojskowej wyobraźni. Wyobraźnia musi umożliwić dowódcy wytworzenie sobie rzeczywistego obrazu położenia z całego szeregu meldunków niezupełnych i sprzecznych, zaś zdrowy sąd winien umożliwić mu wyciąganie wniosków trafnych ze stworzonego sobie w ten sposób obrazu położenia, odnośnie zamiarów npla. Do tego momentu część myślowa danego aktu dowodzenia miała charakter tylko przygotowania do właściwego aktu dowódczego. Ten zaś zaczyna się od chwili zasta-

nowienia się nad najwłaściwszym sposobem reakcji na zamiar przeciwnika i znajduje dalszy swój wyraz w realizowaniu powziętej własnej decyzji.

Charakter twórczy tego aktu objawia się w wielkości i trafności myśli operacyjnej czy taktycznej, zmierzającej do zwycięstwa. Podstawą tej myśli jest wrodzona zdolność operacyjna, której nie da się nabyć, którą jednak można rozwijać w granicach uzdolnień wrodzonych przez ciągłe ćwiczenia. Dalszymi zdolnościami umysłowymi, jakimi winien móc dysponować oficer są: przytomność umysłu, której źródłem jest dar szybkiego pojmowania, obszerny horyzont widzenia, by mógł obejmować nim wszystkie możliwości ważne dla własnego działania, umiejętność przewidywania, jasność myśli i jasność wyrażania jej, zwłaszcza w rozkazodawstwie.

Te zdolności umysłowe wymagają jeszcze uzupełnienia ich siłami psychicznymi. Najważniejsze z nich, to odporność psychiczna na cierpienia, związane z życiem wojennym, odporność na grozę pola walki, dalej niezachwiana równowaga i trwałość psychiczna przy ponoszeniu porażek i niepowodzeń i odważeniu się na działanie odpowiedzialne, nawet wbrew rozkazowi, jeśli okoliczności tego wymagają.

Oficer potrafi tylko wówczas czynności sprawowanego dowodzenia całkowicie wykorzystać jako środek do doskonalenia swej indywidualności dowódczej, jeśli będzie świadomym, jaka jest ich istota, jakie znaczenie i wpływ tych czynników umysłowych i duchowych, które są czynne w aktach dowodzenia.

Po ukończeniu każdego ćwiczenia bojowego, każdy oficer ma dostateczne okazje do sprawdzenia, czy jego myślowe zrozumienie położenia było trafne, czy samodzielność i stanowczość przy pobieraniu decyzji były wystarczające. Powinien on dalej postawić sobie pytanie, czy przy wprowadzeniu w życie decyzji wykazał potrzebną energię, stanowczość i poczucie odpowiedzialności. Jeżeli sobie z tego wszystkiego już zdał sprawę, winien w końcu sprawdzić, czy pod naporem trudności zachował panowanie nad sobą, czy też nie. Ten z oficerów, który zdobędzie się na siłę postawienia sobie tych wszystkich pytań i przyznania się wobec siebie samego do wszystkich popełnionych błędów bez próby tłumaczenia ich, uczynił dla doskonalenia swej osobowości nadzwyczajnie dużo, albowiem tylko przez poznanie tych błędów i łącznie z tym samowychowywanie się zdoła zwalczyć błędy i słabości własne.

Mjr dypl. BOCHENEK JÓZEF

Tendencje rozwojowe piechoty

Obserwując przemiany w rozwoju i użyciu różnych rodzajów broni oraz technicznych środków walki lub rozwój sposobu prowadzenia walki w ogóle — stwierdzimy, że przemiany te nie są ani gwałtowne, ani nieoczekiwane. Choć tyle ciągle się pisze i mówi, że celem uzyskania zaskoczenia — nowa broń, nowy środek walki względnie nowy sposób należy wprowadzić lub użyć masowo, to jednak w praktyce wojennej (przynajmniej ostatnich wojen) nie osiągnięto tego ideału. Być może składały się na to — zła ocena danego środka i jego skutków, niewiara lub przecenianie możliwości nowej broni lub sposobu walki.

Można tu przykładowo przytoczyć użycie gazów, łodzi podwodnych i czołgów w pierwszej wojnie światowej, użycie V-1 i V-2 oraz zastosowanie doktryny wojny błyskawicznej w drugiej wojnie światowej.

Właściwe przygotowanie i użycie broni pancernej i lotnictwa przez Niemców w pierwszej fazie drugiej wojny światowej, zapewniające im początkowo błyskawiczne rozstrzygnięcia i sukcesy, nie było rewelacją.

Duży rozwój lotnictwa datował się od pierwszej wojny światowej, a nowoczesne jego użycie obserwowali Niemcy w czasie wojny domowej w Hiszpanii w 1938 r. w operacji aragońskiej.

Podobnie było odnośnie użycia broni pancernej, której nowoczesne zastosowanie miało miejsce pod Cambrai 1917 r., Amiens 1918 r., w walkach Urugwaju i Paragwaju oraz w hiszpańskiej wojnie domowej.

Przewrót w ówczesnej sztuce wojennej wprowadzony przez Napoleona też nie był rewolucyjny. Maurycy Saski stworzył zasadę złączania pułków w dywizję dla ułatwienia wydzielania sił na skrzydło nieprzyjaciela. Marszałek Broglie

uogólnia tę zasadę, a prócz tego wprowadza „strzelców", co pozwala na maksymalne wykorzystanie ognia piechoty. Jednocześnie system artylerii Gribeauvala daje działo choć o dawnej potędze ognia, lecz o wiele lżejsze, pozwalające podążać bezpośrednio za ruchami piechoty. Odtąd bitwa przestaje być figurą geometryczną (jak do połowy XVIII wieku). Armie rozczłonkowane na dywizje stają się zdolne do manewrowania: rozwijają się „nieprawidłowo", lecz o wiele szybciej w miarę nadchodzenia dywizyj. Operacje obejmują rozległe tereny. Guibert widzi oddziały znajdujące się bez przerwy w ruchu, bądź skupiające się, bądź rozczłonkowujące się z niespodziewanym koncentrowaniem się do bitwy.

Wodzowie XVIII wieku wykonywali swoje dzieło z pełną świadomością zakreślonego celu, jednak dopiero Napoleon za jednym zamachem urzeczywistnił to, co oni tak długo przygotowywali.

W powiedzeniu, że nowa wojna rozpoczyna się na ogół podobnie do zakończenia ostatniej wojny, kryje się spora doza prawdy. Naturalnie, że to podobieństwo nie jest zupełne. Porównując pierwszą wojnę światową z drugą, widzi się na pierwszy rzut oka zbyt wyraźne różnice, tak co do rodzaju i ilości użytych broni, jak i formy prowadzenia wojny.

Jednak nie trzeba zapominać, że w międzyczasie toczyło się wiele wojen, w których doświadczano nowe formy walki, nowe bronie i sposoby ich użycia. Wojna domowa w Hiszpanii była przecież poligonem doświadczalnym dla użycia nowych broni.

Nawet w ostatniej fazie pierwszej wojny światowej tkwiło już wiele zalążków, które pozwalały przewidzieć i domyślać się charakteru i przebiegu walk w następnej wojnie. Należało tylko wziąć pod uwagę rozwój i możliwości broni pancernej i lotnictwa, które dzięki swej szybkości i potędze dawały napastnikowi dużą przewagę nad obrońcą, zapewniając nacierającemu możliwość szybkiego skupienia w decydującym miejscu przeważających sił do przełamania obrony i wykorzystania powodzenia, zanim obrońca zdążył podciągnąć odpowiednie odwody.

Nowe formy walki, nowa broń lub nowe środki techniczne walki, są zwykle dopiero pod koniec wojny w stadium początkowego rozwoju i jakby sygnalizowane do użycia ich lub zastosowania w następnej wojnie np. czołgi i lotnictwo w pierwszej wojnie światowej.

W tych warunkach zaskoczenie osiąga się dzięki właściwemu zrozumieniu i celowemu zastosowaniu danej broni, środka walki albo formy walki przez jedną z wojujących stron, a niedocenienie lub zlekceważenie tego przez drugą stronę.

Powszechnie znanym jest fakt niedoceniania przed 1939 r. przez większość naszych wyższych dowódców (zresztą nie tylko naszych) znaczenia i możliwości broni pancernej i lotnictwa.

Należy przy tym rozglądać się dookoła siebie, gdyż dzień dzisiejszy zawiera zaczątek jutra.

Pomijam tu sprawy czynników kształtujących charakter wojny — rewolucje demokratyczne, politykę ekonomiczną, których rozwój i wpływ na przyszłą wojnę też jednak nie jest rewolucyjny i daje się obserwować.

Ogólnie biorąc, do rozpoczęcia drugiej wojny światowej piechota armij europejskich była zorganizowana prawie jednakowo; była ona dość obficie wyposażona w r.k.m., c.k.m., miała niewielką ilość dział towarzyszących w artylerii pułkowej (baonowej). Sądzono, że silna artyleria, podobnie jak w pierwszej wojnie światowej, będzie przygotowywała natarcie piechoty, a walkę z bliska piechota będzie prowadziła przy wsparciu czołgów.

By dojść do stanu obecnego, piechota musiała przejść przez wiele prób i przemian. Z drugiej wojny światowej wyszła ona jednak jako podstawowy rodzaj broni, jako decydujący czynnik w walce z bliska. Tą ewolucję jej rozwoju można streścić następująco:

Wychodząc z założenia, że walka piechoty tak w obronie, jak i w natarciu to przede wszystkim walka ogniowa — powiększono siłę jej ognia przez wprowadzenie większej ilości broni automatycznej, stromotorowej, przeciwpancernej i artylerii towarzyszącej. Wzrost ten nawet przy mniejszej ilości siły żywej pozwolił jednak na wykonywanie przez piechotę większych niż poprzednio zadań, a w szczególności pozwolił nacierać na szerszym froncie.

Praktycznie wyraziło się to np. w armii niemieckiej na początku wojny w następującym uzbrojeniu piechoty:

— w drużynie — 1 r.k.m., 1 pistolet maszynowy,
w plutonie — 1 moździerz 50 mm,
w kompanii — 3 kb. ppanc.,
w baonowej kompanii c.k.m. — 6 moździerzy 81 mm, 20 pistoletów maszynowych (oprócz 12 c.k.m.-ów).
Ogółem etatowe uzbrojenie pułku piechoty składało się z: — 2180 kbk., 235 pistoletów maszynowych, 115 r.k.m., 36 c.k.m., 27 kb. ppanc., 27 moździerzy 50 mm, 18 moździerzy 81 mm, 12 działek 37 mm, 6 dział 75 mm, 2 działa 150 mm.

Poza tym zmotoryzowanie tyłów, co przyczyniło się do usprawnienia funkcjonowania zaopatrzenia i ewakuacji oraz pozwoliło na odrzucenie głębiej do tyłu punktów zaopatrzenia i ewakuacji; to równocześnie umożliwiło zmniejszenie stanu żołnierzy niewalczących, które np. w dywizji piechoty dało obniżenie jej stanu o 2 — 3.000 ludzi.

Powiększono ruchliwość piechoty przez stworzenie piechoty zmotoryzowanej i lotniczo-desantowej. Powiększywszy swoją szybkość (często w sposób improwizowany np. na czołgach, własnych i zdobycznych samochodach itp.) piechota przestała odstawać od wojsk pancernych, przez co operacje zaczepne zyskały ogromnie na szybkości i sile. Połączenie piechoty z jednostkami szybkimi wprowadziło zmiany w sposobie manewru i formie operacyj. Marsze boczne, marsze przy zagrożeniu ze wszystkich kierunków, walki z odwróconym frontem stały się normalnym zjawiskiem w działaniach wojsk. Taktyka manewrowania stała się podstawową metodą działania mas piechoty.

Śledząc zmiany właściwości innych rodzajów broni i sposoby prowadzenia przez nie walki, piechota szybko reagowała na nie zmianami swego uzbrojenia, organizacji i odpowiednimi sposobami zwalczania ich, jeśli to były nieprzyjacielskie lub współdziałania z własnymi rodzajami broni.

Tak więc w walce z lotnictwem npla, mimo jego bezkarnego hulania na początku, nie została złamana wola wytrwania piechoty; ocenione zostało niebezpieczeństwo i znaleziono środki walki, którymi były: szczeliny przeciwlotnicze, ogień zbiorowy kb., r.k.m., c.k.m., rusznic ppanc. i specjalnych dział przeciwlotniczych.

W walce zaś z bronią pancerną rozwijała piechota obronne sposoby walki i wzmacniała równocześnie swoje środki uderzenia. Środkami walki były: rowy przeciwczołgowe, szkarpy, zawały, miny przeciwpancerne, butelki z płynem zapalającym, granaty przeciwczołgowe, rusznice ppanc. Wymienione środki czynnego zwalczania broni pancernej mogą być zastosowane skutecznie z małej odległości; wymaga się przeto od piechurów wielkiej odwagi, chęci zetknięcia się z nieprzyjacielską bronią pancerną i zniszczenia jej. Wprowadzenie licznych dział przeciwpancernych i towarzyszących rozwiązało problem obrony przeciwpancernej ostatecznie na korzyść piechoty.

Organizowanie rejonów przeciwpancernych, zasadzek przeciwczołgowych, tworzenie odwodów przeciwpancernych składających się z dział ppanc., rusznic i saperów oraz współ-

działanie tych odwodów z rejonami przeciwpancernymi są świadectwem dostosowania się piechoty do walki z bronią pancerną nieprzyjaciela.

Doświadczenie wykazało, że nawet w terenie korzystnym do działania czołgów — walkę z bliska z przeciwnikiem uzbrojonym nowocześnie i stosującym na szeroką skalę przeszkody przeciwczołgowe, można prowadzić tylko przy ścisłym współdziałaniu wszystkich rodzajów broni, między którymi główna rola przypada jednak piechocie. Na polu walki jest zawsze wiele celów, których czołgi nie mogą zniszczyć.

Prócz tego okazało się też koniecznym, by przez teren przygotowany do obrony torował ktoś czołgom drogę przez przeszkody i ubezpieczał je od niespodziewanych napadów broni przeciwpancernej. Rolę tę wypełnia piechota i jej nieodstępny towarzysz — saper. W skład wielkich jednostek pancernych wchodzi organicznie 50—70% piechoty zmotoryzowanej.

Podobnie też wyjście jednostek szybkich na głębokość operacyjną staje się możliwe dopiero po przełamaniu obrony nieprzyjaciela; przełamanie to dokonuje się połączonym wysiłkiem wszystkich rodzajów broni.

Z innych przemian i dostosowania organizacji jednostek piechoty do zmieniających się warunków walki należy wymienić:

— tworzenie grup szturmowych w natarciu na pozycje ufortyfikowane, do walki w miastach itp.;
— powiększenie odstępu między strzelcami w tyralierze do 6—8 kroków, dzięki wprowadzeniu licznej broni maszynowej. Rozrzedzona tyraliera zmniejszała straty od ognia nieprzyjaciela, dała możliwość prowadzenia ognia z r.k.m. i pistoletów maszynowych w czasie ruchu, stworzyła lepsze warunki współdziałania piechoty z jej ciężką bronią i wspierającymi czołgami.

Operacje w szczególnych warunkach terenowych (góry, lasy, miasta) i podczas niektórych pór roku (część wiosny, jesień, zima) są niemożliwe do prowadzenia bez udziału piechoty.

Piechota zachowała podczas wojny swoje wielkie znaczenie jako podstawowy rodzaj broni dzięki temu, że rozwijała główne swoje właściwości tj. — zdolność prowadzenia walki w każdym terenie, w każdym czasie i przy każdej pogodzie, zdolność prowadzenia samodzielnie, aż do rozstrzygnięcia, walki z bliska; potrafi ona trwale utrzymać zdobyty teren i współdziałać ze wszystkimi rodzajami broni.

By nie dać się w przyszłości myślowo zaskoczyć i celem odpowiedniego zorganizowania i dostosowania szkolenia, wydaje się istotnym rozpatrzenie tendencji rozwojowych różnych broni — w konkretnym wypadku — piechoty.

Reasumując przemiany, jakie obserwowaliśmy w uzbrojeniu i prowadzeniu walk przez piechotę w ciągu ostatniej wojny, jej tendencje rozwojowe na najbliższą przyszłość możnaby nakreślić następująco:

1. Należy się spodziewać dalszego rozwoju motoryzacji piechoty i jej ściślejszej łączności z bronią pancerną. Nawet już w obecnej wojnie wszystkie jednostki piechoty anglosaskiej biorące udział w walkach w Europie były całkowicie zmotoryzowane. Żaden żołnierz nie chodził tam pieszo. Znaczna część wozów transportowych piechoty zostanie prawdopodobnie opancerzona celem zmniejszenia strat i umożliwienia prowadzenia walki z wozu.

Fakt, że żołnierz piechoty nie będzie potrzebował dźwigać wielokilogramowego ekwipunku, odbywać uciążliwych marszów i robić innych wielkich wysiłków fizycznych, może spowodować, że powołanie do służby wojskowej może być przesunięte na około 18 rok życia poborowego bez szkody dla rozwoju fizycznego młodzieży.

2. W związku ze spodziewanym dalszym rozwojem broni pancernej wzrosną też i środki obrony przeciwpancernej tak co do swej ilości, jak i siły przebijania pancerza. Obfite wyposażenie wszystkich jednostek piechoty w odpowiednią broń przeciwpancerną, udział artylerii i samolotów nurkowych w zwalczaniu broni pancernej, może dać przewagę pociskowi nad pancerzem i doprowadzić do zmierzchu broni pancernej jeśli nie dostosuje się do tych przemian.

3. Wielki i szybki rozwój lotnictwa transportowego i pozytywne rezultaty osiągnięte w ostatniej wojnie dzięki działaniom jednostek lotniczo-desantowych i spadochronowych przyczynią się prawdopodobnie do rozwoju piechoty lotniczo-desantowej i spadochronowej, wchodzącej w skład tych jednostek.

Wiele pomyślnych działań wykonanych przez jednostki niemieckie tego rodzaju np. Kreta, zapoczątkowanie akcji desantowej przez anglosasów w Normandii, w której wzięły udział 3 dywizje lotniczo-desantowe, pomyślne działania jednostek spadochronowych przy przekraczaniu Renu itp. świadczą o wielkiej przydatności tych jednostek.

4. Działania partyzanckie zaimprowizowane i zapoczątkowane dopiero w ciągu ostatniej wojny zostaną przestudio-

wane i przepracowane. Już obecnie w Regulaminie Służby Polowej zagadnieniu temu poświęcono spory rozdział. Wyciągnięte stąd wnioski pozwolą w przyszłej wojnie działania te planowo przygotować; zostaną one wtedy rozwinięte na odpowiednią skalę i nabiorą właściwego rozmachu.

Rozwój lotnictwa oraz jednostek lotniczo-desantowych i spadochronowych będzie miał na te działania prawdopodobnie wielki wpływ. Współdziałanie i zasilanie działań partyzanckich będzie mogło być przeprowadzone w dużych rozmiarach i nieprzerwanie.

Ruch partyzancki — zbrojna walka mas narodu w części kraju okupowanej przez najeźdźcę — odpowiednio przygotowany i przeprowadzony, może zmienić wygląd wojny w ogóle. Wydaje się, że „wojna błyskawiczna" w takich warunkach i przy obecnych środkach walki będzie trudną do pomyślenia. Naturalnie, że nie każdy kraj może prowadzić taką wojnę narodową.

5. Prowadzenie zażartych i długotrwałych walk o miasta (Warszawa, Moskwa, Sewastopol, Stalingrad) nie pozostanie bez wpływu na rozwój taktyki walk ulicznych tak w obronie, jak i w natarciu. Do prowadzenia tych walk powołana jest przede wszystkim piechota.

W związku z tym i ze względu na charakter nowoczesnych walk w ogóle — stopień wyszkolenia saperskiego piechoty musi być w przyszłości znacznie podwyższony. Piechota winna być w stanie sama prowadzić walkę pośród zwartych i rozmaitych przeszkód. Piechota musi być „usaperzona".

Doświadczenie drugiej wojny światowej uczy, że aby nie dać się zaskoczyć przez rzeczywistość przyszłej wojny, nie wolno zaniedbywać pilnego badania rozwoju środków technicznych walki i określania skutków, jakie mogą one wywrzeć. Być może nawet, że nieznany środek walki nada w przyszłości wojnie pewien charakter szczególny. Historia mówi, że zwycięstwo należy do tego, kto wyprzedza przeciwnika, nie zaś do tych, którzy beznadziejnie przywiązują się do utartych form.

Por. SANKOWSKI WŁODZIMIERZ

Metoda prowadzenia wyszkolenia strzeleckiego

W niniejszym artykule chcę podać sposób i metodę przeprowadzenia ćwiczeń przygotowawczych, jak również samego strzelania ostrego Nr 2 z kb.

Do strzelania tego można według mnie przystąpić dopiero po odbyciu strzelania Nr 1.

Doświadczenie wykazało, że czas potrzebny na przygotowanie i odbycie strzelania Nr 1 wynosi około miesiąca, licząc, że wyszkolenie strzeleckie prowadzone jest codziennie po 2 godziny.

Na jedno ćwiczenie z wyszkolenia strzeleckiego wystarczą 2 godziny, ponieważ dłuższy okres męczy, zajęcia stają się nudnymi, co w rezultacie zniechęca strzelców do tego ważnego działu szkolenia.

Plan — Konspekt

przeprowadzenia ćwiczenia z wyszkolenia strzeleckiego w I plutonie 2 kompanii w dniu 28.11.1945 r.

Temat. Przygotowanie i przeprowadzenie strzelania ostrego Nr 2 z kb.

Cel szkolenia. Nauczyć szybkiego i wzorowego wykonania strzelania, przy zachowaniu prawidłowej postawy strzeleckiej.

0	1
Warunki strzelania. Teoria: celownik, punkt celowania, tor pocisku, rozrzut, prawdopodobieństwo trafienia. (Kierownik — dowódca plutonu).	Sprawdzanie celowania (trójkąt błędów) przy pomocy wskaźnika Czarnowa na skróconej odległości (10 m). (Prowadzi instruktor)

2

Postawa strzelecka „klęcząc", składanie się w otwartym terenie zza ukrycia, za węgłem ściany, za płotem, za drzewem (słupem), za krzakiem, w rowie.

(Prowadzi instruktor)

3

Składanie się w rowie z postawy „klęcząc", ładowanie, nastawianie celownika i celowanie na odległość rzeczywistą, ściąganie spustu, rozładowanie — ćwiczenie szybkości (10 sek.).

(Prowadzi instruktor)

4

Połączenie wszystkich czynności dla oddania strzału z postawy „klęcząc" w rowie, sprawdzanie przez szkło kontrolne.

(Prowadzi instruktor)

5

Ostre strzelanie Nr 2 z kb.

(Dowódca plutonu)

6

Powtórzenie słabo opanowanego materiału ze strzelania Nr 1.

(Prowadzi instruktor)

7

Nauka o broni.

(Prowadzi instruktor)

8

Rzucanie granatów.

(Prowadzi instruktor)

9

Określanie odległości.

(Prowadzi instruktor)

Podpisał: Dowódca plutonu
X. Y. por.

Objaśnienie planu — konspektu

Dowódca plutonu podaje całemu plutonowi temat, cel, warunki i teorię ćwiczenia, po czym pluton podzielony już uprzednio na grupy, rozchodzi się na stanowiska Nr 1, 2, 6, 7, 8 i 9.

We wszystkich tych grupach ćwiczenia odbywają się równocześnie. W grupach 3, 4 i 5 strzelcy ćwiczą według kolejności: po ćwiczeniu w grupie 2-giej, przechodzą do 3-ciej, 4-tej i wreszcie do 5-tej (tylko ci, którzy już przygotowani są dobrze do odbycia strzelania Nr 2).

Zastanówmy się teraz nad każdą poszczególną grupą.

W pierwszej grupie odbywa się sprawdzanie celowania. Możliwe, że niektórzy oficerowie powiedzą, że grupa ta przerabiała już celowanie przy ćwiczeniach przygotowawczych do strzelania Nr 1. Muszę jednak stwierdzić, że ta grupa powinna być przy każdym strzelaniu, aby wprawić strzelców w celowaniu.

W drugiej grupie strzelcy ćwiczą postawy strzeleckie i składanie się do strzału z podstawy „klęcząc" zza różnych przedmiotów, a wreszcie z rowu strzeleckiego. Przy składaniu się z postawy „klęcząc" w rowie, należy zwracać uwagę, żeby strzelec przylegał prawym bokiem do prawej strony rowu, mając oba łokcie oparte tak, jak gdyby leżał na prawej stronie rowu strzeleckiego, czy stanowiska.

Dla celów wyszkoleniowych, należy mieć 2—3 rowy do strzelania z postawy klęczącej; w jednym z nich instruktor szkoli, a w pozostałych strzelcy doskonalą postawę. W tej grupie odbywa się wyłącznie składanie się z postawy „klęcząc".

W trzeciej grupie — ćwiczenie składania, uzupełnia się wszystkimi czynnościami koniecznymi do oddania prawidłowego strzału, uwzględniając przy tym szybkość strzelania.

W czwartej grupie — wszystko to, co i w trzeciej, z dodaniem sprawdzania celowania przy pomocy szkła kontrolnego.

Po odbyciu ćwiczeń w grupach 1—4, strzelec przechodzi do grupy 5-tej, na linię ogniową w celu złożenia egzaminu.

W wypadku, gdy strzelec nie wypełnił warunków strzelania, wraca do odpowiedniej grupy celem powtórzenia i uzupełnienia braków.

Grupy 7, 8 i 9-ta nie mają związku z grupami 1—5. W grupach tych ćwiczą wszyscy ci, którzy nie są zajęci w grupach 1—5.

W szóstej grupie strzelcy w miarę wyników złożonego egzaminu ze strzelania Nr 1, przechodzą do 1 grupy do ćwiczeń przygotowawczych do strzelania Nr 2; w ten sposób grupa 6-ta wcześniej, czy później zniknie.

I cóż nowego w strzelaniu Nr 2 w porównaniu ze strzelaniem Nr 1? Otóż do tego, czego strzelec nauczył się przy strzelaniu Nr 1, dochodzi teraz szybkość, nowa postawa „klęcząc" i w dodatku w rowie, czy stanowisku, a ponad to odległość jest zwiększona dwukrotnie.

Do już wiadomego i znanego, doszło nieznane i bardziej trudne. W ten sposób odbywa się narastanie trudności, na których szkoli się strzelec.

Przy przygotowaniu do strzelania Nr 2, cały nacisk należy kłaść na to co jest nowe, a nie na wyszkolenie w ogóle. Tym sposobem osiągniemy bardzo dobre wyniki szkolenia.

Należy naświetlić jeszcze jedno bardzo ważne zagadnienie. Kiedy przechodzić do strzelania Nr 2, czy dopiero po odbyciu strzelania Nr 1 przez cały stan strzelców, czy też wcześniej?

Jeżeli będziemy czekać aż wszyscy strzelcy wypełnią warunki strzelania Nr 1, to ci,którzy strzelali pierwsi, nie będą mieli co robić i czas będzie dla nich stracony.

Należy przystąpić do strzelania Nr 2 natychmiast, gdy tylko większość strzelców wypełniła warunki strzelania Nr 1, a słabszych doszkalać równolegle z przygotowaniem do strzelania Nr 2, mając dla nich 1—2 grupy.

Podział plutonu na dwie grupy strzelających jest zjawiskiem zupełnie normalnym i praktykowanym.

A teraz kilka słów o nauce o broni. Początkową naukę o broni należy przeprowadzać w budynku na sali, a później kiedy strzelcy już trochę poznali broń, naukę tę prowadzić równocześnie z lekcją wyszkolenia strzeleckiego.

W tym celu należy na strzelnicy począwszy już od strzelania Nr 2, wyznaczać specjalną grupę, gdzie przerabiać opis broni i w ogóle naukę o broni.

W planie — konspekcie do strzelania Nr 2, grupa taka jest już przewidziana (7).

Jakie korzyści daje nam takie prowadzenie nauki o broni?

Po pierwsze — prawie codziennie odbywa się nauka o broni, a zatem strzelcy szybciej opanowują opis danej broni. Po drugie — tym sposobem zaoszczędzamy sobie czas na wyszkolenie strzeleckie.

Godziny przeznaczone na naukę o broni wykorzystujemy całkowicie na wyszkolenie strzeleckie, a nauki opisu broni uczymy jednocześnie ze strzelectwem.

Dlatego właśnie korzystnym jest prowadzenie nauki o broni na lekcjach wyszkolenia strzeleckiego.

Uwaga redakcji. Artykuł gen. dyw. Sankowskiego Józefa na temat „Metodyka Wyszkolenia Strzeleckiego", w którym między innymi omówione jest przygotowanie strzelania Nr 1, ogłoszony został w Polsce Zbrojnej Nr Nr 274, 276, 277 i 278 z grudnia 1945 r.

Ppłk WIĘCEK STANISŁAW

Taktyka rusznic przeciwpancernych

W ostatniej wojnie piechota do walki z czołgami dysponowała następującymi środkami przeciwczołgowymi — granat przeciwczołgowy, rusznica przeciwpancerna, wiązki granatów ręcznych, butelki z płynem zapalającym, miny różnego rodzaju oraz specjalny pocisk z karabinu, pistoletu maszynowego i karabinów maszynowych.

Podstawowymi i najbardziej skutecznymi środkami do walki z czołgami okazały się rusznica przeciwpancerna i granat przeciwczołgowy.

Strzelanie do szczelin czołga z karabinów, pistoletów maszynowych i karabinów maszynowych — przynosi małe korzyści i stosowano je w wypadku braku innych lepszych środków.

Rzucanie wiązki granatów pod gąsienice czołga dawało również małe efekty, z powodu trudności wykonania samej wiązki, jak też trudności w rzucie ze względu na wielkość, ciężar i nieporęczność; ponad to wiązka granatów nie zawsze wybuchała. Z tych więc powodów na froncie wiązki granatów były rzadko używane, a z chwilą pojawienia się granatu przeciwczołgowego zaprzestano całkowicie posługiwać się nimi, gdyż środek ten okazał się bardzo mało doskonałym.

Na początku wojny również bardzo szeroko stosowano butelki z płynem zapalającym. Kolebką ich była Hiszpania, gdzie po raz pierwszy użyte zostały w wojnie domowej.

Należy nadmienić, iż butelki z płynem zapalającym były stosowane na początku ostatniej wojny przez wiele państw, zupełnie zresztą nieprzygotowanych do walki, a napadniętych znienacka przez potęgę hitlerowską zawczasu doskonale przygotowaną do wojny.

Z chwilą ukazania się granatu przeciwczołgowego — zaprzestano zupełnie używać butelek z płynem zapalającym.

Butelki okazały się środkiem walki jeszcze bardziej niedoskonałym, niż wiązki granatów, ze względu na wielką niewygodę w noszeniu ich przez strzelców.

Używane były one jedynie z braku innego lepszego środka walki w myśl zasady „jeżeli nie ma lepszych, bardziej doskonałych środków walki, wówczas należy używać wszystkich tych środków, które znajdują się pod ręką w danej chwili".

Spośród środków używanych przez piechotę do walki z bliska z czołgami, najlepszym i najskuteczniejszym okazał się *granat przeciwczołgowy*. Posiada on zaokrąglony, opływowy i wygodny kształt, jest stosunkowo lekki i dostępny w użyciu (przy rzucie). Przy uderzeniu o czołg zawsze wybucha, a działanie jego jest bardzo efektywne. Jeżeli trafi w gąsienicę lub pod nią — bezwzględnie przebija ją.

Ujemną stroną wszystkich wyżej wymienionych środków (za wyjątkiem rusznicy ppanc.) jest to, że aby skutecznie ich użyć, należy stosować je tylko z bardzo bliskiej odległości. Strzelec zwalczający czołg powinien dopuścić go do siebie na odległość rzutu, tj. na 12 — 15 m, aby stosunkowo ciężkim przedmiotem, jakim jest wiązka granatów lub granat przeciwczołgowy, dosięgnąć czołga.

Do tego nie każdy żołnierz nadaje się — należy otwarcie sobie powiedzieć, że na tego rodzaju walkę (z bliska) decycydują się tylko silne charaktery; pojedynczy żołnierze-bohaterowie trafiali się dość często w czasie ostatniej wojny i znamy szereg nazwisk żołnierzy - bohaterów, którzy dopuścili blisko do siebie czołg i zniszczyli go granatem.

Pozostali żołnierze posiadający mniej silne nerwy, ratowali się zwykle ucieczką, zamiast zbliżyć się do czołga, jak powinni to byli uczynić. Chociaż ten sposób ratunku jest najgorszy, to jednak tak było w rzeczywistości. Tak nakazuje instynkt samozachowawczy i człowiek zawsze stara się uciekać od niebezpieczeństwa, a nie zbliżać się do niego.

W tym wypadku jednak, w walce z czołgami — ratunkiem właśnie jest *„iść naprzeciw niebezpieczeństwu"*, a więc podejść zupełnie blisko do czołga. Przecież czołg nigdy nie strzela tuż przed siebie, a zawsze naprzód — prócz tego w większości czołgów jest martwe pole, dochodzące do 15 m wokoło. Jest to właśnie odległość potrzebna do rzutu granatu lub wiązki granatów.

Żołnierze nie tracący panowania nad sobą, a tym samym rozumu — tak też działają. Ci natomiast, którym instynkt samozachowawczy paraliżuje wolę i zaciemnia rozum, zawsze postępują wbrew zdrowemu rozsądkowi i logice, tj. uciekają od czołgów, zamiast zbliżyć się z granatami w ręku i unieszkodliwić je.

Powyższa zasada powinna być podstawą taktyki działania broni przeciwpancernej.

1. Taktyka działania rusznic przeciwpancernych

a) *w obronie.*

Rusznice przeciwpancerne posiadają następujące zalety bojowe: możliwość strzelania na dość duże odległości, celność i wielką siłę przebijania pancerza.

Przy użyciu rusznic przeciwpancernych nie trzeba dopuszczać czołga blisko do siebie. Można z doskonałym wynikiem strzelać do czołga już z odległości 500 m, a bardzo skutecznie od 200 m, a więc nie 12 — 15 m, jak przy użyciu granatów.

Możliwość użycia rusznic ppanc. już na dalszych odległościach, umożliwia strzelcowi spokojne strzelanie, pozostając poza tym niezauważonym przez obsługę czołga.

Możność zwalczania czołga już na dalsze odległości przez rusznice ppanc., daje im wielką przewagę nad innymi środkami przeciwpancernymi, używanymi przez piechotę. Rusznice ppanc. powinny zawsze *strzelać w bok lub w tył czołga,* a nigdy w przód.

W taktycznym użyciu rusznic ppanc. w obronie, najczęściej stwierdzano następujące błędy:

— rusznica ppanc. posiadała tylko jedno stanowisko ogniowe, a powinna mieć ich kilka zawczasu przygotowanych;

— przez cały czas przebywania w obronie, rusznice ppanc. stały na stanowiskach pomimo, że nie było natarcia czołgów, albo npl na tym odcinku czołgów w ogóle nie posiadał;

— nawet w tym wypadku, kiedy strony rozdzielone były od siebie wielką przeszkodą wodną i gdzie natarcie czołgów przez zaskoczenie było wykluczone, rusznice ppanc. stały na stanowiskach;

— w chwili rozpoczęcia natarcia czołgów, rusznice ppanc. pozostawały nadal na poprzednich stanowiskach i czekały, dopóki czołgi npla nie podejdą do nich, a kiedy one rzeczywiście podchodziły — to wówczas obsługa z wrażenia pozostawała bezczynna, a nawet czasami porzucała broń i uciekała.

Na powyższych przykładach widzimy zupełny brak działania, a wiemy, że bierne zachowanie się nigdy nic dobrego nie daje, a tym bardziej na wojnie. W walce brak decyzji i bezczynność oraz ucieczka — to zguba.

Jak więc powinny działać rusznice ppanc. w obronie?

Jeżeli spodziewane jest natarcie czołgów npla, to rusznice ppanc. nie powinny stać na stanowiskach gotowe do strze-

lania, a znajdować się w schronach, ażeby nie demaskować swoich stanowisk i nie narażać się na niepotrzebne straty. Obsługa powinna być uzbrojona w pistolety maszynowe, celem prowadzenia ognia do piechoty npla w czasie, kiedy nie ma czołgów oraz w pewnym procencie użyta do pełnienia służby w rowach strzeleckich, jako załoga bezpieczeństwa.

Rusznice ppanc. nie powinny mieć specjalnie dla siebie wyznaczonych stanowisk ogniowych — one nie są im potrzebne. Stanowiska te będą wszędzie tam, gdzie pójdą czołgi npla. Dla prowadzenia ognia do czołgów — rusznice ppanc. wykorzystują każde dogodne stanowisko.

Tak jak już pisał gen. Sankowski (w artykule zamieszczonym w „Bellonie" z miesiąca grudnia 1945 r.), stanowiska ogniowe na pozycji powinny być uniwersalne, tj. nadające się jednocześnie dla r.k.m., c.k.m. i rusznic ppanc. Powinny być one budowane w rogach wewnętrznego załamania rowów strzeleckich i nadawać się do użycia przez wszystkie rodzaje broni piechoty. Stanowisk takich przygotowuje się dużo i powinny się one znajdować w punktach dogodnych do prowadzenia ognia.

Z chwilą ukazania się czołgów rusznice ppanc. muszą manewrować po pozycji, a w miejscach dogodnych do prowadzenia ognia, wykorzystywać przygotowane tam zawczasu stanowiska. Nie powinny one nigdy wyczekiwać, aż czołg podejdzie do nich na dogodną do prowadzenia ognia odległość. Rusznicom ppanc. nie wolno stać bezczynnie — jeżeli czołg idzie nie na nie, tj. omija je, to wówczas rusznice ppanc. winny szukać jego. To jest podstawowe prawo dla rusznic ppanc. *Jeżeli czołg idzie wprost na rusznice ppanc., to muszą one zejść z kierunku osi ruchu czołgu i z innego stanowiska strzelać w jego bok.*

Jeśli czołgi idą ku naszej pozycji z dala od stanowisk rusznic ppanc. w danej chwili, to *rusznice ppanc. powinny przesunąć się w rowie strzeleckim, celem zagrodzenia drogi czołgom i z najdogodniejszego stanowiska otworzyć ogień w ich boki.*

Z chwilą przejścia czołga npla przez naszą pozycję lub zawrócenie od niej, rusznice ppanc. obowiązane są strzelać w jego tył. Jeżeli czołg npla przesuwa się wzdłuż naszej pozycji, rusznice ppanc. powinny przejść do rowów łącznikowych i stamtąd strzelać w bok lub przepuszczając go — strzelać w tył czołga.

Jak widać z powyższego, taktyka rusznic ppanc. w walce polega na wyszukiwaniu przez cały czas czołgów npla, a znalazłszy je rusznice ppanc. powinny zbliżyć się do nich rowa-

mi strzelckimi, czy łącznikowymi na odpowiednią odległość i zająć stanowiska ogniowe dla otwarcia skutecznego ognia w bok lub w tył czołga npla.

Nigdy nie należy oczekiwać, ażeby czołg npla podszedł do rusznic ppanc. i w rezultacie zniszczył je. Rusznicom ppanc. nie wolno siedzieć na swoich miejscach. Jeżeli czołg przechodzi z dała od nas, to rusznicom ppanc. nie wolno być bezczynnymi pod pozorem „że czołg ten idzie nie na mnie".

Między 8 a 11 stycznia 1944 r. podczas łamania obrony npla pod Domanowiczami na Polesiu, obsługi rusznic ppanc. narciarskiego batalionu dywizji gen. Sankowskiego, manewrując po zdobytych niemieckich rowach strzeleckich, zniszczyły 6 czołgów przeciwnika, a wśród nich 2 „Tygrysy".

Podobnych wypadków znamy dużo z ostatniej wojny.

Rusznice ppanc. wykorzystuje się również do walki z samolotami. W tym celu część rusznic ppanc. w rowach strzeleckich i w oddziałach odwodowych przygotowuje się do zwalczania lotnictwa. Rusznice ppanc. mogą strzelać do samolotów pojedynczo, jak też grupami. Najdogodniejsza chwila zwalczania samolotu jest wówczas, kiedy pikuje on na stanowisko rusznic ppanc., ponieważ wtedy nie potrzeba uwzględniać żadnego wyprzedzenia i strzelanie prowadzi się jak do samolotu stojącego na ziemi.

b) *w natarciu.*

W natarciu i podczas przeciwnatarć czołgów spotyka się te same błędy co i w obronie. Nacierająca broń podczas przeciwnatarć czołgów zatrzymuje się i czeka na czołg npla. Podobne zachowanie się rusznic ppanc. w natarciu jest niedopuszczalne.

Broń przeciwpancerna tak w natarciu, jak i w obronie, powinna cały czas manewrować; tam w rowach strzeleckich i łącznikowych, a tu w otwartym terenie. W natarciu co prawda jest się bardziej narażonym na ogień npla, jednak ma się za to więcej przestrzeni do manewrowania. Podczas pojawienia się czołgów npla rusznice ppanc. powinny manewrować od wzniesienia do wzniesienia, od krzaka do krzaka, od dolinki do zakrzaczenia, od jednej budowli do drugiej tj. od jednego dogodnego i zamaskowanego stanowiska do drugiego, zajmując je i strzelając w bok lub w tył czołga. Dla zwalczenia każdego czołga zajmują inne stanowiska, w zależności od kierunku jego posuwania się i odległości.

Rusznice ppanc. to przybliżają się, to oddalają, to znów zachodzą z tyłu, celem zajęcia najdogodniejszego stanowiska dla rażenia ogniem w bok lub w tył czołga npla.

Manewrując w ten sposób przy odpieraniu uderzenia czołgów npla od strony m. Bielsko na m. Kleszczele w lecie 1944 r., obsługa rusznic ppanc. jednego pułku z dywizji gen. Sankowskiego, zniszczyła 4 czołgi npla — w tej liczbie 1 „Tygrysa".

Znany mi jest wypadek, kiedy pewien sierżant uzbrojony w rusznicę ppanc. — manewrując w powyżej opisany sposób — zniszczył 5 czołgów npla.

W dobrych rękach, przy umiejętnym działaniu, rusznice ppanc. stanowią potężną i niebezpieczną broń.

Podczas nalotu rusznice ppanc. strzelają do samolotów pojedynczo lub grupami, wykorzystując jako oparcie dla broni pobliskie przedmioty, jak np.: krzaki, pnie, płoty, okna mieszkania, biedki itp., a nawet ramię strzelca.

2. Prowadzenie ognia z rusznic ppanc. do innych celów

Prócz właściwego swego przeznaczenia, tj. walki z czołgami, rusznice ppanc. można także z powodzeniem wykorzystać do niszczenia innych różnych celów, jak: strzelanie do otworów strzelniczych drewniano-ziemnego gniazda ogniowego (DZGO), do wykrytych gniazd ogniowych r.k.m., c.k.m., do dział na stanowiskach odkrytych, do drewnianych budynków itp.

Rusznice ppanc. łatwo przebijają tarczę ochronną działa i c.k.m., dlatego też na wojnie były często wykorzystywane do tych celów. Również z łatwością przebijają one ściany każdego drewnianego budynku. Przy ostrzeliwaniu miejscowości z drewnianymi budynkami wykorzystuje się rusznice ppanc. jako środka zapalającego — szczególnie łatwo zapalają się budynki kryte słomianym dachem.

Podczas prowadzenia obrony nad rz. Siew na wysuniętym „Kurskim Łuku" w lecie 1943 r. ostrzałem z rusznic ppanc. spalono całą wieś Dubki, znajdującą się na przeciwnym brzegu rzeki i zajętą przez npla. Nieprzyjaciel, zajmujący stanowiska obronne w tej wsi, zmuszony był w panice uciekać z palących się domów.

3. Metoda szkolenia obsługi rusznicy ppanc.

Metoda szkolenia wypływa z taktyki działania. Do szkolenia obsług rusznic ppanc. w działaniach obronnych należy mieć rów strzelecki wraz z rowami łącznikowymi, długości nie mniejszej od 300 m.

Nieprzyjaciel nigdy nie powinien być „przyjmowany", a zawsze realnie działający.

W tym celu należy przygotować tarcze imitujące czołgi lub atrapy (modele). Te tarcze-czołgi niesione przez strzelców, powinny na wszystkich ćwiczeniach nacierać na naszą pozycję. Ruch czołgów npla należy kierować na naszą pozycję tj. na rusznice ppanc., jak również i w pewnym oddaleniu od nich; w kierunku rowu i odwrotnie, a także przez rów na nasze tyły, w pobliżu jak i z dala od rusznic ppanc. oraz wzdłuż pozycji.

Szkolonym strzelcom należy na początku zajęć wyjaśnić sposób działania rusznic ppanc., a następnie uzbrojonych w rusznice ppanc. rozmieścić w rowie strzeleckim; pozostali strzelcy stoją na wierzchu rowu i obserwują zachowanie się i działanie obsług rusznic ppanc.

W czasie ćwiczeń, kierownik nie objaśnia co i jak działa, a tylko kieruje ruchami npla. Sygnałami wywołuje działalność przeciwnika, jak wyjaśniono powyżej, i bacznie obserwuje szkolonych, jak oni reagują na jego działania. Każdego strzelca, który zrobił błąd, kierownik ćwiczenia usuwa jako rannego lub kontuzjowanego ogniem z czołga npla i na jego miejsce wyznacza kolejno innego strzelca z grupy obserwującej ćwiczenie.

Wyszkolenie przeprowadzać na podstawie wywołanej reakcji u strzelców przez posuwanie się czołgów npla, a nie na podstawie opowiadań instruktora.

Kiedy następny strzelec zachował się dobrze, wówczas kierownik powinien zapytać strzelców obserwujących ćwiczenie, dlaczego był ranny poprzedni strzelec i jak postąpił następny. Strzelcy w ten sposób sami wyszukują błędy popełniane przez ćwiczących. Kierownikowi pozostaje tylko potwierdzić lub zaprzeczyć ich uwagom, poprawiać i „karać" ich błędy działalnością npla.

Jeżeli kilku strzelców z rzędu popełniło błędy w swojej pracy w trakcie posuwania się czołgów npla, należy dopuścić czołg, ażeby „zniszczył" broń, jako karę za popełnione błędy. To będzie tak, jak bywa zresztą na wojnie; nie zabijesz ty, sam będziesz zabity, dlatego też staraj się zabić npla, jeżeli sam chcesz być żywy. Żeby żyć, trzeba zwyciężyć — takie jest prawo wojny.

Strzelcy podczas szkolenia cały czas manewrują w rowie strzeleckim i rowach łącznikowych, celem uchwycenia czołga npla z najdogodniejszego stanowiska i odległości, dla oddania celnego strzału w bok lub w tył czołga. Kto postępuje wbrew tej zasadzie, zostaje ukarany odpowiednią działalnością npla.

W natarciu należy uczyć także na podstawie różnorodnych ruchów tarcz — czołgów npla; strzelec w terenie bez rowów strzeleckich i łącznikowych powinien wyszukiwać i zaj-

mować dogodne stanowisko do oddania strzału w bok lub w tył czołga i to z najdogodniejszej odległości.

Tak należy szkolić również w działaniach rusznic ppanc.

Na zajęciach powinno być jak najmniej słów. Strzelcy muszą jak najwięcej sami działać i wykazywać inicjatywę.

Należy uporczywie i cierpliwie uczyć *wyszukiwania czołgów.*

Nie siedzieć, nie czekać i nie uciekać od czołga, gdyż od niego nie uciekniesz, ponieważ szybkość jego jest duża, lecz przeciwnie szukać czołgów, aby bić w jego najczulsze miejsca tj. boki i tyły.

W tym jest wielki psychologiczny moment — nauczyć strzelca *iść na czołg* i szukać jego boku, a nie uciekać od czołga.

Tak wyszkolony i wychowany strzelec zawsze będzie miał powodzenie w walce, gdyż dotrzyma placu i skutecznie zwalczy nacierający czołg.

Rusznice ppanc. w rękach tak wyszkolonych strzelców, będą zawsze bardzo niebezpieczną bronią przeciw czołgom wroga.

Ostatnia wojna potwierdziła, iż broń przeciwpancerna jest bardzo skutecznym środkiem piechoty przeciw czołgom.

Przy tym również nie zapominajmy, że podstawowym środkiem przeciw czołgom okazała się *artyleria*, lecz w artykule niniejszym nie rozpatrujemy artylerii jako środka zwalczania czołgów, a broń przeciwpancerną, będącą w dyspozycji piechoty, — najważniejsza z nich, *to rusznica przeciwpancerna.*

Na zakończenie chcę jeszcze wyjaśnić, iż manewr rusznic ppanc. w rowach strzeleckich, a więc w działaniach obronnych, nie może być nieograniczony.

Dopuszczalne granice ruchu winny być ustalone przez dowódcę, do którego przydzielone zostały rusznice ppanc. i według mnie mieścić się one muszą w granicach 100 m, a w wyjątkowych wypadkach w 150 m.

W działaniach zaczepnych natomiast nie da się bliżej granicy określić — w każdym razie nie mogą rusznice ppanc. wchodzić na sąsiednie odcinki, aby nie dezorganizować sieci ogniowej zmontowanej przez sąsiadów.

Nie należy tym samym wykluczyć sporadycznych wypadków, gdy zajdzie istotna potrzeba znalezienia się w pasie działania sąsiada dla zniszczenia czołga npla.

Nie poruszam w niniejszym artykule kwestii współdziałania, albowiem uważam, iż jest to zagadnienie zbyt obszerne, a więc wymagające wszechstronnego naświetlenia w zupełnie oddzielnym artykule.

Por. CZEPAS JAN

Uczmy się przestrzegać zasad organizacji

Gwarancją nietykalności i bezpieczeństwa państwa jest wojsko, a organizacja jest jego podstawą; by wojsko istniało i pracowało sprężyście, musi być wzorem organizacji.

Zróbmy więc rachunek sumienia, czy tak jest faktycznie? Organizacja wojska wpływa w bardzo dużym stopniu na jego karność. Organizacja mówi, kto komu ma podlegać, określa prawa i obowiązki jednostki oraz ustala ich odpowiedzialność.

Ponieważ wojsko, jako wielkie zbiorowisko i rozrzucone na olbrzymiej przestrzeni, nie może być osobiście i bezpośrednio dowodzone, przeto organizacja jest tym czynnikiem, który podaje sposób dowodzenia żołnierzami przez dców jednostek— oddziałów — pododdziałów. Sposób ten umożliwia przelewanie woli Naczelnego Dowódcy aż na najmniejszą komórkę wojska.

Największą bolączką w organizacji są niedociągnięcia na szczeblach od dowódcy batalionu w dół i to się odbija ujemnie na codziennej pracy wyszkoleniowej pododdziałów, a czasami i na karności. Karność nie znosi indywidualnych poczynań wykraczających poza krąg uprawnień ustalonych organizacją.

Każda jednak jednostka może wykazać swoją indywidualność na szczeblu jej powierzonym. Jeżeli szczebel ten okaże się zbyt niski w stosunku do indywidualności jednostki, wówczas władze powierzają jej szczebel wyższy.

Każdy dowódca musi o tym pamiętać, by swoją wolę przelewać tylko i wyłącznie na bezpośrednio niższego podwładnego, nie zaś sięgać do szczebli najniższych, omijając pośredniego — np. nie może dowódca pułku interweniować osobiście wobec drużynowego, że jest u niego nieporządek, lecz ma od tego dowódcę baonu, by mu zwrócić uwagę, że w jego batalionie jest nieporządek.

Dalej, nie może dowódca batalionu poprawiać osobiście pracy instruktora, ćwiczącego swoją drużynę, nawet w czasie chwilowej nieobecności dowódcy kompanii.

Sięgnijmy głębiej myślą wstecz, a znajdziemy takich przykładów tysiące. W podanych przykładach zło leży w tym, że dany dowódca, — przełożony, nie stara się uczyć swych podwładnych bezpośrednio, nie wymaga bowiem od nich odpowiedzialności za powierzony im pododdział, jak również omija ich w powierzaniu zadań dla ich podwładnych oddziałów. Wreszcie dowódca taki rozprasza się, przestając panować nad całością.

Nie wykluczam kontroli rozkazów aż do szczebli najniższych. Kontrola jest zalecona i nakazana — ale to już inna kwestia. Sprawa przekazywania swej woli występuje w złej formie najczęściej u dowódców plutonów.

Młody i niedoświadczony chorąży lub podporucznik, pełen dobrych chęci i zapału, chciałby wszystko sam robić w swoim plutonie, tj. szkolić, wychowywać i uczyć porządku poszczególnego strzelca.

Nie mając praktyki, nie umie on do tej pracy użyć swoich podoficerów — dowódców drużyn, nie mówiąc już o zastępcy dowódcy plutonu. Często widzimy jak biedny chorąży lub podporucznik mozoli się uciążliwie cały dzień od świtu do zmroku. gdy natomiast jego podoficerowie śpią, ziewają, słowem nudzą się, nie wiedząc, co czynić mają ze sobą i z wolnym czasem. Zwróćmy na to baczną uwagę, gdyż inaczej nie będziemy mieli żadnej pociechy z takich chorążych i podporuczników, albowiem są to kandydaci w przyszłości na dowódców kompanii, a dowódca jej jest przecież mózgiem i rdzeniem kompanii.

Mjr WEBER WILHELM

Wyszkolenie bojowe pojedynczego strzelca

Sprawy, które poniżej omawiam, nie są nowymi i są dobrze znane doświadczonym instruktorom. Natomiast szereg młodszych, mniej doświadczonych oficerów i podoficerów, chociaż znane im są zasady nauczania, nie stosuje się do nich. Powody są różne.

1. Należyte przeprowadzenie ćwiczenia wymaga drobiazgowych przygotowań, co zawsze idzie w parze z poświęceniem na to cennego czasu. Czasu tego młodszy dowódca nie ma za dużo, a często przez niewłaściwą organizację pracy nie umie go znaleźć. W tym wypadku winni interweniować dowódcy wyżsi. Idąc więc po linii najmniejszego oporu, przygotowuje się ćwiczenia prawie że na kolanie.
2. Niektórzy instruktorzy nie widzą konieczności stosowania się do zasad nauczania, omijają jedne, stosują inne, wreszcie tworzą pomysły własne nie zawsze udane.
3. Są również wypadki, że instruktorzy nie stosują się do zarządzeń ministerialnych, dotyczących metod szkolenia, przez wrodzone im lenistwo, bagatelizują wydane wytyczne i „odwalają" ćwiczenia. Kontrola przełożonych i wyciąganie konsekwencyj jest jedynym środkiem zaradczym w takim wypadku.

Jako rezultat każdego z wyżej wymienionych wypadków, są nikłe wyniki wyszkolenia. Zwala się zawsze winę na niewystarczającą ilość instruktorów lub ich nienależyte przygotowanie do tej pracy, małą ilość czasu przeznaczonego na opanowanie tematu, niewystarczający sprzęt wyszkoleniowy, niski poziom umysłowy żołnierza itd. Rzadko kiedy odnajduje

się winę w błędnej lub niedbałej organizacji pracy, albo też w stosowaniu niewłaściwych metod szkolenia.

Sądzę, że poniższe zestawienie będzie pewną pomocą dla tych wszystkch kolegów, którzy na skutek skróconego okresu szkolenia nie opanowali należycie zasad metodycznego nauczania.

Program wyszkolenia bojowego ułożony jest tematami. (Cykl — Natarcie, obrona, rozpoznanie itd.). Po opanowaniu jednego tematu przechodzimy do następnego. Nie należy tego rozumieć w ten sposób, że przerobionym zagadnieniem nie będziemy się więcej zajmować. Każdy z tematów wyszkolenia bojowego jest przerabiany na wszystkich szczeblach szkolenia. Początkowo uczymy zasad działania w poszczególnych rodzajach walki w zakresie pojedynczego strzelca. W okresie tym przerabiamy pracę strzelca w natarciu, w obronie, w rozpoznaniu, w ubezpieczeniu itd. Po zakończeniu tego okresu przechodzimy do szkolenia w zespole, gdzie uczymy współpracy w różnych fazach działań bojowych oraz doskonalimy nabyte w okresie pierwszym wiadomości. Po przerobieniu wszystkich tematów w drużynie, przechodzimy do plutonu, kompanii, batalionu i wreszcie do ćwiczeń w większych związkach. Widzimy więc, że szkolony będzie się spotykał z tym samym tematem kilkakrotnie.

W ćwiczeniach wyszkolenia bojowego muszą być stosowane praktycznie wiadomości z innych przedmiotów wyszkolenia (wyszkolenie strzeleckie, saperskie, musztra, przeciwgazowe itd.). Dlatego też nim przystąpimy do opracowywania poszczególnych tematów z wyszkolenia bojowego, potrzebne wiadomości z innych przedmiotów muszą być przerobione. Troską sztabów pułków będzie takie układanie programów, by żołnierz przychodził na wyszkolenie bojowe przygotowany z innych przedmiotów wyszkolenia, zazębiających się z tematem wyszkolenia bojowego.

Przygotowanie ćwiczenia i nauczanie składa się z następujących etapów:

A. Przygotowanie teoretyczne (wykład).
B. Pokaz działania w danej fazie walki.
C. Opracowanie planu ćwiczenia.
D. Przygotowanie instruktorów.
E. Przeprowadzenie ćwiczenia.
F. Kontrola.

A. Przygotowanie teoretyczne

Przed przystąpieniem do praktycznego nauczania różnych czynności przewidzianych do przerobienia w nowym te-

macie należy dać strzelcom pojęcie o całości zagadnienia. Jeśli szkolimy strzelca w natarciu, to musimy go zapoznać z niektórymi pojęciami: co to jest natarcie, cele natarcia, przygotowanie natarcia, poszczególne fazy, przebieg natarcia itd. Ważnym jest, by strzelec zrozumiał, że to czego go będą uczyć, że wysiłek fizyczny, który ponieść musi na kilku ćwiczeniach, jest niezbędny. Szkolony musi być świadomy roli, jaką odgrywa w pracy drużyny. Musi znać sposób działania drużyny. Przy szkoleniu dowódcy drużyny omówić rolę drużyny w składzie plutonu, sposób działania plutonu, współdziałanie wewnątrz plutonu i z przydzielonymi środkami ogniowymi.

Na wykłady poświęcić tylko niezbędną ilość czasu, wychodząc z założenia, że właściwe szkolenie musi odbywać się w terenie i że trzeba zaoszczędzić jak najwięcej czasu na zajęcia praktyczne. Wykład przeprowadza dowódca plutonu. Jednorazowe omówienie zagadnienia, które ma być przerobione, daje tę korzyść, że unikamy poźniejszego gadulstwa drużynowych, którzy widząc, że pewne pojęcia są strzelcom nieznane, próbują przeprowadzić wykład wtedy, gdy trzeba przystąpić do ćwiczeń praktycznych. Omawiać tylko te rzeczy, które są strzelcowi niezbędne dla zrozumienia tego, czego w następnych ćwiczeniach będą go uczyć. Przy szkoleniu pojedynczego strzelca nie omawiać ogólnych pojęć potrzebnych dowódcy. Wykład przygotować starannie, nie przeładowywać go szczegółami, gdyż zaciemniają one zasadnicze kwestie, które trzeba utrwalić.

B. Pokaz działania

Większość ludzi posiada pamięć wzrokową; przyswajają oni sobie łatwiej, szybciej, gruntowniej to, co widzieli. Dlatego też już w szkole powszechnej nauczyciel używa ilustracyj, rysunków, obrazków, by dziecku wyjaśnić sprawy nawet proste.

Wiemy z własnego doświadczenia, że sztuka widziana na scenie pozostawia głębsze, silniejsze, trwalsze wrażenie, niż samo przeczytanie jej. Dlatego tak popularne są filmy naukowe, stosowane coraz częściej w nauczaniu.

Starannie przygotowany pokaz będzie wielką pomocą w późniejszym nauczaniu i zachęci uczniów do pracy. Niektórzy instruktorzy nie doceniają znaczenia pokazów. Zagadnienie znane jest im dobrze, wydaje im się ono prostym; uważają więc, że i takim będzie ono dla ucznia. Uważają nawet, że czas i środki przeznaczone na pokaz, są zbędne i stracone. Mniemanie takie jest błędne, gdyż to co instruktor robił już dziesiątki razy i co go już może nudzi, jest dla ucznia nowością.

Pokaz działania w nowej fazie walki przeprowadza dowódca batalionu lub dowódca kompanii. Jednostką przeprowadzającą pokaz jest pluton. Celem pokazu jest przedstawienie uczniom działania oddziału, w ramach którego będą odbywały się czynności, które są tematem późniejszych ćwiczeń. Tak więc przed przystąpieniem do przerobienia cyklu ćwiczeń „Strzelec w natarciu", należy przeprowadzić pokaz „Pluton w natarciu".

Pokaz może być zorganizowany dla całego batalionu. Pluton o składzie etatowym, wyposażony w etatową broń, przeprowadza ćwiczenie tak, jak będzie działał na polu walki. W ciągu ćwiczenia nie przeprowadza się z ćwiczącym plutonem żadnych omówień, ani też nie zwraca się go celem powtórzenia pewnej czynności. Strzelcy i dowódcy wchodzący w skład tego plutonu, powinni być doskonale wyszkoleni. Broń przygotowana i działająca bez zarzutu. Ćwiczenia powinny być starannie przygotowane i wykonane bezbłędnie tak pod względem taktycznym, jak też szczegółów technicznych. Celowym więc będzie przerobienie kilku ćwiczeń próbnych, aby uniknąć późniejszych nieporozumień, czy niedociągnięć.

Ćwiczenie prowadzić jako dwustronne. Akcja nieprzyjaciela powinna być opracowana i ustalona drobiazgowo przez kierownika ćwiczenia. Nie tworzyć sytuacji sztucznych, lecz dążyć do stworzenia sytuacji odpowiadającej rzeczywistej walce.

Celowym będzie pokazanie współdziałania z innymi rodzajami broni (w zależności od tematu) np. współdziałanie z c.k.m., rusznicami ppanc., saperami, artylerią, czołgami. Wyrobi to w uczniach świadomość, że wysiłek piechura nie jest odosobniony, że w swojej trudnej pracy otrzyma on pomoc, która ułatwi mu zwycięstwo.

Przeszkody, które napotyka pluton w działaniu, muszą być rzeczywiste, a nie przyjęte. Wyobraźnia ucznia nie jest na tyle wyrobiona, by mógł on zrozumieć coś czego nię widzi, coś co istnieje „w założeniu".

Uczniowie sformowani w plutony pod dowództwem oficerów obserwują pracę ćwiczącego plutonu. Oficerowie nawiązują do przeprowadzonego uprzednio wykładu oraz wyjaśniają to, co się dzieje. Nie należy zatrzymywać się nad szczegółami, gdyż te będą tematem późniejszych ćwiczeń. Nie wolno przedstawiać toczącej się akcji jako czegoś budzącego grozę, nie wolno pozostawić wrażenia lęku, obawy, niepewności. Przedstawiać rzeczywistą prawdę, wskazywać trudności, a zarazem uświadamiać, że silna wola, umiejętność działania, sprawność dowódców, świadomość celu, do którego dążymy,

zapewni nam wyższość nad nplem. Kłaść nacisk na to, że mimo napotykanych trudności zadanie musi być wykonane bez względu na straty.

W rezultacie końcowym pokaz powinien:

a) dać obraz działania strzelca (ewentualnie drużynowego) w ramach plutonu;

b) uświadomić ucznia, że do wykonania obowiązków, które go czekają, musi przygotować się drogą sumiennej pracy na ćwiczeniach;

c) upewnić ucznia, że należycie wyszkolony, odważny, obowiązkowy żołnierz zawsze wykonywa swoje zadanie i uzyska zwycięstwo nad nieprzyjacielem.

3. Opracowanie planów ćwiczeń

Ćwiczenia bojowe dla pojedynczego strzelca organizuje dowódca plutonu, a przeprowadza dowódca drużyny.

Ćwiczenia dla drużyny organizuje dowódca kompanii, przeprowadza dowódca plutonu i jego zastępca.

Ćwiczenia dla plutonu organizuje i przeprowadza dowódca kompanii.

Plan ćwiczenia opracowuje się na piśmie po uprzednim rozpoznaniu terenu. Przyglądając się pracy instruktorów, zauważyłem pewną niechęć do opracowywania planów ćwiczenia na piśmie. Im młodszy i mniej doświadczony instruktor, tym z większą pogardą wyraża się o tych planach, nazywając je „papierową robotą". Nie zdarzyło mi się widzieć dobrego instruktora bez lepiej lub gorzej przygotowanego planu. Oczywiście rezultaty przemawiały wybitnie na korzyść planów ćwiczeń. Obecnie sprawa ta jest ustalona rozkazami tak, że instruktor bez planu ćwiczenia nie może przystąpić do zajęć.

Sposób opracowywania planu ćwiczeń jest naogół znany. Mimo to często robi on wrażenie czegoś nieprzemyślanego, czegoś zrobionego na kolanie, czegoś improwizowanego. Poniżej podaję, jakie punkty powinien zawierać plan ćwiczenia, jak na te punkty odpowiedzieć.

1. *Temat ćwiczenia:* Podany w programie wyszkolenia dywizji piechoty (lub programie wyszkolenia pułkowej szkoły podoficerskiej). Poza tym — narzucony do przerobienia w nakazanym czasie przez dowódcę pułku.
2. *Cel ćwiczenia:* Instruktor musi sobie dokładnie zdać sprawę z tego, poco przeprowadza się ćwiczenie. Czego ma uczyć? W okresie szkolenia pojedynczego strzelca unikać pojęcia „pokazać". Strzelca trzeba uczyć, potem trenować (zaprawiać) i doskonalić.

3 *Treść ćwiczenia:* Lekcja może składać się z jednego lub więcej fragmentów, które przerabia się oddzielnie, a na zakończenie lekcji przerabia się łącznie jako całość.

Trzeba więc te poszczególne fragmenty wynotować, by je później opracować jako fazy ćwiczenia. Ilość fragmentów musi być ściśle uzależniona od czasu przeznaczonego na daną lekcję. Dowódca planujący musi ściśle przekalkulować lekcję tak, by każdy strzelec przerobił praktycznie każdy fragment. Na ogół obserwuje się skłonność do przeładowania treści ćwiczenia. Trzeba wyjść z założenia, że lepiej przerobić mniej fragmentów lecz z dodatnim wynikiem, niż postawić sobie wielkie wymagania, a nie zrealizować ich.

4. *Miejsce:* Teren ćwiczenia jest na ogół ustalony planem przydziału placów ćwiczeń. Zdawałoby się, że instruktor będzie tym skrępowany. Rzadko tak jest, szczególnie w okresie szkolenia pojedynczego strzelca. Poza tym dowódca batalionu przydzielając plac ćwiczeń, świadom jest tego, jakie będą potrzebne poszczególnym oddziałom. Zasadą jest, że w początkowych ćwiczeniach trzeba dobierać teren w zależności od tego, czego mamy uczyć. Niedopuszczalnym jest przyjmować, że jakieś formy lub przedmioty terenowe istnieją i nakazywać wykonywanie czynności tak, jakby one istniały. Dowódca organizujący ćwiczenie wychodzi w teren i ustala, jaka jego część nadaje się. Wybiera miejsca dla poszczególnych grup tak, by jedna drugiej nie przeszkadzała. Wyjście w teren jest zbędne dla tych dowódców, którzy na skutek długiego pobytu w danym garnizonie znają doskonale plac ćwiczeń.

5. *Metoda:* Przy nauce zasad wyszkolenia bojowego stosujemy następujące metody:

a) Ćwiczenia jednostronne. Celem tych ćwiczeń jest nauczenie technicznych czynności, które należy zautomatyzować. Są to czynności, które należy opanować i umieć odruchowo wykonywać, zanim wprowadzimy działanie nieprzyjaciela.

b) Ćwiczenia jednostronne z przeciwnikiem pozorowanym. Nieprzyjaciel jest przedstawiony przy pomocy tarcz, figur polowych, manekinów, modeli czołgów itp.; ogień pozorujemy kołatką, petardami, amunicją ślepą. Kierownik ćwiczenia opraco-

wuje manewr celów, które ukazują się i znikają na ustalonych miejscach i w potrzebnym czasie na umówiony sygnał.
Metodę tę stosuje się we wszystkich początkowych ćwiczeniach obserwacji, orientacji, wyboru celu, oceny odległości, doboru punktu celowania itp. oraz we wszystkich wypadkach, gdy uczeń musi widzieć nieprzyjaciela.

e) Ćwiczenie jednostronne z nieprzyjacielem kierowanym. Czynności npla są przedstawione przez żołnierzy, którzy zachowują się zgodnie z instrukcjami kierownika ćwiczeń. Akcja pozorujących postępuje według ustalonego schematu, według określonego czasu lub znaku (sygnału). Metodę tę stosuje się, gdy ćwiczący muszą widzieć pewną akcję npla (reakcja npla na nasze działania lub nasze zachowanie się, jako reakcja na czynności npla).

Ćwiczeń innych jak np. dwustronnych, szkieletowych, aplikacyjnych w okresie szkolenia pojedynczego, drużyny, plutonu, kompanii nie stosuje się.
Zależnie więc od celu i treści ćwiczenia, decyduje się instruktor na wybór metody.

6. *Czas:* W tygodniowym rozkładzie zajęć ustalony jest czas, jakim dysponuje instruktor dla przerobienia danego ćwiczenia. Godziny są tak obliczone, że instruktor powinien swój program zrealizować. Może zdarzyć się, że czasu braknie. Wypadków takich unikać, gdyż godzin dyspozycyjnych jest mało, więc trzeba zabierać czas z innych przedmiotów lub tematów. Celowym jest przekalkulowanie sobie i określenie czasu, który zamierza się poświęcić na poszczególne fragmenty (fazy) ćwiczenia. Widziałem niejednokrotnie, że instruktor nie licząc się z czasem, przerabiał pierwsze fragmenty ćwiczenia bardzo drobiazgowo, a widząc, że zbliża się koniec ćwiczenia, zaniedbywał końcowe fragmenty.

7. *Sprzęt:* Obliczyć dokładnie, jakie środki pozorowania będą potrzebne. Uwzględnić również amunicję, granaty, karabiny szermiercze i inny sprzęt, który będzie użyty przez ćwiczącego oraz środki łączności potrzebne kierownikowi ćwiczenia.

8. *Organizacja ćwiczenia:* Ustalić podział plutonu (drużyny) do ćwiczeń. Co będzie robił dowódca plutonu, jego zastępca, dowódca drużyny i jego zastępca. Gdzie rozpocząć ćwiczenie, gdzie zakończyć. Fazy ćwiczenia.

Obliczyć ilość pozorujących, wychodząc z założenia, że muszą oni możliwie realnie przedstawić rzeczywistość bojową. Ilość ich należy ograniczyć do minimum. Jeżeli pozorującymi są szkoleni, przewidzieć ich zmianę, by mogli ćwiczenie przerobić. Ustalić zachowanie się pozorujących: stanowisko, czynności, znaki, sygnały. Jeżeli celów jest dużo, praktycznym będzie sporządzenie tablicy manewru tarcz. Zaznaczyć numer celu, co przedstawia, odległość, sygnał wywoławczy. Oprócz tego sporządzić szkic rozmieszczenia celów.

9. *Przebieg ćwiczenia:* Przedstawić tutaj w porządku chronologicznym wszystkie czynności instruktora, pozorowania i ćwiczących. Notatki te będą pomocne instruktorowi przy przeprowadzaniu ćwiczenia, będą mu przypominały o czynnościach, które należy wykonać i jak je wykonać. Po starannym przygotowaniu tego punktu może być instruktor spokojny, że niczego nie zapomni, że temat wyczerpie i że na placu ćwiczeń nic nie będzie musiał improwizować.

Pozornie wydawałoby się, że takie opracowanie ćwiczenia kosztuje dużo czasu. Tak nie jest. Sam poświęcałem na to około jednej godziny. Są tacy instruktorzy, którzy będą narzekać, że trudno tę godzinę znaleźć. Jestem świadom tego, jak wygląda program dzienny młodszego oficera. Nie ma on zbyt dużo czasu, lecz na opracowanie planu ćwiczenia bojowego musi on znaleźć czas, nawet gdyby to stało się kosztem nieobecności na innych zajęciach. Są zajęcia, które mogą być prowadzone przez podoficerów (musztra, walka wręcz, wychowanie fizyczne itd.). Natomiast wyszkolenie bojowe musi organizować i kierować nim oficer. Nagrodą stałego i sumiennego opracowywania planów ćwiczeń bojowych będzie wysoki poziom wyszkolenia podległych strzelców.

D. Przygotowanie instruktorów

Instruktorem w okresie szkolenia pojedynczego strzelca jest dowódca drużyny. Szkoli on swych strzelców i odpowiada za ich poziom wyszkolenia. Instruktora przygotowuje i odpowiada za jego poziom dowódca kompanii. Obecnie znajdujemy się w okresie przejściowym; posiadamy wielu dobrych dowódców bojowych różnych szczebli, natomiast brak nam dobrych instruktorów. Problem ten jest troską najwyższych władz wojskowych i będzie niedługo rozwiązany przez zorganizowanie kursów instruktorskich. Nie znaczy to, że dowódca kompanii będzie zwolniony od obowiązków przygotowania instruktora — kursy te ułatwią mu tylko pracę.

Do każdego ćwiczenia trzeba instruktora przygotować. Odbywa się to na codziennych odprawach wyszkoleniowych w kompanii.

Jak przeprowadzić odprawę dotyczącą ćwiczenia bojowego?

1. Sprawdzić, czy ostatnie ćwiczenie zostało należycie przerobione.
2. Podać temat, cel, treść ćwiczeń (dane te drużynowi notują).
3. Zapoznać z zasadami podanymi w regulaminie; ilustrować własnym doświadczeniem bojowym.
4. Podać metodę nauczania.
5. Ustalić czas na przerobienie poszczególnych fragmentów.
6. Jak zorganizować ćwiczenie i jak je przeprowadzić.
7. Przydzielić sprzęt do ćwiczeń.

Na odprawach zwrócić szczególną uwagę na instruktorów młodszych, gdyż będą oni najbardziej potrzebowali rady i pomocy. Po kilku miesiącach systematycznej pracy nad nimi kłopot ten odpadnie. Nie należy również oczekiwać, że młody podoficer po ukończonym kursie będzie doskonałym. Przygotowany w warunkach szkolnych nie ma on należytej praktyki; trzeba go przez pewien czas pilnować, a z pewnością wyrobi się na dobrego instruktora.

Po odprawie przystępują instruktorzy do opracowania planu ćwiczenia według punktu C.

E. Przeprowadzenie ćwiczenia.

Strzelcy wyznaczeni do pozorowania powinni być przygotowani do wykonania zadania w dniu poprzednim. Najlepiej zrobić to w terenie. Jeśli tego z jakichkolwiek powodów nie zrobiono, należy wyjść z nimi odpowiednio wcześniej tak, by z chwilą przybycia kompanii na plac ćwiczeń wszyscy byli na swoich miejscach. Troską każdego dowódcy powinno być takie organizowanie pracy, by nie tracić czasu przeznaczonego na szkolenie.

Lekcję rozpocząć sprawdzeniem opanowania ćwiczenia poprzedniego. Robi to dowódca plutonu. Nakazuje więc kilku strzelcom wykonać czynności, które były treścią poprzedniego ćwiczenia. Nie żądać omawiania tych czynności. Najlepszym sprawdzeniem jest wykonanie praktyczne.

Z kolei podaje dowódca plutonu temat i cel nowego ćwiczenia.

Na powtórzenie lekcji poprzedniej i zapowiedź nowej poświęcić kilka minut.

Następnie drużynowi zabierają swoje drużyny, odprowadzają je na stanowiska wskazane przez dowódcę plutonu i rozpoczynają ćwiczenia. Należy trzymać się następujących punktów:

1. Pokaz prawidłowego zachowania się (pracy).
2. Objaśnienie.
3. Przerobienie ćwiczenia ze strzelcami.
4. Omówienie.

1. Instruktor musi sobie zdać sprawę z tego, że wszystko czego uczy swych strzelców jest dla nich nowością. Dlatego nie żądać w okresie wyszkolenia pojedynczego wykonania poszczególnych czynności bez uprzedniego pokazania ich, gdyż strzelec będzie tylko zgadywał. Mógłby ktoś powiedzieć, że przy tej metodzie zabija się w strzelcach inicjatywę. Tak nie jest, gdyż instruktor nigdy nie będzie żądał bezmyślnego powtarzania i wszystkie przejawy zdrowej inicjatywy będzie z uznaniem podkreślał.

Pokaz musi być wzorowy. Przeprowadza go sam dowódca drużyny, lub jego zastępca. Zachowuje się bojowo tak, by utrwalić w pamięci strzelców poprawne wykonanie poszczególnych czynności.

Przy przeprowadzaniu pokazu należy wywołać pozorowanie tak, by strzelcy widzieli właściwą reakcję ćwiczącego na ukazanie się npla.

2. Po pokazie krótko objaśnić całą czynność. Jeśli pokaz wykonywał zastępca drużyny, wtedy drużynowy objaśnia jednocześnie z wykonywaniem czynności przez ćwiczącego. Objaśnienie ma na celu zwrócenie uwagi strzelców na szczegóły, które mogłyby ujść uwagi obserwujących.

Objaśnienie przeprowadzać drogą pytań tak, by zmusić strzelców do bacznej uwagi; w ten sposób lekcja staje się bardziej interesującą, a instruktor ma możność przekonania się o bystrości umysłu swych uczniów.

3. Z kolei przechodzi instruktor do przerobienia ćwiczeń ze wszystkimi strzelcami. Jest to najważniejszy punkt jego pracy. Zasadą jest, by każdy strzelec przerobił ćwiczenie pod okiem instruktora. Zdolniejszym strzelcom nie poświęcać dużo czasu, *zaoszczędzić go dla słabszych*. Jeśli z powodu zakończenia ćwiczenia nie udało się instruktorowi nauczyć wszystkich strzelców przerabianej czynności, należy zanotować nazwiska tych, z którymi jej nie przerobiono, aby przy najbliższej sposobności braki uzupełnić.

Gdy strzelec przerobił poprawnie ćwiczenie, nakazać mu samodzielny trening (doskonalenie). Nie wystarczy to, że strzelec wie jak daną czynność wykonać. Musi przez kilkakrotne poprawne wykonanie jej tak ją wydoskonalić, by później wykonywać ją automatycznie.

Strzelców słabszych otoczyć troskliwą opieką. Poświęcić im więcej czasu, stale z nimi rozmawiać, cierpliwie tłumaczyć i poprawiać. Uczyć w ten sposób, by strzelec nie uważał tego ciągłego powtarzania ćwiczenia za karę, lecz musi zdawać sobie z tego sprawę, że dzieje się to dla jego dobra. Nie karać za złe wykonanie; byłoby to niesprawiedliwe i krzywdzące. Nie jest winą strzelca, że jest mało inteligentny, że ma słabą pamięć, słabą orientację i zdolność dostrzegania. Instruktor, który ustawicznie krzyczy i popędza, wydaje sam sobie ujemne świadectwo i osiąga słabe wyniki. Inteligentny instruktor jest zawsze spokojny, opanowany, cierpliwy, gotowy w każdej chwili do udzielenia pomocy swemu uczniowi.

4. Po każdej fazie (fragmencie) ćwiczenia, należy omówić ją. Podać zasadę, podkreślić popełnione błędy, pochwalić poprawne i chętne wykonanie pracy. Jeśli to jest potrzebne, ćwiczenie (fragment) powtórzyć. Nie zużywać na nie dużo czasu. Omawiać jasno i krótko. Należy pamiętać, że w potoku słów może zgubić się właściwa myśl.

Na zakończenie całej lekcji dowódca plutonu przeprowadza kilkuminutowe omówienie wszystkich punktów treści ćwiczenia. Nie podawać zasad, które są już strzelcom znane, lecz przy pomocy pytań stwierdzić, czy strzelcy te zasady należycie zrozumieli. Ponadto zwrócić uwagę na najczęściej spotykane błędy.

F. Kontrola

Kontrola ma na celu:

- sprawdzenie poziomu wyszkolenia,
- sprawdzenie jakości i celowości stosowanych metod szkolenia oraz organizacji pracy,
- zebranie różnych spostrzeżeń potrzebnych przy opracowywaniu planów i rozkazów wyszkoleniowych.

Kontrolę przeprowadzają dowódcy wszystkich szczebli według opracowanego przez siebie planu. Jest ona niezbędna, a jej efektem końcowym — usunięcie istniejących niedomagań.

Pierwszym kontrolującym jest dowódca drużyny. Obserwuje ćwiczących strzelców, wyszukuje popełniane przez nich błędy i poprawia je. Szczególną uwagę winien on zwrócić na strzelców słabszych oraz na tych, którzy skłonni są do za-

niedbywania się. Praca drużynowego nie jest łatwą, gdyż rozmawiając z jednym strzelcem, musi widzieć co robią inni jego podwładni: musi objąć wzrokiem całą ćwiczącą grupę.

Drugim kontrolującym jest dowódca plutonu. Obowiązkiem jego jest znać wszystkich strzelców plutonu. Znać, to znaczy wiedzieć, co oni umieją i jakie są ich błędy. Dlatego też na każdym ćwiczeniu winien on sprawdzać stopień opanowania przerabianego materiału przez poszczególnych strzelców.

Ocenę strzelców wpisywać do dziennika lekcyjnego. Poza tym zbierać meldunki od dowódców drużyn i ustalać, czy temat został należycie przerobiony i opanowany przez strzelców jego plutonu. Odpowiedni meldunek składać na najbliższej odprawie swemu dowódcy kompanii.

Poza tym do obowiązków dowódcy plutonu należy kontrolowanie:

— czy drużynowi prowadzą ćwiczenie zgodnie z zasadami regulaminu walki piechoty,
— czy prowadzą oni ćwiczenie zgodnie ze wskazówkami wydanymi na odprawie,
— czy stosują oni odpowiednie metody nauczania,
— czy sprzęt wyszkoleniowy i środki pozorowania są należycie wykorzystane,
— czy zachowanie się instruktorów wobec strzelców jest poprawne.

Wszystkie spostrzeżenia podaje do wiadomości swych drużynowych w sposób dyskretny. Jeżeli nie popełniono rażących błędów, omówienie to lepiej pozostawić na przerwę. Zwracanie uwagi wobec strzelców jest niewskazane, gdyż mogłoby to ujemnie wpływać na autorytet dowódcy drużyny. Natychmiastowa interwencja jest wskazana w razie stosowania przez drużynowego niedozwolonych kar.

Dowódca kompanii kontroluje:

— przygotowanie instruktorów do prowadzenia ćwiczeń,
— organizację i przeprowadzanie ćwiczeń,
— stopień opanowania materiału przez poszczególne drużyny.

Poza tym zbiera dowódca kompanii meldunki od dowódców plutonów, dotyczące przerobienia poszczególnych ćwiczeń. Uwagi te należy wpisywać do dziennika zajęć. W wypadku niewyczerpania programu meldować dowódcy batalionu i przewidzieć czas na uzupełnienie braków.

Skąd wziąć ten czas?

Każdy temat wyszkolenia bojowego jest rozbity na szereg ćwiczeń. W zależności od rodzaju ćwiczenia jest na nie przewidziany odpowiedni czas.

Zasadniczo więc w przewidzianym czasie powinno się nakazane ćwiczenie przerobić. Jeżeli nie udało się tego zrobić z różnych przyczyn, to należy braki uzupełnić przed przystąpieniem do następnego ćwiczenia. Powinno się skrupulatnie przestrzegać zasady, że nie wolno przystępować do następnego ćwiczenia, dopóki poprzednie nie zostało należycie opanowane.

Lekcja wyszkolenia bojowego trwa od 2 — 3 godzin. Jeżeli więc któryś z instruktorów nie ukończył ćwiczenia, to z pewnością będzie mu brakowało zaledwie kilkanaście minut. Ten czas musi dowódca kompanii znaleźć przez odpowiednią organizację następnego ćwiczenia bojowego, lub też przewidując czas na dokończenie tego ćwiczenia przy organizacji zajęć z innych przedmiotów wyszkolenia.

Zakończenie

Trzeba, by wszyscy dowódcy uświadomili sobie niezbitą prawdę, że większość ofiar poniesionych na polu walki wynika z niedostatecznego przygotowania żołnierza. Winny więc jest dowódca, który planował jego wyszkolenie i instruktor, który je realizował.

Obecnie, gdy postawiono przed nami zadanie przygotowania żołnierza do spełniania jego zadań w polu, nie wolno nam szczędzić czasu i wysiłku dla uzyskania dobrych wyników. Musimy w naszą pracę włożyć wszystkie umiejętności, doświadczenie, najlepszą wolę i serce. Pracujmy więc nad sobą, doskonalmy swe umiejętności instruktorskie, wymagajmy od swoich podwładnych drobiazgowości, dokładności i solidności w pracy. Nagrodą będzie świadomość dobrze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny.

Kpt. KMIECIK ALBERT

Metodyka wyszkolenia bojowego — „strzelec w szturmie”

W ślad za tematem „strzelec w natarciu“ (artykuł gen. Sankowskiego*), z kolei następuje temat „strzelec w szturmie“. Jako pomoc przy przeprowadzeniu tego ćwiczenia, podaję poniżej opracowany plan-konspekt.

Plan — konspekt

przeprowadzenia ćwiczenia z wyszkolenia bojowego w II plutonie 3 kompanii w dniu 17. XII. 45.

Temat: Strzelec w szturmie.

I. *Cel szkolenia:* Nauczyć strzelca pracy bezpośrednio przed i w czasie szturmu.

II. *Zakres:*
1. Wysunięcie się na podstawę szturmową i jej urządzenie.
2. Ogniowe przygotowanie szturmu.
3. Posuwanie się do szturmu, strzelanie w marszu, walka granatem i bagnetem.
4. Działanie po szturmie.
5. Umocnienie zdobytego terenu i wykorzystanie rowów strzeleckich npla.
6. Odparcie przeciwuderzenia.

III. *Metoda:* Szkolenie pojedyncze w terenie.

IV. *Czas:* 2 godziny.

V. *Organizacja:*
1. Na ćwiczenie wychodzi cały pluton z etatową bronią.
2. Przeprowadzenie pokazu i ćwiczenie w grupach.
3. Nieprzyjaciela pozorować 3 - 4 manekinami w rowie strzeleckim o pełnym profilu, zaś przeciwuderzenia 3-ma strzelcami z figurami.

---

*) Ogłoszony w Polsce Zbrojnej nr 271—273 z dn. 14—16. XII. 45 r.

VI. *Zaopatrzenie materiałowe i pomoce naukowe:*

1. Przygotować 3-4 manekiny i 6 figur „popiersie".
2. Po 2 ćwiczebne granaty ręczne dla każdego strzelca.
3. Gwizdek i chorągiewki dla kierownika ćwiczenia.

Regulamin Walki Piechoty cz. I. § 29-35.

VII. *Przebieg ćwiczenia:*

L.p.	Przerabiane zagadnienie	Czas	Praca kierownika (Co robi)	Praca ćwiczących (Czego się wymaga)
1	Orientowanie się	3 m.	Rozkaz: zorientować się według przedmiotów terenowych.	Ustalić strony świata.
2	Objaśnienie lekcji.	12 m.	Objaśnia lekcję.	Zrozumieć zadanie danej lekcji.
3	Wysunięcie się na podstawę szturmową.	30 m.	Nieprzyjaciel ..... jego punkty ogniowe ..... Drużyna zająć podstawę szturmową na linii krzaków (wskazać) — pojedynczo, strzelec X naprzód	Krótkimi skokami wysunąć się na podstawę, wybrać i zająć dogodne stanowisko, okopać się, zamaskować i otworzyć ogień.
4	Ogniowe przygotowanie szturmu.	15 m.	Rozkaz do otwarcia ognia salwowego i pojedynczego.	Prowadzić ogień według wszelkich zasad strzeleckich.
5	Ruch do szturmu.	30 m.	Rozkaz do szturmu lub wykorzystanie momentu przeniesienia ognia artylerii	Biec do szturmu, strzelać w marszu po krótkich zatrzymaniach, rzucać granaty, kłuć bagnetem.
6	Działanie po szturmie.	15 m.	Rozkaz: „ognia nie ma" lub „ognia".	Posuwać się naprzód, położyć się, wyszukać cel, działać zależnie od odległości (strzelać lub meldować o celach).
7	Umocnienie zdobytego terenu	20 m.	Rozkaz: „silny ogień od krzaków".	Okopać się, otworzyć ogień do punktów ogniowych nieprzyjaciela.
8	Odparcie przeciwuderzenia.	10 m.	Rozkaz: „do przeciwuderzenia" — wskazać cele	Prowadzić silny i celny ogień.
9	Omówienie.	5 m.	Ocenić wynik, przypomnieć temat i cel, podać jak opanowano ćwiczenie, zaznaczyć kto lepiej, a kto słabiej wykonał swoją pracę.	

Kierownik ćwiczenia
Dowódca Plutonu X. Y. ppor.

Przy sporządzaniu tego planu-konspektu dowódca plutonu materiał do rozdziałów I — IV znajdzie w kompanijnym rozkładzie zajęć.

Rozdziały V — VII ustala sam dowódca plutonu i to jest właśnie jego pozytywna robota.

Dowódca plutonu musi przemyśleć przede wszystkim sposób zorganizowania ćwiczenia. W organizacji ćwiczenia, jak i w sposobie jego przeprowadzenia, trudność polega na tym, że w plutonie strzelców jest dużo, a szkolić trzeba pojedynczo. Dlatego też należy dokładnie obmyślić ćwiczenie, by uniknąć długich wyczekiwań przez strzelców; w czasie oczekiwania swojej kolejki szkolący powinni bacznie obserwować pracę strzelców uczonych przez instruktora.

Do ćwiczeń należy przygotować odcinek rowu strzeleckiego o pełnym profilu, długości 200-300 m., ustawić w nim 3-4 manekiny, wykonane ze szmat (worki, brezent, a najlepiej wykorzystać do tego celu stare umundurowanie), wypchane słomą lub sianem.

Do pozorowania przeciwuderzenia należy przygotować 6 figur „popiersie" i wyznaczyć trzech strzelców, którzy będą figury te przesuwać, pozorując npla. Sprawdzić, by każdy strzelec posiadał 2 ćwiczebne granaty ręczne do rzucania ich do rowu strzeleckiego podczas szturmu, przy zdobywaniu pozycyj npla. Do dowodzenia plutonem i pozorowanym nplem dowódcy plutonu potrzebny jest gwizdek i chorągiewki.

Na ćwiczenia wyprowadza się pluton w pełnym składzie — każdy strzelec musi mieć swoją etatową broń.

Na pułkowym, czy batalionowym placu ćwiczebnym, powinny być zawczasu przygotowane rowy strzeleckie dla przeprowadzania w nich obrony i szturmu. W wypadku, gdy rowów strzeleckich jeszcze nie urządzono, w przeddzień ćwiczenia dowódca plutonu zarządza wykopanie odcinka rowu strzeleckiego własnymi siłami.

Dlaczego mówimy właśnie o rowie strzeleckim? Dlatego, że na wojnie broniący się npl zawsze siedział w rowach i myśmy je szturmowali, więc musimy nauczyć strzelców już w czasie pokoju szturmować nplskie rowy i prowadzić w nich walkę.

Jeżeli w czasie odwrotu npl nie zdążył wykopać ciągłych rowów strzeleckich, a zadawalniał się tylko pojedynczymi rowami dla drużyn, to i tak dla strzelca jest wszystko jedno; nie będzie to dla niego różnicy długi czy krótki rów strzelecki, gdyż strzelec szturmuje przecież tylko punkt w rowie strzeleckim, tj. jakiś jego maleńki odcinek.

Na wojnie jednak mało było takich wypadków, by npl siedział w pojedynczych rowach, a nie w ciągłych, nawet kiedy był w odwrocie. Niemcy zawsze na najbardziej dogodnych liniach tyłowych mieli zawczasu przygotowane rowy strzeleckie. W razie potrzeby zatrzymania się nawet w niedogodnym terenie, w ciągu jednej nocy potrafili wykopać odcinki rowów strzeleckich. Dlatego nie popełnimy błędu, jeżeli zawczasu będziemy szkolić i uczyć strzelca szturmować właśnie rowy strzeleckie.

Manekiny ustawia się w tym celu, by nauczyć i przyzwyczaić strzelców do walki bagnetem i granatem, a nie tylko prostego przeskakiwania przez rów i dalszego nacierania.

Podczas ostatniej wojny było bardzo mało wypadków, żeby npl przyjął szturm i walkę na bagnety; przeważnie uciekał on jeszcze w okresie przygotowania artyleryjskiego.

W praktyce wojennej np. gen. Sankowskiego, nigdy tego nie było, chociaż dużo razy łamał on obronę npla, odpierał przeciwuderzenia i ścigał go, o czym zresztą wiele pisał w artykułach z doświadczeń ostatniej wojny w „Bellonie“ i „Przeglądzie Piechoty“ (numer listopadowy, grudniowy i styczniowy). Może zależało to od systemu planowania przez niego natarcia artyleryjskiego, co szczegółowo omawia w marcowym numerze „Bellony“.

Sądzę, że u innych były też takie wypadki, że Niemców trzeba było bagnetem i granatem wyrzucać z rowów. Gdyby nawet tylko jeden taki wypadek zaistniał na wojnie, to już nas zobowiązuje do uczenia strzelców prowadzenia walki w rowach strzeleckich.

Przeskoczenie przez pusty, pozostawiony przez npla rów strzelecki żadnej mądrości nie wymaga i bez porównania jest to łatwiej, niż prowadzić w nim walkę. Jeżeli nauczymy strzelca prowadzenia walki w rowie, to bądźmy pewni, że przez pusty rów zawsze on przeskoczyć potrafi.

Przy szkoleniu odpierania przeciwuderzenia trzeba mieć 6 figur „popiersie“. Do przesuwania ich i kierowania nimi wyznaczyć trzeba 3 strzelców — każdy z nich przesuwa 2 figury i sami strzelcy również pozorują npla; w ten sposób npl będzie pozorowany grupkami o trzech postaciach (6 figur i 3 strzelców).

Figur do pozorowania npla używamy w tym celu, by nie odrywać większej ilości strzelców od ćwiczenia. Pozorantów należy w czasie ćwiczenia zluzować już przeszkolonymi, by i oni mogli wziąć udział w szkoleniu.

Szkolonym należy podać, że każda figura i strzelec oznacza trzech — w ten sposób siła przeciwuderzającego npla będzie wynosiła do plutonu (27 ludzi).

Prócz przeciwuderzenia w terenie otwartym, należy jeszcze wysłać 2-4 strzelców do rowu strzeleckiego w bok od miejsca, gdzie stoją manekiny, dla zapozorowania przeciwuderzenia idącego rowem z jednej lub z obydwu stron.

Należy odpierać zarówno przeciwuderzenia w terenie otwartym (poza rowami strzeleckimi), jak i wychodzące z rowów strzeleckich (z jednej lub z obydwu stron).

Na wojnie Niemcy zawsze przechodzili do przeciwuderzenia, jak tylko wojska nasze włamały się w ich obronę (jeżeli rzecz jasna, Niemcy nie byli uprzednio zniszczeni przygotowaniem artyleryjskim).

Przeciwuderzenia przeprowadzane były na różnej głębokości i różnymi siłami. Czasem rozpoczynały się z chwilą zajęcia przez nas pierwszych rowów strzeleckich, innym razem znów z drugiej linii, a już bezwzględnie w rejonie trzeciej linii rowów.

Każdorazowo zależało to od tego, jak wykonano przygotowanie artyleryjskie, czy były ostrzelane wszystkie przedmioty terenowe, w których mogły być odwody npla (lasy, zagajniki, osiedla w rejonie obrony npla), jak również od siły i szybkości naszego szturmu. Bywały wypadki, że po przygotowaniu artyleryjskim nie miał już kto ruszać do przeciwuderzenia i nasz szturm odbywał się bez zatrzymania.

Przeciwuderzenia na drugiej linii rowów strzeleckich prowadzone były siłami odwodów. Bywało też i tak, że przeciwuderzenia rozpoczynały się już z pierwszej linii rowów głównej pozycji obrony, kiedy nasz szturm zachwiał się na tej linii.

Najczęściej jednak przeciwuderzenia wychodziły z trzeciej linii rowów strzeleckich i z następnych pozycji obronnych (2 i 3).

Do trzeciej linii rowów strzeleckich prowadzono przeciwuderzenia małymi grupami (odwód kompanii i batalionu), a za pierwszą pozycją obronną oraz w rejonie drugiej i trzeciej — bardziej silnymi i z czołgami (odwód pułkowy i dywizyjny).

Drobne przeciwuderzenia były przeprowadzane siłą do plutonu.

O organizacji ćwiczenia powiedzieliśmy wszystko.

Zaopatrzenie materiałowe podano w planie—konspekcie.

Przejdźmy wobec tego teraz do objaśnienia przebiegu samego ćwiczenia.

Ćwiczenie rozpoczyna się na podstawie szturmowej, a na przedostatniej linii ogniowej, tj. 400—500 m od npla.

Poprzednie ćwiczenie „strzelec w natarciu“ zakończyliśmy na tej przedostatniej linii ogniowej. Tam nie przerabialiśmy zajęcia podstawy szturmowej. Musimy nauczyć strzelców zajmowania tej podstawy i ogniowego przygotowania szturmu.

Na podstawie wyjściowej do ćwiczenia kierownik objaśnia strzelcom temat, cel ćwiczenia i zasadnicze zagadnienia, podlegające szkoleniu, wprowadza strzelców w sytuację i nawiązuje ćwiczenie to do poprzedniego tematu. Wyjaśnia, że na poprzednim ćwiczeniu osiągnęliśmy przedostatnią linię ogniową, a teraz musimy zająć podstawę szturmową i przejść do szturmu. Podaje jednocześnie rozkaz posuwania się na nową linię — „kolejny strzelec... naprzód“. Wyjście na podstawę szturmową przeprowadza się jak w poprzednim temacie.

Kierownik śledzi jak strzelcy wychodzą na podstawę szturmową i jak wykorzystują teren. Po opuszczeniu przez wszystkich strzelców przedostatniej linii, przechodzi na nią sam i sprawdza przystosowanie się ich do terenu i zamaskowanie. Następnie podaje „silny ogień npla“ i rozkaz „okopać się“. Następnie wysyła pozorantów i strzelców z manekinami do rowu strzeleckiego oraz kontroluje prawidłowość okopywania się strzelców ćwiczących.

Po okopaniu się, dowódca plutonu pokazuje osobiście, jak należy posuwać się do szturmu, jak strzelać w marszu i jak rzucać granaty oraz walczyć bagnetem. Strzelcy, leżąc w swoich wnękach (dołach), obserwują pracę i zachowanie się dowódcy plutonu.

Po tym dowódca plutonu wyjaśnia, że jeżeli npl żyje, to należy go obezwładnić ogniem tj. przygotować szturm, wydając jednocześnie rozkaz do otwarcia ognia. Następnie wydaje rozkaz do szturmu i wysyła pierwszą parę strzelców. Pozostali śledzą ich działanie. W ten sposób wypuszcza wszystkich parami — jedna para szturmuje, a druga idzie.

Przejdźmy teraz do omówienia samego procesu szturmu, biorąc pod uwagę doświadczenia z ostatniej wojny.

Przed II wojną światową na placach ćwiczebnych chodziliśmy do szturmu „marszem“, a po rzuceniu granatów przechodziło się w bieg i szło się na bagnety. Motywowano to przede wszystkim tym, że strzelec po 200 metrowym biegu zmęczy się i nie zdoła szturmować.

Na wojnie jednak szturm odbywał się zawsze biegiem. I trzeba robić tak, jak się to robiło na wojnie. Niejednokrotnie obserwowałem jak Niemcy szli do szturmu — jaka by odległość

nie była — zawsze szturmowali biegiem. Dnia 12 marca 1943 roku, kiedy tworzył się przyszły „Kurski Łuk" pod kolonią Mieczta, Niemcy ruszyli na dywizję gen. Sankowskiego do przeciwuderzenia biegiem z odległości nie mniejszej od 600 m i cały czas biegli (kiedy przeciwuderzenie ich zostało odparte, również biegli nie mniej niż 1 km bez zatrzymania, ale już w nieładzie).

Żądanie szturmowania „biegiem" jest całkowicie uzasadnione — należy dążyć, aby czas od przeniesienia ognia własnej artylerii i moździerzy (przygotowania artyleryjskiego i ognia piechoty z podstawy szturmowej), a uderzeniem granatami i na bagnety, był jak najkrótszy, żeby npl nie oprzytomniał i nie zdążył otworzyć ognia. Jeżeli odległość będzie duża, to on zawsze otworzy ogień i szturm zostanie odparty.

Jest to teoretyczne i praktyczne uzasadnienie szturmu „biegiem". Pozostałe twierdzenia są pustą gadaniną, szkodliwą dla sprawy, bo wychodzącą tylko na korzyść npla. Jeżeli chcesz żyć, to pobiegniesz i więcej niż 200 m, pobiegniesz tyle, ile trzeba będzie dla zwycięstwa i życia i napewno wystarczy sił do kłucia i bicia.

Zmęczenie wystąpi dopiero wtedy, kiedy wszystko co dla zwycięstwa i życia niezbędne będzie zrobione. W gorącej walce nigdy żaden żołnierz na świecie nie odczuł zmęczenia — takie to już prawo napięcia nerwowego.

Kierownik ćwiczenia każe strzelcom szturmować biegiem, strzelać w biegu, kłuć i bić kolbą manekiny. Tak przepuszcza wszystkich strzelców para za parą, a kolejni strzelcy obserwują działania szturmujących.

Pytanie może powstać, dlaczego do szturmu idą strzelcy parami, a nie pojedynczo, chociaż jest to szkolenie pojedyncze? Dlatego, że do szturmu idą wszyscy, a nie jeden. A ponieważ jest to tylko szkolenie pojedyncze, to nie bierzemy więcej a dwóch, ażeby strzelec czuł, że nie jest sam. Bardzo ważnym jest od początku wyrabianie świadomości współpracy i obowiązku wzajemnego wspierania.

Szturmujący strzelcy zatrzymują się w rowie npla z boku od manekinów i prowadzą obserwację przedpola. Jak wszyscy strzelcy przerobią ten temat, następuje omówienie i powtórzenie dla tych, którzy słabo szturmowali.

Po tym należy przerobić kolejno odparcie przeciwuderzenia ogniem i bagnetem, przeciwuderzenia wzdłuż rowu z obu stron, a następnie przeciwuderzenia z głębi obrony npla. Wreszcie podać, że przeciwuderzenia odparto, że ogień osłabł.

co daje prawo do dalszego ruchu, wydając jednocześnie rozkaz posuwania się naprzód.

Znów wywołać silny ogień npla i dać rozkaz do okopania się. Ponownie przeprowadzić szturm, i wydanie grupie strzelców rozkazu do otwarcia ognia salwowego. Z kolei podać, że przeciwuderzenie odparto. Na tym następuje zakończenie i omówienie. Znów przypomnieć temat, cel i zasadnicze zagadnienia tego ćwiczenia, podać ocenę jego i wskazać kto lepiej, a kto gorzej wykonywał wszystkie czynności i kto wreszcie wykazał jakieś zalety. Lepszych pochwalić, niezaradnych zganić, ale zarazem i zachęcić.

W ten sposób przerobiliśmy: zajęcie podstawy szturmowej, przygotowanie jej, ogniowe przygotowanie szturmu, szturm, odparcie przeciwuderzenia z rowu i z głębi obrony npla, ruch od pierwszego rowu strzeleckiego npla w głąb jego obrony, okopywanie się przy koniecznych zatrzymaniach i znów odparcie przeciwuderzenia npla ogniem salwowym grupy strzelców.

Pierwszy nasz szturm jest dalszym ciągiem tematu „natarcie" — jest to natarcie z marszu na pospiesznie przygotowaną obronę wycofującego się npla.

Następne ćwiczenie należy rozpocząć z rowu strzeleckiego tj. przyjąć ten wypadek, kiedy my przygotowujemy się do przejścia z obrony do natarcia lub mieliśmy jakiś czas na przygotowanie natarcia. Naszą podstawą wyjściową będzie więc rów strzelecki.

Pluton na podstawie szturmowej powinien być w rowie (patrz artykuł gen. Sankowskiego w listopadowym numerze „Przeglądu Piechoty").

Działania podczas szturmu i walki w głębi obrony npla przerobić jak wyżej, tylko w innym terenie lub w innym kierunku. Wszystkie pozostałe ćwiczenia przeprowadzać w ten sam sposób.

Na jedno ćwiczenie wyszkolenia bojowego przy szkoleniu pojedynczego strzelca należy przeznaczać nie więcej niż 2 godziny. Czasu tego w zupełności wystarczy. Jeżeli natomiast dać 3—4 godziny, to ćwiczenie będzie zbyt nudne i męczące, a zatem nie tylko niekorzystne, ale i szkodliwe. Będzie to zniechęcać strzelców do ćwiczeń w ogóle, a do bojowych specjalnie.

Jeżeli będziemy w ten sposób uczyć jak to wyżej podałem, to przekonany jestem, że powodzenie w szkoleniu będzie zapewnione.

STRZELEC W OBRONIE

Następnym tematem po natarciu i szturmie, jest „strzelec w obronie".

Podaję obecnie z kolei opracowanie tego najpoważniejszego tematu.

Zasadniczymi i podstawowymi zadaniami tego tematu jest:

1. nauczyć strzelca wybierać stanowiska ogniowe,
2. nauczyć okopywać się i maskować,
3. nauczyć odpierać natarcie i szturm npla.

Na opanowanie tych właśnie czynności kierownik ćwiczenia powinien skoncentrować całą swą uwagę.

Plan — konspekt

ćwiczenia z wyszkolenia bojowego w I plut. 3 komp. w dniu 4. I. 46 r.

Temat: Strzelec w obronie.

I. *Cel szkolenia:* Nauczyć strzelca czynności w obronie — przygotowanie obrony oraz odpieranie natarcia i szturmu npla.

II. *Treść i zakres ćwiczenia:*

1. Wybór stanowiska ogniowego.
2. Kopanie stanowisk (dla stojącego, klęczącego i leżącego).
3. Maskowanie.
4. Obserwacja pola walki i meldowanie o spostrzeżeniach.
5. Prowadzenie ognia do nacierającego npla z odległości od 800 m.
6. Odpieranie napadu lotniczego.
7. Odpieranie czołgów.
8. Odpieranie szturmu piechoty npla przy pomocy ognia, granatów ręcznych i bagnetu.

III. *Metoda szkolenia:* Nauczanie pojedyncze w terenie.

IV. *Czas:* 2 godziny.

V. *Organizacja:*

1. Pluton wychodzi na ćwiczenie w pełnym składzie z bronią etatową.
2. Nieprzyjaciel znajduje się w odległości połowy dziennego przemarszu. Lotnictwo npla czynne.
3. Npla pozorować przy pomocy figur, manekinów i tarczy-czołga.

VI. *Zaopatrzenie w sprzęt wyszkoleniowy i pomoce naukowe.*

1. Dowódca plutonu musi mieć do dowodzenia chorągiewki i gwizdek.
2. Do pozorowania npla należy mieć 6 figur „popiersie“, 3-4 manekiny i jedną tarczę-czołg.
3. Po 2 granaty przeciwczołgowe (drewniane) i po 2 granaty ćwiczebne zwykłe dla każdego strzelca.
4. Po 5 naboi ćwiczebnych dla każdego strzelca.

Jako pomoce naukowe: Regulamin Walki Piechoty cz. I, § 7, 30-33.

VII. *Przebieg ćwiczenia:*

L. p.	Temat szkolenia	Czas	Praca kierownika (co podaje)	Praca szkolonych (Czego się wymaga)
1		13 m.	Z chwilą przyjścia w teren ćwiczenia podaje komendę „orientować się“ i sprawdza.	Strzelcy orientują się w kierunkach stron świata i otaczającym terenie
2		3 m.	Wyjaśnia temat, cel ćwiczenia i sytuację.	Strzelcy mają zapamiętać sobie temat, cel i punkty swej czynności oraz zorientować się w sytuacji.
3	Wybór stanowiska ogniowego.	25 m.	Komenda: „wybrać stanowiska ogniowe na tym pagórku“. Przerobić to w różnym terenie. Sprawdza i omawia.	Każdy strzelec wybiera sobie stanowisko ogniowe w różnym terenie.
4	Kopanie stanowiska i maskowanie go.	50 m.	Komenda: „okopać się“ Sprawdza i koryguje. W innych miejscach terenu wybrać stanowisko ogniowe i wykopać je dla klęczącego oraz zamaskować go.	Strzelcy okopują się i maskują. Wybierają inne stanowiska, kopią je dla klęczącego i maskują.
			Sprawdza i koryguje. Po raz trzeci rozkazuje w nowym miejscu wybrać stanowisko i wykopać je o pełnym profilu. Sprawdza i koryguje.	Jak wyżej — wszyscy wybierają stanowiska kopiąc je o pełnym profilu oraz maskują.
5	Obserwacja pola walki i meldowanie spostrzeżeń.	10 m.	Sygnalizuje pojawienie się npla z dalekiej odległości. Komenda: „Obserwować pole walki i meldować spostrzeżenia“.	Obserwacja pola walki i meldowanie w należytej formie o spostrzeżeniach.

L. p.	Temat szkolenia	Czas	Praca kierownika (co podaje)	Praca szkolnych (Czego się wymaga)
6	Prowadzenie ognia do nacierającego npla ze średniej odległości.	5 m.	Podaje sygnał do przesunięcia się npla z odległości 800 na 600 m (skokami) i podaje komendę: „ognia". Sprawdza celowniki i koryguje.	Określić odległość, nastawić celownik i otworzyć ogień.
7	Odparcie napadu lotniczego.	3 m.	Zapowiedź: „Lotnik" Komenda: Celownik i punkt celowania.	Nastawić celownik, w myśli obrać punkt celowania i ostrzelać samolot.
8	Odparcie natarcia czołgów.	5 m.	Zapowiedź: „czołgi" Wywołać ukazanie się tarczy-czołga.	Strzelanie do szczelin, rzucanie granatów przeciwczołgowych pod gąsienice.
9	Odparcie szturmu piechoty przy pomocy ognia, granatów i bagnetu.	10 m.	Podać sygnał przejścia npla do szturmu. Podnieść manekiny i podać komendę: „do szturmu".	
10		7 m.	Omówienie.	

Kierownik ćwiczenia — Dowódca Plutonu

X. Y. ppor.

Przystąpmy teraz do wyjaśnienia planu-konspektu.

Kierownik ćwiczenia — dowódca plutonu po przyprowadzeniu plutonu w obrany teren, wydaje rozkaz „zorientować się". Wszyscy strzelcy określają strony świata według otaczających przedmiotów terenowych.

Po sprawdzeniu orientacji u kilku strzelców, kierownik podaje temat i cel ćwiczenia oraz zasadnicze kwestie tematu.

Następnie wyjaśnia sytuację — wyjaśnienie to tak dla danego ćwiczenia, jak i dla innych, powinno być możliwie krótkie, np.: „npl to i to... my to i to robimy". Sytuacja nie może być podana zupełnie wyraźnie, gdyż w walce rzeczywistej nigdy tego też nie bywa. Sytuacja bojowa powinna być podstawą do pracy i zawsze zobowiązywać do wyraźnie określonych czynności. W danym wypadku należy podać, że nieprzyjaciel znajduje się w odległości połowy dziennego przemarszu, a sobie postawić za zadanie zajęcie w danym miejscu obrony, wykopania stanowisk i zamaskowania.

Takie oddalenie npla zmusza nas do pośpiesznego przygotowania obrony, albowiem rozpoznanie jego może lada chwila zjawić się przed nami.

Jeżeli podamy, że npl jest na odległości większej, to wówczas musielibyśmy wykopać ciągły rów strzelecki — czego w programie ćwiczenia niniejszego nie przewiduje się.

Wyjaśniając w ten sposób strzelcom sytuację bojową, kierownik ćwiczenia przystępuje do przerobienia trzech pierwszych części tematu ćwiczenia: wybieranie stanowisk ogniowych, kopanie stanowisk i maskowanie. Następnie podaje rozkaz: „wybrać stanowisko ogniowe“ i wskazuje jednocześnie odcinek terenu, w którym strzelcy mają to wykonać.

Wszyscy strzelcy wybierają stanowiska, zapewniające dobry ostrzał i zarazem ukrycie. Kierownik każdego sprawdza i poprawia. Gdy sprawdził wszystkich, podaje nowy rozkaz: „okopać się i zamaskować“. Strzelcy rozpoczynają pracę, a kierownik kontroluje i koryguje. Po ukończeniu tej pracy następuje omówienie, w którym należy wymienić lepszych i gorszych — pierwszych pochwalić, drugich zganić.

Następnie przerobić trzeba to samo na innym odcinku terenu, ale stanowisko nakazać wykonać o innym profilu tj. dla klęczącego i po raz trzeci znowu na innym odcinku, gdzie będą kopane już stanowiska o pełnym profilu tj. dla stojącego. Przerabiać to w terenie urozmaiconym, jak np. na wyniosłościach, na skraju krzaków, na lizjerze lasu, na skraju osiedla, na brzegu parowu, strumienia lub rzeki itp. W ten sposób nauczy się strzelca oceny terenu i wykorzystywania go do obrony.

Kopanie stanowisk przeprowadzić tylko w trzech miejscach, gdyż w ćwiczeniu tym należy pokazać trzy rodzaje stanowisk, tj. dla leżącego, klęczącego i stojącego; na więcej brak czasu nie zezwoli. Stanowiska kopać dla pojedynczego strzelca.

W ten sposób nauczymy dwóch pierwszych, z trzech zasadniczych, kwestyj.

Po omówieniu kierownik wysyła 2 strzelców z figurami dla pozorowania npla, dla reszty zaś ogłasza przerwę. Po przerwie nakazuje zajęcie miejsc na stanowiskach, sygnałem wywołuje rozpoczęcie działań npla, zbliżając go do broniących się, którym nakazuje jednocześnie obserwowanie pola walki i meldowanie o wszystkich swoich spostrzeżeniach.

Kierownik przyjmuje meldunki i koryguje je przez odpowiednie pouczenie.

Po tym podaje zapowiedź o pojawieniu się samolotu npla i komendę do ostrzelania tegoż. Następnie w ten sam sposób zapowiada czołgi, powodując pojawienie się tarczy-czołga. Tarcza-czołg znajdować się ma na odległości 12-15 m od strzelców. Na skutek tego strzelcy po kolei rzucają granaty przeciwczołgowe (drewniane) pod gąsienice czołgu. Następuje znowu sygnał dla pokazania npla (o 200 m za czołgiem) idącego do szturmu — strzelcy strzelają do piechoty i odpierają szturm ogniem.

Gdy piechota npla zbliży się do miejsca, gdzie umieszczone są manekiny, na sygnał kierownika manekiny zostają podniesione, a strzelcy strzelają, rzucają granaty, zaś z chwilą ukazania się manekinów, wyskakują ze stanowisk i kłują je bagnetami. Wykonują to nie wszyscy strzelcy od razu, lecz po 2-3 ludzi na komendę kierownika. Po tym następuje omówienie i powtórzenie dla tych, co słabo ćwiczenie wykonali.

Kierownik w ten sposób plan-konspekt swój wyczerpał— ćwiczenie ukończone, wszystkie części dzisiejszego tematu przez strzelców opracowane — temat ćwiczenia opanowany — cel ćwiczenia osiągnięty.

To pierwsze ćwiczenie przeprowadza się w sytuacji pośpiesznego organizowania obrony, co bywa w boju spotkaniowym, przy wycofaniu się, w czasie pościgu, gdy npl po podciągnięciu odwodów zamierza przejść do przeciwnatarcia, a szczególnie podczas pracy „oddziału wydzielonego", wysłanego w celu zajęcia przez niego dogodnej pozycji.

Sytuację taką obraliśmy w tym celu, by nauczyć strzelców wybierania miejsc i stanowisk do obrony, szybkiego kopania stanowisk o rozmaitym profilu i maskowania ich.

Na ćwiczeniu następnym należy kopać już odcinki ciągłych rowów strzeleckich — ćwiczenie drugie i kolejne przeprowadzać już w rowach z uwzględnieniem: kopania rowu, maskowania, kopania gniazd ogniowych dla r.k.m. i rusznic ppanc., wykonywania szczelin strzelniczych i obserwacyjnych.

Ćwiczyć obserwację pola walki i prowadzenie ognia z rowu, odpieranie napadu lotniczego, szturmu piechoty, gdy npl jest nad rowem i walki w rowie.

W czasie wojny w obronie zawsze stosowane były ciągłe rowy strzeleckie (patrz artykuł gen. Sąnkowskiego w numerze grudniowym „Bellony").

Powinniśmy szkolić tak, jak było na wojnie — to naszym obowiązkiem, to kwestia naszego honoru, naszego powołania.

Ponieważ rowu strzeleckiego podczas dwugodzinnego ćwiczenia nie zdoła się wykopać, przeto trzeba to zrobić zawczasu, a na ćwiczeniach przeznaczać 30-40 min. na kopanie stanowisk. Resztę czasu przeznaczyć na obronę tak przed naziemnym, jak i powietrznym nplem.

Do ćwiczeń potrzebny jest odcinek rowu długości 200—300 m, by można było w nim prowadzić walkę oraz manewrować.

O nieprzyjacielu

Npla pozoruje się w ten sposób, by pozorujący strzelec przez cały czas był zajęty. Nacierający npl, jak w temacie „strzelec w szturmie". Manekiny do kłucia w ćwiczeniu pierwszym należy ustawić przed stanowiskami na odległości rzutu granatem. Leżą one zamaskowane, a w odpowiedniej chwili (gdy nacierający npl zbliży się do nich), podnosi się je. Szkoleni strzelcy rzucają granaty, a potem na komendę kierownika wyskakują z rowów i kłują manekiny bagnetami. W tym wypadku strzelcy postępują tak, jak to było powiedziane w temacie „strzelec w szturmie".

O odpieraniu napadu lotniczego

Kierownik ogłasza alarm lotniczy zapowiedzią „lotnik". Następnie podaje komendę do otwarcia ognia przez strzelców, podając celownik i punkt celowania. Strzelcy ostrzeliwują samolot npla nabojami ćwiczebnymi, kryjąc się jednocześnie przed ogniem pokładowym z samolotów za ścianami rowów i ich załamaniami; w zależności od kierunku lotu samolotów.

O obronie przeciwpancernej

Na ćwiczeniu pierwszym odpiera się npla tylko granatami. Dlatego, by walka z czołgami nabrała realności — czołg należy zapozorować przy pomocy tarczy z namalowanym czołgiem lub modelu. Czołg-tarczę poruszają 2 szeregowcy w odległości 12-15 m od stanowisk, strzelcy z rowów rzucają pod gąsienice granaty przeciwczołgowe.

Podczas wszystkich następnych ćwiczeń należy część strzelców uzbroić nie tylko w granaty przeciwczołgowe, ale i w rusznice ppanc. Wtedy obronę przeciwpancerną przeprowadzać przy pomocy nie tylko granatów, ale i przy użyciu rusznic ppanc. Strzelcy uzbrojeni w rusznice ppanc. powinni manewrować w rowach w celu zajęcia stanowiska do strzału w bok czołga — koniecznie w bok, a do czołgów co minęły rów — strzelać w ścianę tylną czołga.

O taktyce rusznic ppanc. pisze w niniejszym zeszycie ppłk Więcek Stanisław.

Może być uczyniony zarzut, że do strzelania z rusznic ppanc. przeznaczone są specjalne pododdziały rusznic ppanc.— na to jest jedna odpowiedź: „wszyscy strzelcy muszą władać tą bronią“, gdyż kompanie rusznic ppanc. uzupełnia się w walce zwykłymi strzelcami. Nauka jest niezbyt skomplikowana i każdy strzelec powinien ją opanować.

Teraz parę słów o zaopatrzeniu podczas ćwiczenia w sprzęt szkoleniowy i środki pozorowania pola walki.

Jak widać z opracowań metodycznych, Departament Piechoty i Kawalerii zwraca szczególną uwagę na wyposażenie ćwiczenia w sprzęt: amunicja ćwiczebna, granaty ręczne, granaty przeciwczołgowe, rusznice ppanc., tarcze. figury, czołgi-tarcze, manekiny do kłucia bagnetem itp.

Wszystko to, po pierwsze zbliża strzelców i ćwiczenia do sytuacji realnej, a po wtóre zatrudnia strzelców, ożywia zajęcia i powiększa zainteresowanie.

Bez tego ćwiczenia będą bezduszne, suche, bezczynne i nudne. Żadnych wyników takie ćwiczenia nam nie dadzą — więc dlatego też trzeba zwracać wielką uwagę na zaopatrzenie każdego ćwiczenia w sprzęt szkoleniowy.

Uwagi redakcji:

1) Podane w niniejszym artykule plany-konspekty zatwierdzone zostały przez Szefa Departamentu Piechoty i Kawalerii gen. dyw. Sankowskiego Józefa, jako odpowiadające wymogom stawianym przez niego tak pod względem treści, jak i formy,

2) W ćwiczeniu z samolotami należałoby jako pomocy szkolnych użyć modelu samolotu na wózku, aby strzelcy nie musieli obierać punktu celowania w myśli, lecz do konkretnego celu.

Mjr MARCINKIEWICZ JÓZEF

Zmiany form w ugrupowaniu oddziałów do walki w ostatniej wojnie

Sposób ugrupowania wojsk do walki był zawsze jednym z główniejszych elementów przygotowania i prowadzenia każdego działania. W zależności od określenia formy tego ugrupowania, składu i sposobu zastosowania go, w dużym stopniu pozostaje aktywność obrony i powodzenie działań nacierającej strony.

Wzrost techniczny środków walki, wyposażenie armii w nowy sprzęt ogniowy i udoskonalenie metod walki, zawsze powoduje zmiany w bojowym ugrupowaniu wojsk.

Ugrupowania wojsk do walki powinny odpowiadać myśli przewodniej dcy w danej sytuacji. W tym celu od dców wszystkich szczebli wymaga się przy określaniu ugrupowania wojsk do walki, branie pod uwagę ugrupowania przeciwnika, charakteru jego obrony, zadania pododdziałów, składu i rodzaju swoich sił i środków wzmocnienia, zadania sąsiadów i rodzaj terenu.

W pierwszym okresie ostatniej wojny ugrupowania wojsk do walki dokonywało się na zasadzie starych regulaminów (z 1927 i 1938 r.), które jak wiadomo, były napisane na zasadzie doświadczeń I wojny światowej.

Na podstawie tych regulaminów, ugrupowanie wojsk począwszy od kompanii strzeleckiej do dywizji piechoty, było bardzo głębokie na kierunkach głównego uderzenia.

Liczono na przerwanie głęboko ugrupowanej obrony, gdy tymczasem pierwszy okres ostatniej wojny miał charakter walk ruchowych.

Niemieckie dtwo upojone zwycięstwem na zachodzie, a spodziewając się równie szybkiego rozgromienia Armii

Czerwonej, nie żądało od swoich wojsk tworzenia silnych pozycji obronnych. Obrona przeciwnika oparta była głównie na systemie ognia i przeszkód.

W ten sposób zasady podane w Regulaminie Walki (1927 — 1938), które zalecały głębokie ugrupowanie wojsk dla przełamania również głębokiej i zorganizowanej pod względem inżynieryjnym obrony, nie odpowiadały konkretnym warunkom tego okresu wojny.

Nasycone pole walki na wielkiej głębokości żywą siłą i środkami ogniowymi w czasie natarcia na obronę, zorganizowaną z oddzielnych punktów i ośrodków oporu i powiązanych ze sobą ogniem, powodowało tylko duże straty zwłaszcza w wojskach, które były ugrupowane w drugich i trzecich rzutach. Straty te zadawane były przez lotnictwo, artylerię i moździerze przeciwnika. Sytuacja była tym trudniejsza, że na skutek ograniczonej ilości własnego lotnictwa nie można było ochronić w dostatecznej mierze lotnictwem ugrupowania własnych wojsk. Poza tym głębokie ugrupowanie wykluczało możliwość jednoczesnego wykorzystania przez nacierających większej ilości żywych sił i środków ogniowych.

Doświadczenie pierwszego okresu wojny wykazało, że ugrupowanie wojsk do walki przyjęte przez Armię Czerwoną, powinno być zrewidowane. Trzeba było zastosować takie formy ugrupowań, któreby całkowicie odpowiadały ruchowemu charakterowi walk, taktyce obronnej przeciwnika oraz dawały możność wzięcia udziału jednocześnie większej części piechoty i środków ogniowych od początku do końca walki.

Te wysunięte przez samo życie wymogi znalazły oddźwięk w rozkazie Ludowego Komisarza Obrony w Nr 306 i w Regulaminie walki piechoty 1942 r. (część I i II).

Rzutowania w głąb wojsk w kompanii, baonie, pułku i dywizji zostały wykluczone. Stosownie do rozkazu i do regulaminu — w baonie, pułku i dywizji tworzyły się niewielkie odwody celem przeciwdziałania nagłym uderzeniom przeciwnika, a zwłaszcza na skrzydłach i stykach, następnie dla wsparcia oddziałów prowadzących walkę oraz dla rozwinięcia i utrwalenia osiągniętego powodzenia. Głębokość ugrupowania przy tego rodzaju położeniach osiągnęło się kosztem dywizji drugiego rzutu armii (korpusu). Te oto dywizje zabezpieczały na głównym kierunku ciągłość natarcia, zasilały moc uderzenia z głębi, utrwalały osiągnięte powodzenie i w koniecznym momencie zmieniały dywizje pierwszego rzutu, gdy te traciły siłę i zdolność do dalszego natarcia.

Takie ugrupowanie odpowiadało całkowicie ruchowemu charakterowi walk tego okresu wojny i stwarzało warunki

dla jednoczesnego udziału większej ilości piechoty i środków ogniowych od początku do końca walki.

Nowe formy ugrupowań, podane w Regulaminie Walki 1942 i 1943 r. są: dla drużyny i plutonu — tyralierka, dla kompanii — w linii plutonami, kątem w przód, kątem w tył; dla baonu, pułku i dywizji — w linii kompaniami (baonami, pułkami), kątem w przód, kątem w tył, schodami w lewo, schodami w prawo. Każda z tych form ma swoje zalety i wady.

Ugrupowanie „w linii" daje możność jednoczesnego wykorzystania całej żywej siły i środków ogniowych od początku do końca walki. Ale równocześnie takie ugrupowanie nie daje możności manewru, stawiając jako warunek całkowicie jasną sytuację bojową.

Ugrupowanie „kątem w przód" pozwala szybko przenosić główny wysiłek w dowolnym kierunku. Szyk ten stosuje się w niejasnej i skomplikowanej sytuacji. Przy tym forma takiego ugrupowania wyklucza jednoczesne wykorzystanie całej swojej siły i środków ogniowych.

Ugrupowanie „kątem w tył" zapewnia oddziałom zdolność manewru i pozwala jednocześnie użyć większość środków ogniowych i żywej siły. Prócz tego ugrupowanie „kątem w tył" sprzyja odparciu przeciwuderzeń z obu skrzydeł i daje możność dcy zwiększyć siłę uderzenia z głębi w pożądanym kierunku.

Ugrupowanie „schodami w prawo" i „schodami w lewo" celowe jest w natarciu, kiedy skrzydła są oparte.

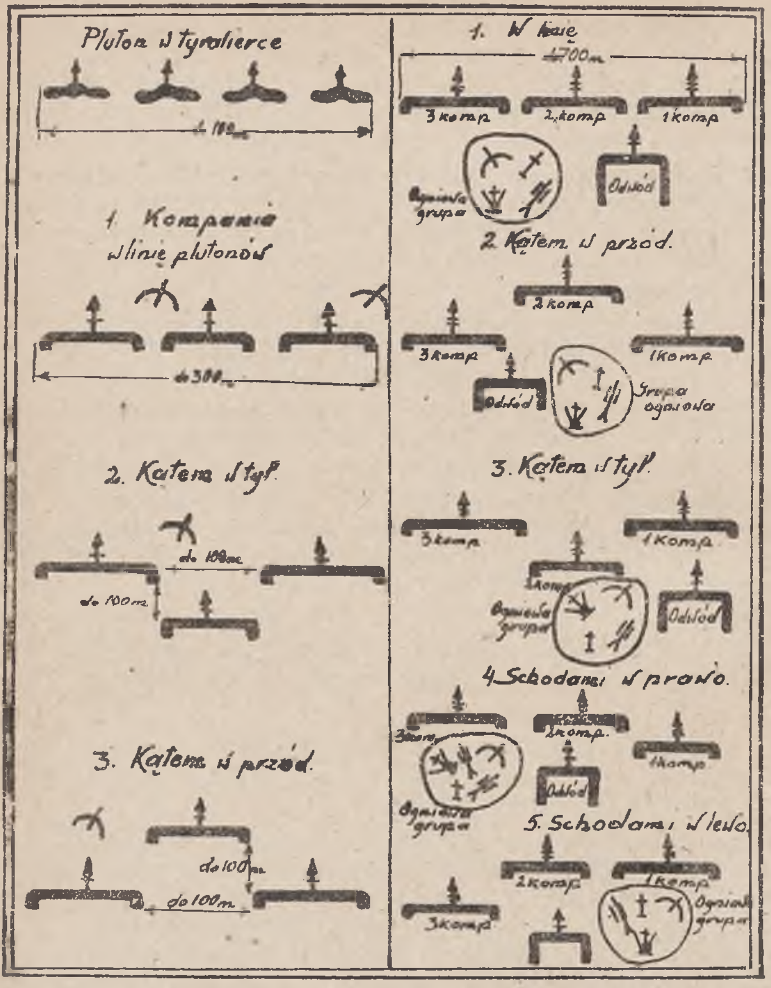
Rozbicie Niemców pod Moskwą, Stalingradem, Orłem i Kurskiem oraz idące w ślad za tym operacje Armii Czerwonej, zmieniły położenie na froncie.

Armia niemiecka przeszła do obrony stosując, jak i w I wojnie światowej, system ciągłych rowów strzeleckich. Aktywność takiej obrony była zabezpieczona wielką ilością stanowisk, pozycji ryglowych, przeciwczołgowymi rowami, głębokim pasem pól minowych i przeszkód drutowych. Rozwinięty system rowów komunikacyjnych pozwalał przeciwnikowi manewrować żywą siłą i środkami ogniowymi zarówno wzdłuż frontu jak i w głąb.

Przy tych zmienionych warunkach ugrupowania bojowe przewidziane Regulaminem walki — 42 i projektem — 43 r. nie mogły natarciu zapewnić powodzenia.

W rzeczywistości do przełamania głęboko ugrupowanej, nasyconej środkami ogniowymi obrony przeciwnika, trzeba było stałego narastania siły uderzenia z głębi. A to można było

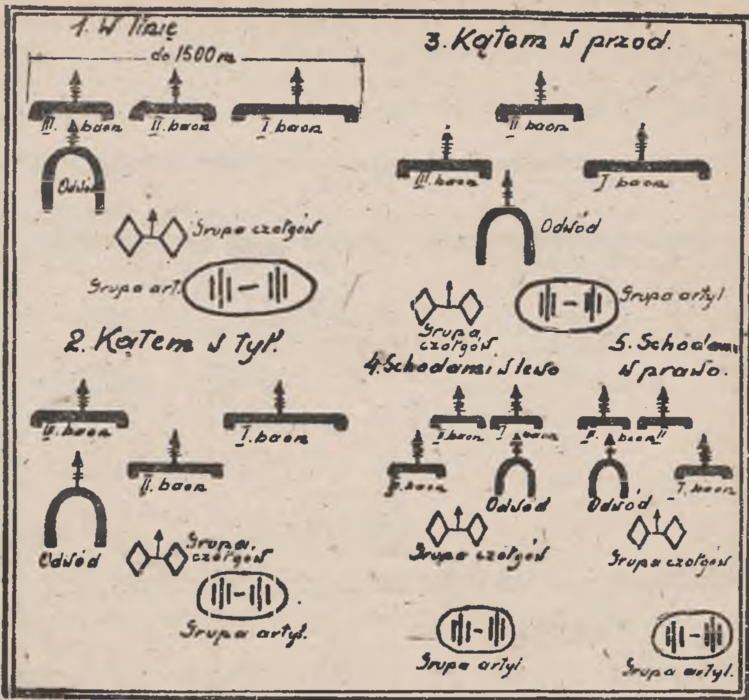
osiągnąć tylko maksymalnym zgęszczeniem oddziałów do walki na głównym kierunku natarcia i rzutowaniem ich w głąb.



Schemat 1

Głębokie rzutowanie związków taktycznych w natarciu na silnie umocnioną pozycję npla pozornie wykluczało jednoczesne wykorzystanie większej ilości części środków ogniowych. Jednak doświadczenie wykazało, że przy dobrej organizacji natarcia, wszystkie środki ogniowe (moździerze, armaty do strzelania na wprost, artyleria wsparcia) drugiego rzutu,

a nawet i trzeciego mogły brać udział w natarciu, wzmacniając swoim ogniem pierwszy rzut.

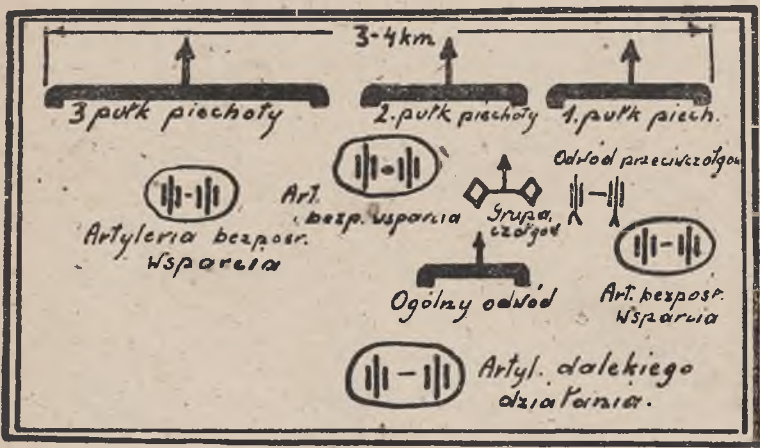


Schemat 2

Stosownie do nowych warunków, ugrupowanie korpusu piechoty celem przełamania umocnionej pozycji lub ufortyfikowanych rejonów przeciwniką organizowane było w dwa rzuty. Przy czym odległość drugiego rzutu nie była większa od 2,5 do 4 km, co w zupełności gwarantowało w swoim czasie wejście do walki tego drugiego rzutu.

W wypadku gdy korpusowi wyznaczone było zadanie rozszerzenia przełamania w kierunku skrzydła albo silnie zabezpieczyć jedno ze skrzydeł przerwy, to ugrupowanie wojsk często było stosowane w trzy rzuty. Jako wyjątek, czasami korpus nacierał w jednym rzucie. Ale w tym wypadku tempo uderzenia malało, a dca korpusu był pozbawiony wpływu na przebieg walki. Ugrupowanie korpusu w jeden rzut było usprawiedliwione tylko wówczas, gdy nacierał on na pomocniczym kierunku.

Dywizja piechoty zwykle nacierała w dwóch rzutach (dwa pułki w pierwszym i jeden w drugim rzucie) a nawet w trzech rzutach. Ugrupowanie w trzy rzuty zwykle stosowało się dla zniszczenia załogi jakiegoś punktu lub ośrodka oporu, jak również dla osłony skrzydła. Ugrupowanie wszystkich trzech pułków w jeden rzut stosowało się przeważnie na pomocniczym kierunku natarcia.



Schemat 3

Ugrupowanie dywizji piechoty składało się z szyków bojowych: pułków piechoty, grupy artylerii przydzielonej, artylerii wsparcia, grupy czołgów bezpośrednio wspierającej piechotę i przeciwczołgowego odwodu. Ogólny odwód nie był wydzielany.

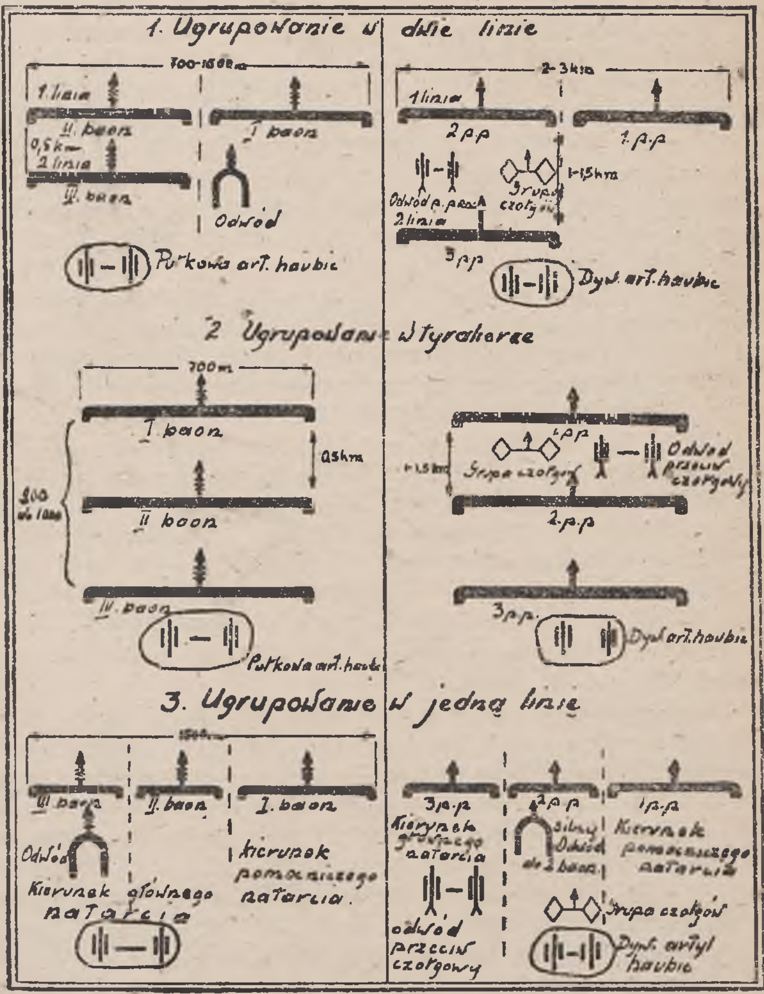
Drugi rzut dywizji posuwał się w odległości 1-1,5 km od pułków pierwszego rzutu. Taka odległość wykluczała oddzielenie drugiego rzutu ogniem i dawała możność szybkiego wykorzystania powodzenia pierwszego rzutu (schemat 4).

Do dywizji piechoty przydzielano około trzech pułków czołgów, które działały jako czołgi bezpośredniego wsparcia piechoty. Jako odwód przeciwczołgowy był wydzielany etatowy dywizyjny przeciwczołgowy dywizjon lub przydzielony niszczycielski pułk przeciwczołgowy. W skład przeciwczołgowego odwodu zawsze wchodził pododdział saperów wyposażony w miny i w przeszkody.

Głębokość ugrupowania dywizji w jeden rzut osiągało się drogą dwóch i trzech rzutów pułków piechoty oraz drogą stworzenia dosyć silnego odwodu ogólnego (do 2-ch baonów).

Ilość rzutów w pułku zależała od sił przeciwnika i organizacji jego obrony, szerokości pasa natarcia, głębokości celów natarcia i od stopnia ukompletowania pododdziałów.

W większości wypadków pułk ugrupowany był w dwa, a czasem i w trzy rzuty. Dawało to możność rozwinięcia powodzenia pierwszego rzutu, jak również odparcia przeciwuderzeń npla podczas natarcia w głębi jego obrony (schemat 4).



Schemat 4

Drugi rzut zwykle nacierał w odległości 500 m za pierwszym, a trzeci w odl. 800-1000 m. Przy tym punkty obserwacyjne dców baonów drugiego i trzeciego rzutu znajdowały się w rejonie punktu obserwacyjnego dcy baonu pierwszego rzutu.

Wobec powolnego ruchu natarcia traciło się dogodny moment, by wykorzystać powodzenie, a przeciwnik miał możność zorganizować opór na przełamanym odcinku.

Doświadczenie wykazało, że baony i kompanie powinny zajmować podstawy szturmowe jak najbliżej przedniego skraju obrony przeciwnika (150-250 m) i posuwać się za ogniem artylerii.

Takim wymaganiom odpowiadało ugrupowanie w linie ze wzmocnionym odwodem dcy baonu (pluton strzel., pluton fizylierów, przeciwpancerne armaty 45 mm) dla odparcia możliwych przeciwuderzeń na skrzydłach i stykach.

Gdy przedni skraj obrony npla posiada załamania — w zależności od ich formy jednoczesne natarcie na pierwszy rów strzelecki osiąga się przez odpowiednie ugrupowanie oddziałów pierwszego rzutu.

Szyk bojowy kompanii składał się z tyralierek plutonów i przydzielonej czasem do dyspozycji dcy kompanii jednej drużyny wzmocnionej przeciwpancerną armatą. Styk bojowy „tyralierka" całkowicie jest usprawiedliwiony jako łatwy do manewru i dogodny do dowodzenia.

Jeżeli do przełamania nplskiej obrony trzeba było głębokiego rzutowania oddziałów, to do dalszego natarcia w głębi konieczność ta bardzo często odpadała. Celem pobicia npla, który w pośpiechu przeszedł do obrony na następnej pozycji, nie trzeba było już znacznych wysiłków. W tym celu w podobnych wypadkach dcy robili przegrupowania pułków i dywizji, dając im bardziej ruchliwe formy ugrupowań.

Jakie przyczyny wpływały na głębokie rzutowanie oddziałów idących do natarcia?

Ugrupowanie i charakter obrony przeciwnika. Celem zdobycia kilku pozycji obronnych, z wielką ilością rowów strzeleckich i przy tym aktywnej obrony, zachodziła konieczność stałego wzmacniania natarcia i odpierania przeciwuderzeń. Można to było wykonać tylko przy głębokim ugrupowaniu nacierających oddziałów i jednostek.

A więc, im silniejsza obrona przeciwnika oraz im więcej aktywności przejawia obrońca, tym silniejsze i głębiej ugrupowane powinny być nacierające oddziały.

Stopień usiłowań zniszczenia npla technicznymi środkami — artylerią, czołgami i lotnictwem. Większe skoncentro-

wanie środków technicznych u nacierającego ułatwia przełamanie obrony npla i ruch piechoty w głębi tej obrony. Daje to możność zmniejszenia głębokości ugrupowania nacierających wojsk.

Głębokość zadania. Zależnie od odległości najbliższego zadania w głębi obrony npla, należy odpowiednio wzmacniać natarcie celem osiągnięcia tej głębokości. A więc im dalej położony jest przedmiot natarcia, tym więcej powinny być ugrupowane w głąb nacierające oddziały.

Szerokość frontu natarcia. Na głównym kierunku natarcia pododdziały, oddziały i wielkie jednostki otrzymują z reguły wąski front. Daje on możność gęstego nasycenia terenu żywą siłą i środkami ogniowymi oraz stwarza warunki do głębokiego ugrupowania.

Doświadczenie ostatniej wojny wykazało, że jednym z najważniejszych warunków, określających powodzenie w walce i operacji w całości, jest prawidłowe, odpowiadające konkretnemu położeniu, uszykowanie wojsk. Nacierający może mieć dużo wojsk i lotnictwa i wyższość techniczną, ale nie umiejąc zorganizować odpowiedniego ugrupowania pododdziałów, oddziałów i wielkich jednostek w dostosowaniu do realnych konkretnych warunków, nie osiągnie należytych rezultatów.

Od redakcji. Artykuł niniejszy przetłumaczony jest z sowieckiego miesięcznika „Wojennyj Wiestnik" — autor Gen. mjr Gwardii W. Fiedorow.

Ppłk SYLWANOWICZ WŁADYSŁAW

Punktualność w wojsku

Jedną z kardynalnych naszych wad jest niepunktualność.

We wszystkich dziedzinach życia występuje ona nagminnie i rzec można wżarła się nam w krew i kość. Z dziwną pobłażliwością tolerujemy tę swą wadę, a nieraz uważamy przestrzeganie punktualności za pewien objaw braku wychowania. Utarło się, że wprost „nie wypada" zjawić się w oznaczonym czasie na początek uroczystości, akademii, odczytu — i z tym niestety zmuszeni są liczyć się organizatorzy imprez. Na wyższych uczelniach profesorowie i lektorzy stosują tzw. „kwadrans akademicki", ze względu na chroniczne spóźnianie się słuchaczy na wykłady.

Ubiegła wojna zrujnowała nam cały mechanizm życia społecznego, to też teraz przy rekonstruowaniu w pierwszym rzędzie należy ogłosić krucjatę przeciw niepunktualności.

O ile w życiu cywilnym niepunktualność jest bardzo niepożądaną, to już w wojsku przynieść może ona nieobliczalne szkody i przez to stać się może powodem ciężkich porażek i kosztować kiedyś tysiące żyć ludzkich — z tych względów w żadnym wypadku tolerowaną być nie może.

Teraz w okresie powojennym, gdy do wojska napływa nowy element żołnierski, od pierwszych dni szkolenia powinniśmy kłaść najsilniejszy nacisk na skrupulatne przestrzeganie punktualności. Pod tym względem wymagania należy postawić wysokie i stosować je ściśle aż do przesady, w pierwszym rzędzie do dców wszystkich szczebli, poczynając naturalnie przede wszystkim od siebie.

W dawnych przedwojennych armiach utarło się przekonanie, że żołnierz połowę swej służby zużywa na oczekiwanie, a połowę na pośpiech — przekonanie to wypływało właśnie z nieprzestrzegania punktualności.

Ile drogiego czasu dałoby się zaoszczędzić, gdyby wszelkie opóźnienia były w wojsku nie do pomyślenia. Jak inaczej

wyglądałoby nasze życie wojskowe, jak inaczej funkcjonowałaby nasza machina wojskowa, gdyby termin wyznaczony był czymś nietykalnym, nienaruszalnym.

W jakiż więc sposób należałoby przystąpić do usuwania dość częstych niedociągnięć pod tym względem na terenie wojska?

Jako pierwszy zabieg, należałoby na szeregu odczytów i pogadanek omawiających usterki życia wojskowego w oddziałach, szkołach, instytucjach i urzędach wojskowych jaskrawo oświetlić szkody, jakie przynieść może pobłażanie i tolerowanie niepunktualności.

Drugim etapem walki byłoby przeprowadzenie kontroli punktualnego przestrzegania porządku dziennego i podawanie wyniku tej kontroli do ogólnej wiadomości na specjalnych odprawach.

Trzecim z kolei etapem walki z niepunktualnością byłoby ogłoszenie surowych kar za brak punktualności aż do dyskwalifikacji oficera i podoficera.

Wymagając punktualności od podkomendnych i podległych, wszyscy dowódcy nadrzędni, w rękach których znajduje się planowanie i regulowanie zajęć wojskowych lub ustalanie terminów — powinni niezmiernie głęboko rozważyć i przemyśleć, czy ustalone przez nich terminy mogą być dotrzymane. Tu należy przewidzieć czas potrzebny, by dany rozkaz, zarządzenie lub polecenie dotarło do rąk odbiorcy, uwględnić czas niezbędny na należyte wykonanie rozkazu i czas na przesłanie meldunku o jego wykonaniu, o ile takowy jest nakazany.

Najważniejszym jest przede wszystkim głębokie zastanowienie się nad tym, czy i w jakim stopniu rozkaz może być wykonany.

Wiemy wszyscy jak demoralizuje rozkaz o wyraźnym terminie prekluzyjnym, gdy dociera do rąk odbiorcy po terminie wskazanym do wykonania — wpływa to na bagatelizowanie otrzymywanych następnych rozkazów i zarządzeń.

Nieprzemyślane ustalanie terminów wykonania rozkazów z reguły pociąga za sobą obniżenie jakości wykonania i często wykonania „na kolanie" lub papierowe załatwianie sprawy.

Rozkazodawca zawczasu powinien przewidzieć, zważyć i ustalić, czego wymagać będzie od podległych, a nie zostawiać na ostatnią chwilę tych swych czynności, by nie wywoływać niepotrzebnego, a tak szkodliwego pośpiechu.

Jeżeli uda się nam usunąć te mankamenty naszego życia wojskowego, to cala służba wojskowa okaże się wydatniejszą i przez to zaoszczędzimy wiele drogiego czasu.

Odpadną wreszcie zmarnowane godziny na zbiórkach w oczekiwaniu przełożonego, znikną długotrwałe wystawania w kolejkach w oczekiwaniu na wydanie posiłku, umundurowania, sprzętu, wejścia do łaźni—ustanie niezdrowy pośpiech, niepotrzebna krzątanina, praca po nocach w kancelariach i ten, niestety, częsty pośpiech nerwowy — a wówczas cały mechanizm wojskowy będzie działał sprawnie i wydatnie.

Okupant zniszczył, ograbił i doprowadził do nędzy nasz kraj. Ubogą jest teraz Polska, ale czyni nadzwyczajny wysiłek, by wojsko swe wyekwipować i zaopatrzyć w niezbędny sprzęt wojskowy i wyszkoleniowy oraz różne rzeczy codziennego użytku. W najskromniej pomyślanych etatach zaopatrzenia wojska nie powinno jednak brakować kalendarzy i zegarów. Są to przecież przedmioty codziennego użytku, a nie żaden luksus.

Intendentura i Urząd Zbrojeniowy, zaopatrując żołnierza w broń i rynsztunek nie daje tego, co jest regulatorem życia. Nie do pomyślenia jest brak kalendarza i zegara ściennego w izbach żołnierskich, a zegarka u dowódców wszystkich stopni — bez tego nie może być mowy o punktualności.

Kpt. RAJEWSKI STANISŁAW

Natarcie kompanii strzeleckiej

Obecnie w okresie powojennym ćwiczenia taktyczne powinny być przygotowywane tak, by były namiastką twardej rzeczywistości bojowej, z którą każdy żołnierz zetknie się na polu walki. Zdarza się niejednokrotnie, że ćwiczenie zatraca swój charakter bojowy, jeżeli chodzi o cel i sposób prowadzenia ćwiczeń, dlatego ćwiczenie musi być dokładnie przygotowane pod każdym względem, gdyż tylko wówczas zapewni osiągnięcie pożądanych wyników.

Wypełnieniu tych warunków w dużej mierze sprzyja zdobyte doświadczenie bojowe, które obok zasad regulaminowych powinno być ostoją wyszkolenia dowódcy i strzelca. Nowoczesna wojna stawia wielkie wymagania. Środki walki doszły do dużej doskonałości, ich ilość stale wzrasta.

Dlatego też trudniejszym stało się zadanie dowódcy-instruktora przyspasabiającego żołnierza do pracy bojowej. Krótkość czasu będącego do dyspozycji powiększa jeszcze te trudności. Dowódca musi więc prowadzić szkolenie konsekwentnie i z dużym nakładem metodycznego wysiłku.

W niniejszym artykule podaję przykład przygotowania się dowódcy i sposób przeprowadzenia ćwiczenia.

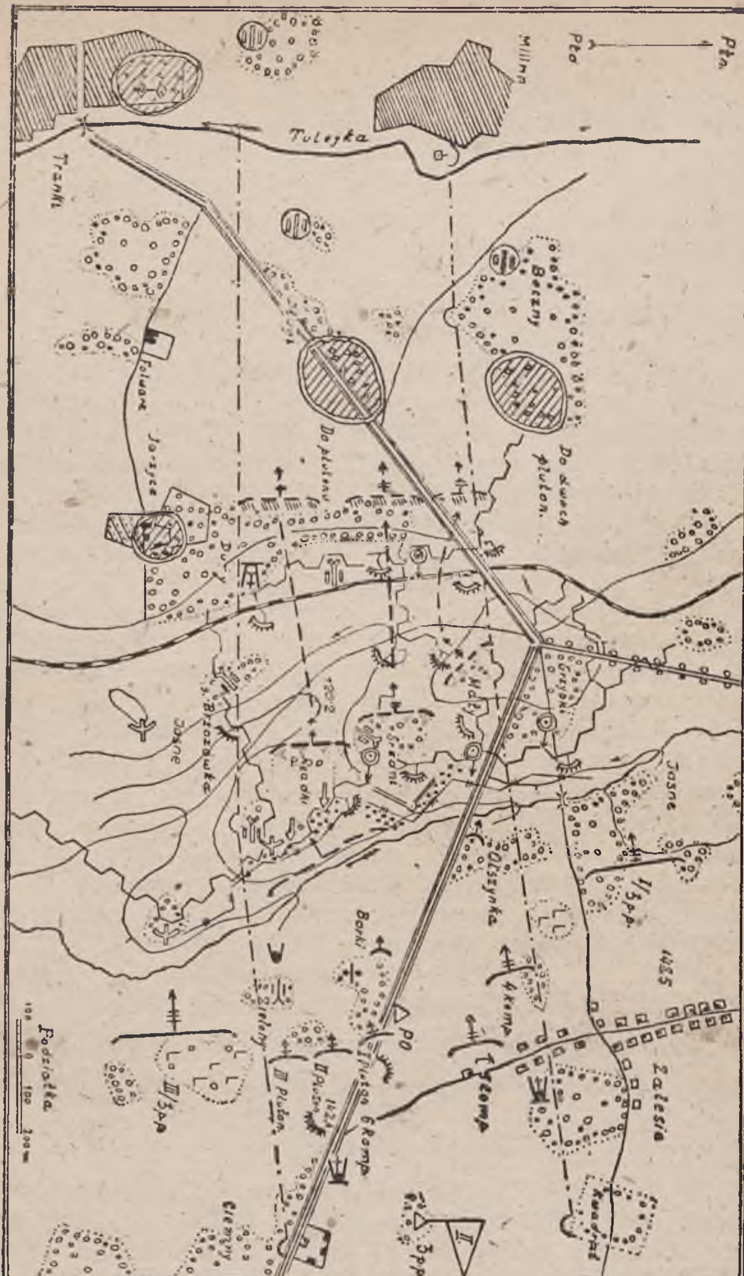
Założenie do ćwiczenia

(wydaje się dowódcom kompanii w przeddzień ćwiczenia).

Temat: „Natarcie kompanii strzeleckiej na broniącego się npla".

I.

W nocy z 10 na 11.X. 3 p.p. luzując pododdziały 1 p.p., zajmuje zach. stoki wzgórza 148,5 i 142,6. Do godziny 3.30-11.X. położenie pododdziałów 3 p.p. i wiadomości ze sztabu oraz od dowódców pododdziałów 1 p.p. podane są na szkicu nr 1 (załącznik nr 2).



Szkic 1

II.

Dowódca II/3 p.p. przeprowadziwszy 11.X. rozpoznanie terenu z dowódcami kompanii na punkcie obserwacyjnym (PO) płn. skraj zagajnika „Borki“, wydał o godz. 4,30 następujący ustny rozkaz.(zał. nr 1).

III.

Z dodatkowych wskazówek dowódcy II/3 p.p. dowódca 6 komp. ma następujące wiadomości:

1) 11.X. od godz. 6,25 i 6,30 lotnictwo obezwładnia gniazda ogniowe w punktach oporu nr 1 i 2.

2) 12 dywizjon „Katiusz“ przed szturmem piechoty i czołgów obezwładni gniazda ogniowe nieprzyjaciela w rejonie zagajnika „Rzadki“. Czas otwarcia ognia będzie uzgodniony przez dowódcę katiusz z dowódcami 5 i 6 komp. strzel. o godz. 5,30 dnia 11.X.

3) sygnały współdziałania:

	Telefon	Środki sygnałowe
a) Otwarcie ognia	Burza	Seria rakiet czerwonych
b) Przerwanie ognia	Błyskawica	Seria rakiet zielonych
c) Przeniesienie ognia	Huk	Rakieta czerwona
d) Szturm	Strzała	Puszczanie dymu z podstawy wyjściowej
e) Alarm gazowy	Gaz	Syrena
f) oznaczenie przedniego skraju	—	Czerwona i zieolna rakieta z samolotu.
g) Wskazanie celów	—	Pociski świetlne
h) Sygnał rozpoznawczy własnych samolotów	—	Płachty tożsamości

IV.

Stan kompanii — etatowy, wyposażenie — normalne.

V.

Praca przed ćwiczeniami:

1. Zbadać i ocenić sytuację oraz nanieść ją na mapę.
2. Powziąć wstępną decyzję jako dowódca 6 kompanii.
3. Przestudiować Regulamin walki piechoty cz. I § 456-491, 229-239, 175-211, 366-385.

Załączniki: Nr 1. Ustny rozkaz dowódcy batalionu piechoty.
Nr. 2 Mapa sytuacyjna.
Nr. 3 Metody opracowania decyzji dowódcy komp. strzel.
Nr. 4 Ustny rozkaz dowódcy 6 kompanii.

Załącznik 1.

Ustny rozkaz dowódcy II/3 p. p.

Punkty orientacyjne:

Nr. 1 — pojedyncze drzewo — 50 m na płn. od zagajnika „Mały".

Nr. 2 — płdn. skraj zagajnika „Średni".

Nr. 3 — trzy pojedyncze drzewa — 50 m na płdn. skraj „Rzadki".

1. Nieprzyjaciel broni się na linii przygotowanej do obrony wzdłuż stoków wzgórza „Jasne". Przed frontem batalionu znajduje się nieprzyjaciel w sile komp. Jego plutonowe punkty oporu prawdopodobnie: Nr 1 w rejonie zagajnika „Mały". Nr 2 — zagajnik „Rzadki". Nr 3 — w płn. części zagajnika „Duży"; najsilniej umocniony jest punkt oporu Nr 1. Rowy, gniazda ogniowe i przeszkody zgodnie ze schematem (zał. nr 2). Odwód prawdopodobnie w rejonie zagajnika „Długi".

2. II batalion piechoty z 2 działami artylerii pułkowej, 2 artylerii batalionowej, plutonem rusznic ppanc. i 2 drużynami saperów, łamiąc obronę wzdłuż zagajnika „Mały" i „Rzadki" niszczy tam nieprzyjaciela i osiąga wzg. 120,2 oraz płn. część zagajnika „Duży". W dalszym ciągu posuwa się w kierunku rz. Tulejka.

Wspiera: 1 bateria 10 pułku artylerii i komp. moździerzy.

Początek szturmu o godz. 8,00 dnia 11.X.

3. Z prawej I/3 p.p. niszczy nieprzyjaciela na płn. i płn.-zach. stokach wzg. „Jasne". Granica z nim: wzdłuż zagajnika „Kwadrat", „Mały" i „Boczny".

Z lewej III/3 p.p. zdobywa płd. część zagajnika „Duży" m. Jarzycę. Granica z nimi: zagajnik „Brzozówka" i płdn. skraj zagajnika „Długi".

4. Ja zdecydowałem się głównym uderzeniem w kierunku zagajnika „Rzadki" zniszczyć nieprzyjaciela w punktach oporu nr 1 i 2, następnie wyjść na szosę płd.-zach. zagajnika

„Duży“, nie zezwalając na wycofanie się nieprzyjaciela za rz. Tulejka. Szyk bojowy batalionu w linię komp.

5. a) *4 komp. strzel.* z działem artylerii pułkowej, drużyną rusznic ppanc. — zniszczyć nieprzyjaciela w rejonie zagajnika „Mały“ i opanować następnie rejon wzg. 120,2. Podstawa szturmowa — brzeg rzeki bezimiennej.

Wspiera 1 bateria 10 pułku artylerii.

b) *5 komp. strzel.* z działem artylerii batalionowej, drużyną rusznic ppanc. i 1 c.k.m. — nacierać i zniszczyć nieprzyjaciela w rowach na wsch. od zagajnika „Średni“ i opanować zagajnik „Średni“, następnie wyjść na szosę płn.-zach. zagajnika „Duży“. Wspiera: 2 bateria 10 pułku artylerii, komp. moździerzy, 3 c.k.m.. Podstawa szturmowa: brzeg rzeki bezimiennej.

c) *6 komp. strzel.* z działem artylerii pułkowej i 1 działem artylerii batalionowej, 2 drużynami rusznic ppanc., drużyną saperów i plutonem c.k.m. nacierać w kierunku pojedynczego drzewa, zniszczyć nieprzyjaciela w rowach strzeleckich w rejonie zagajnika „Rzadki“, następnie opanować zach. skraj zagajnika „Duży“.

Wspiera: 3 bateria 10 pułku artylerii, komp. moździerzy pułkowych.

Podstawa szturmowa: w krzakach na zach. brzegu rzeki bezimiennej.

d) *komp. c.k.m.* stanowiska ogniowe — zach. skraj zagajnika „Olszynka“ i „Borki“ — zabezpieczyć ogniem dojście komp. na podstawę szturmową, obezwładniając gniazda ogniowe w rowach i rejonach zagajnika „Mały“, „Średni“, „Rzadki“. Następnie wspierać szturm 5 i 6 komp. nie dopuszczając do flankowania z zagajnika „Mały“ i „Średni“. Pas ostrzału z prawej: zagajnik „Olszynka“ i „Mały“, z lewej: zagajnik „Borki“ i „Rzadki“. Dodatkowy kierunek ognia na zagajnik „Grzybki“.

e) *kompania moździerzy* — stanowiska ogniowe na płdn. skraju m. Zalesie stoki wzg. 142,6. W czasie wychodzenia na podstawę szturmową i w czasie szturmu, obezwładnić SO (stanowiska ogniowe) w rowach w kierunku zagajnika „Mały“, „Średni“ i „Rzadki“. Z chwilą opanowania przedniego skraju, obezwładnić SO w rejonie zagajnika „Mały“, „Średni“ i „Rzadki“. W czasie walki w głębi nie dopuścić do przeciwuderzenia nieprzyjaciela w rejonie „Grzybki“ i „Duży“ i flankowania ogniowego ze wzg. „Jasne“. Z chwilą opanowania zagajnika „Średni“ i „Rzadki“ przydzielić po 1 plutonie 5 i 6 komp.

f) *artyleria* — przygotowanie artyleryjskie będzie trwało $1^1/_2$ godz.

Zadanie: 1. w okresie przygotowania artyleryjskiego:
— zniszczyć pole minowe przed punktami oporu nr 1 i 2,
— obezwładnić gniazda ogniowe w punktach oporu nr 1 i 2,
— ogniem bezpośrednim z dział zniszczyć DZGO w zagajniku „Średni“ i flankujące gniazda ogniowe na wzg. „Jasne“.

2. W czasie szturmu piechoty i czołgów:
— nie dopuścić do flankowania ze wzg. „Jasne“ i zagajnika „Średni“,
— przenieść ogień na drugą linię rowów za torem kolejowym.

3. W czasie walki w głębi obrony:
— nie dopuścić do flankowania gniazd ogniowych z rejonu „Brzozówka“ i przeciwuderzeń z zagajnika „Duży“,
— wspierać szturm czołgów na linii rz. Tulejka.

g) 25 batalion czołgów wspiera szturm II batalionu piechoty w kierunku płn. skraju zagajnika „Rzadki“ i „Długi“: podstawa wyjściowa w zagajniku „Ciemny“.

Zadanie:

1. Wykonać po 3 przejścia na każdą komp.
2. Obezwładnić gniazda ogniowe w punktach oporu nr 1, 2, 3.
3. Wspierać szturm piechoty do linii rz. Tulejka, w dalszym ciągu ogniem z miejsca zapewnić forsowanie tejże rzeki. Rejon zbiórki w zagajniku „Długi“.

h) Odwód — III pluton 5 komp. strzel., pluton artylerii ppanc., dwie drużyny rusznic ppanc. i drużyna saperów skoncentruje się do godz. 7,00—11.X. w zagajniku „Borki“, skąd nacierać w kierunku płdn. skraju zagajnika „Średni“ i być w gotowości do umocnienia rejonu punktów oporu npla nr 1 i 2 oraz do odparcia przeciwuderzeń z zagajnika „Grzybki“ i „Duży“.

6. *Obrona przeciwlotnicza* — batalionowy posterunek obserwacyjno-alarmowy na wzgórzu 142,6, jednym plutonem osłonić rejon zagajnika „Borki“. W kompaniach mieć oddziały dyżurne dla zwalczania zniżających się samolotów.

Obrona przeciwpancerna — dowódcy 4 i 5 komp. — przed rozpoczęciem szturmu część rusznic ppanc. rozmieścić w rejonie zagajnika „Olszynka“ i przygotować ogień w kierunku szosy zagajnika „Grzybki“.

Z chwilą rozpoczęcia walki w głębi mieć w gotowości środki ogniowe obrony przeciwpancernej dla odparcia możliwych przeciwuderzeń z zagajnika „Grzybki“ i „Duży“.

7. Dla ubezpieczenia skrzydeł dowódcy 4 i 5 komp. mieć w gotowości po jednej drużynie rusznic ppanc.

8. a) sygnały: szturm przedniego skraju — „puszczenie dymu z podstawy szturmowej i czerwona rakieta“. Początek natarcia piechoty i wyjście czołgów z podstawy wyjściowej „seria białych rakiet“.

b) punkt dowodzenia na wzgórzu 142,6, następnie zagajnik „Średni“ i płn. skraj zagajnika „Duży“.

c) pułkowy punkt amunicyjny — (wskazać w których krzakach).

d) pułkowy punkt opatrunkowy w zagajniku „Ciemny“.

Zastępcy: pierwszy — adiutant,
drugi — dca 5 komp. strzel.

Załącznik 3.

Metody opracowania decyzji dowódcy kompanii strzel.

1. Podział czasu.

a) Kiedy otrzymano rozkaz od przełożonego dowódcy,
b) ile jest czasu dziennego dla wykonania prac i organizacji natarcia,
c) w jakim czasie i jakie prace przeprowadzić przy przy świetle dziennym przed rozpoczęciem szturmu.

Wniosek — ile potrzeba czasu.

2. Wyjaśnienie zadania.

a) zadanie pododdziału wyższego szczebla: bliższe, dalsze, kierunek szturmu, główne uderzenie,
b) miejsce i rola własnego pododdziału w zadaniu ogólnym batalionu (wyjaśnić czego żąda przełożony dowódca).

3. Ocena sytuacji.

Nieprzyjaciel — co robi, numeracja oddziału, rozmieszczenie środków ogniowych, punkty oporu, charakter umocnień i zapór, najsilniej umocnione odcinki. Jego odwody.

Wniosek: 1. W jakiej sile jest nieprzyjaciel przed nami.
2. Co należy wyjaśnić lub uzgodnić.
3. Przedsięwzięcia w celu usuwania przeszkód.

Oddziały własne: a) stan ilościowy i jakościowy ludzi i sprzętu.

Wniosek o zdolności bojowej.

Prawdopodobny stosunek sił:

a) oddziałów,

b) środków ogniowych.

Teren nieprzyjaciela — obecność ważnych obiektów (wzgórza, budynki itd.). Możliwości obserwacji i ostrzału głębi obrony npla. Prawdopodobne rozmieszczenie SO (stanowisk ogniowych) dział ppanc., moździerzy, c.k.m. Prawdopodobne kierunki przeciwuderzeń. Miejsca flankujących gniazd ogniowych, PO (punktów obserwacyjnych), PD (punktów dowodzenia).

W rozmieszczeniu własnym — skryta podstawa wyjściowa, dogodne miejsca na SO dział, moździerzy, c.k.m. PO, PD. Podejścia do przedniego skraju, podstawa szturmowa.

Wniosek: przedsięwzięcia co do ubezpieczenia skrzydeł i w razie przeciwuderzeń:
Szyk bojowy podczas szturmu.
Kierunek głównego uderzenia.
Kierunek natarcia plutonów.
SO środków ogniowych.

Opracowanie metodyczne (dla kierownika)

Dla przeprowadzenia ćwiczenia z dowódcami kompanii strzeleckich.

Temat: Natarcie kompanii strzeleckiej na broniącego się npla.

Cel ćwiczenia: 1. doskonalenie dowódców kompanii strzelec. w organizacji natarcia;
2. praktyka w dowodzeniu kompanią w czasie szturmu przedniego skraju obrony npla.

Zadanie ćwiczebne i podział czasu

1.	Samodzielna praca nad przygotowaniem ćwiczenia	2 godz.
2.	Sprawdzian znajomości tematu i orientacji w terenie	20 min.
3.	Opracowanie decyzji wstępnej (wyjaśnienie zadania i ocena sytuacji)	1 godz. 30 min.
4.	Organizacja rozpoznania terenu przez dowódcę i wyznaczenie zadań pododdziałom	1 godz. 30 min.
5.	Kierowanie natarciem — organizacja wsparcia ogniowego szturmu	40 min.
6.	Szturm	1 godz. 30 min.
7.	Omówienie ćwiczenia	30 min.
	Razem	8 godzin

Metoda: Ćwiczenie grupowe w terenie.

W celu opracowania danego tematu, kierownik musi przeprowadzić kolejno następujące prace:

1. Wybrać odcinek terenu odpowiadający danemu tematowi. Jeśli odcinek niezaopatrzony w umocnienia polowe, należy je oznaczyć wskaźnikami lub chorągiewkami, oznaczając dwie — trzy linie rowów i gniazda ogniowe.
2. Opracować zadanie z załączeniem schematu sytuacji i wydać go dowódcom kompanii w przeddzień ćwiczenia.
3. Przeprowadzić odprawę w przeddzień ćwiczenia i starać się, aby każdy dowódca poznał sytuację i regulaminowe zasady danego tematu.
4. Z chwilą rozpoczęcia ćwiczenia wymagać dyscypliny oraz zrozumiałych i jasnych meldunków.

Przebieg ćwiczenia

1. Zadanie ćwiczebne — 2 godz.

Dowódcy samodzielnie przygotowują się w przeddzień ćwiczenia, poznają sytuację, rozkaz dowódcy batalionu i odnośne rozdziały Regulaminu walki piechoty. W związku z wyjaśnieniem zadania, oceną sytuacji i wstępną decyzją, należy sporządzić krótki konspekt.

2. Zadanie ćwiczebne — 20 min.

1. Zorientowanie się w terenie. Wymagać zorientowania mapy, określenia swego punktu na mapie i wskazania przedmiotów terenowych.
2. Tematy:
   a) szyk bojowy kompanii strzeleckiej w natarciu i front natarcia,
   b) obowiązki dcy kompanii w organizacji współdziałania,
   c) zadanie wykonywane przez artylerię pułk. i ppanc. w natarciu,
   d) sposób wykorzystania przydzielonych środków ogniowych (rusznice ppanc., moździerze, c.k.m. i fizylierzy).
3. Sprawdzić naniesienie sytuacji na mapę.

3. Zadanie ćwiczebne — 1 godz. 30 min.

Opracowanie decyzji do szturmu, wyjaśnienie zadania, ocena sytuacji i powzięcie decyzji do natarcia. W czasie opracowywania danego zadania sprawdzić przygotowanie dowódcy do ćwiczenia i wskazać, jak należy przeprowadzić analizę sytuacji (położenia).

W y j a ś n i e n i e   z a d a n i a.

Zadaniem batalionu jest: opanować wzgórze 120,2 płn. części zagajnika „Duży i dotrzeć do rz. Tulejka. Osiągnięcie powodzenia wymaga, by w pierwszym rzędzie opanować płd. grzbiet wzgórza „Jasne“, następnie zagajnik „Duży“. W tym celu należy zniszczyć npla w pierwszym i w drugim punkcie oporu.

6 komp. strzel. nacierać ma w kierunku głównego uderzenia batalionu i zniszczyć npla w drugim punkcie oporu, zdobywając wzgórze „Jasne“ od strony południowej. Od pomyślnego wykonania zadania przez 6 kompanię zależy powodzenie II/3 p.p., tj. zniszczenie npla w 1—3 punkcie oporu.

Główne wysiłki powinny być skierowane w celu wyjścia na szosę zach. od zagajnika „Duży“, nie dopuszczając do wycofania się npla za rz. Tulejka.

O c e n a   s y t u a c j i.

Nieprzyjaciel.

Przed frontem natarcia kompanii wykryto 4 gniazda ogniowe, w tym jeden c.k.m., dwa r.k.m., jedno działo ppanc. i grupę granatników. Na podstawie zeznań jeńców ustalono obecność 2 kompanii 406 p.p.

Należy spodziewać się, że przed frontem kompanii broni się pluton 2 kompanii 406 p.p. w drugim punkcie oporu. Npl ma rowy ciągłe z rozwiniętymi rowami łącznikowymi w głąb, co daje mu możność skrytego manewrowania żywą siłą i sprzętem. Stosunek sił: stan ludzi 6 kompanii — średni, pełne wyposażenie w środki ogniowe, oprócz tego ma przydzielone 1 działo art. pułkowej; 1 działo ppanc., 6 rusznic ppanc. i pluton c.k.m.

Razem kompania ma:

dział 76 mm	—	1
dział 45 mm	—	1
c.k.m.	—	3
rusznic ppanc.	—	6
r.k.m.	—	12

Spodziewane jest, że nieprzyjaciel na kierunku i w głębi, gdzie działać ma 6 kompania, może mieć jedno działo ppanc., 1 c.k.m., 3 r.k.m., 2 granatniki i 1 rusznicę ppanc.

6 kompania w uzbrojeniu będzie miała wobec tego potrójną przewagę.

W czasie walki w głębi możliwe są przeciwuderzenia npla. Stosunek sił może się zmniejszyć jeszcze bardziej na niekorzyść npla.

W kierunku natarcia 6 kompanii naciera 25 batalion czołgów, a obecność sąsiadów ułatwi wykonanie otrzymanego zadania.

T e r e n.

Płd. grzbiet wzgórza „Jasne“, przechodzący bezpośrednio za przednim skrajem obrony, częściowo zasłania obserwację w kierunku południowym oraz ostrzał dział i c.k.m.

Zagajnik „Duży“ zasłania obserwację w głębi obrony w kierunku m. Zalesie. Z chwilą opanowania grzbietu z zagajnikiem „Rzadki“ wysunąć tam natychmiast działo artylerii pułkowej, działo ppanc. i c.k.m.-y wysunąć na zachodni skraj. Teren od podstawy wyjściowej do podstawy szturmowej jest otwarty, za wyjątkiem drobnych fałd terenowych. Przy umiejętnym wykorzystaniu teren zapewnia możliwość skrytego wyjścia na podstawę szturmową.

Wniosek: 1. Na podstawie terenu i ugrupowania gniazd ogniowych npla, główne uderzenie najwygodniej skierować lewym skrzydłem, zdobywając drugi punkt oporu od strony południowej.

2. Zapewnić obezwładnienie flankujących gniazd ogniowych npla w zagajniku „Średni“ i być gotowym do odparcia przeciwuderzenia zagajnika „Duży“.

Decyzja:

1. Główne uderzenie skierować lewym skrzydłem i oskrzydlając od południa, zniszczyć npla w rowach oraz w rejonie zagajnika „Rzadki“. W dalszym ciągu nacierać w kierunku zagajnika „Duży“. W czasie szturmu przedniego skraju obrony, szyk bojowy „w linię“, kierunkowy pluton I.

2. I pluton ppanc. i 1 c.k.m. — nacierać w kierunku płn. skraju zagajnika „Rzadki“, opanować rowy w płn. części zagajnika, następnie nacierać w kierunku płd. od pojedynczego drzewa.

3. II pluton — nacierać w kierunku środkowej części zagajnika „Rzadki“ i opanować rowy, w dalszym ciągu nacierać w kierunku pojedynczego drzewa (400 m na płd.).

4. Pluton fizylierów z drużyną rusznic ppanc. — nacierać w kierunku płd. skraju zagajnika „Rzadki“. Zniszczyć ogniem npla w rowach w rejonie zagajnika i oskrzydleniem z lewej, zdobyć schrony na płd.-zach. skraju zagajnika. Następnie nacierać w kierunku płd. skraju zagajnika „Brzozówka“, obezwładniając SO w drugiej linii rowów, pomagać w natarciu I i II plutonowi oraz być w gotowości do odparcia przeciwuderzeń z zagajnika „Brzozówka“ i „Duży“.

5. Działo artylerii pułkowej i ppanc. oraz 2 c.k.m. pozostawić w swoim rozporządzeniu.

4. Zadanie ćwiczebne — 1 godz. 30 min.

Organizacja rozpoznania dcy i wyznaczenie zadań pododdziałom.

Wszyscy w roli dcy 6 komp. na PO, razem z dcami kompanii znajdują się przy dcach plutonów i przydzielonych środków ogniowych.

Praca dcy kompanii: uzgodnienie przedniego skraju obrony, rozmieszczenie SO, rowów strzeleckich i przeszkód, wskazanie kierunków natarcia plutonów, linii ogniowych i podstawy szturmowej. Wskazać punkty orientacyjne, stanowiska ogniowe i sposób ich zmiany z chwilą rozwoju walki w głębi. W celu wykonania danego zadania, kierownik ćwiczenia uzgadnia w terenie rozmieszczenie SO, przeszkód, rowów strzeleckich w obronie npla. Po czym podaje czas i wymaga wykonania pracy w roli dcy 6 komp. w sprawie rozpoznania dowódcy, zwracając uwagę na jasne i zrozumiałe podanie wskazówek. Po przeprowadzeniu rozpoznania przez 2—3 dowódców formułuje ustny rozkaz bojowy jako dca 6 kompanii. Kierownik zwraca szczególną uwagę na prawidłowe sformułowanie zadań dla pododdziałów (przykładowy rozkaz dcy — zał. Nr 1).

Jak najszczegółowiej opracować zadania fizylierów, jako podstawowej komórki ogniowej kompanii.

Kierownik ćwiczenia w roli dowódcy 12 dywizjonu „Katiusz" podaje: dywizjon odda jedną salwę na zagajnik „Rzadki" — czas trwania — 5 min. W tym okresie piechota powinna znajdować się nie bliżej niż 400 m.

Decyzja dcy 6 kompanii: odległość pododdziałów kompanii od podstawy szturmowej 400—500 m. Dla pokonania tej przestrzeni potrzeba ok. 10 min. Salwę dywizjonu oddać o godzinie 7,40, początek posuwania się na podstawę szturmową o godz. 7,45.

Kierownik ćwiczenia w roli dowódcy 25 batalionu czołgów uzgadnia kierunek szturmu, linię przechodzenia przez szyki bojowe piechoty i zadanie w celu obezwładnienia gniazd ogniowych npla.

5 i 6 zadania ćwiczebne — 2 godz. 10 min.

Kierowanie natarciem — organizacja wsparcia ogniowego szturmu. W czasie opracowania zadania 5 i 6-go zwrócić uwagę na prawidłowe wykorzystanie środków ogniowych, rozmieszczenie ich w szykach bojowych i wyznaczenie im zadań zgodnie z ich możliwościami ogniowymi.

Pluton fizylierów kompanii strzeleckiej powinien być wykorzystany masowo jako siła ogniowa kompanii w celu zniszczenia npla w rowach, obezwładnienia ognia npla dla umożliwienia posuwania się plutonów strzeleckich, odparcia ogniem przeciwuderzającej piechoty npla, ubezpieczenia skrzydeł i styków oraz dla umocnienia zdobytych obiektów.

Od 6,25 — 6,30 lotnictwo obezwładnia npla na wzg. „Jasne“ i w punktach oporu Nr. 1 i 2.

O godz. 6.30 rozpoczęło się przygotowanie artyleryjskie. Kierownik podaje dane *o wynikach przygotowania lotniczego przedniego skraju i przygotowania artyleryjskiego.*

Dca 6 komp. w tym czasie sprawdza gotowość środków ogniowych w celu zapewnienia wyjścia pododdziałów na podstawę szturmową.

7.40 salwa dywizjonu „Katiusz“ na zagajnik „Rzadki“.
7.45 seria białych rakiet.

Decyzja: w kolejności drużyn wyjść na podstawę szturmową.

W czasie posuwania się opracować następujące tematy:

1. wybór punktu dowodzenia dcy kompanii, środki i sposoby dowodzenia kompanią;

2. rozmieszczenie środków ogniowych w szykach bojowych piechoty przed szturmem.

O godz. 7.55 plutony zajęły podstawę szturmową, czołgi przejeżdżają rzekę bezimienną.

Decyzja dcy 6 kompanii strzeleckiej: sygnał, puszczenie dymu, rozkaz: przygotować się do szturmu (podaje się po linii).

O godz. 8.00 artyleria przeniosła ogień na drugą linię rowów (obok toru kolejowego), plutony w ślad za czołgami przeszły do szturmu. 3 czołgi zniszczyły w rowach gniazda ogniowe npla przed II i III plutonem. Pluton fizylierów ogniem w marszu obezwładnia gniazda ogniowe w rowach strzeleckich w rejonie zagajnika „Rzadki“. U npla odżyły następujące gniazda ogniowe: 1 c.k.m. 200 m na płd. wsch. od zagajnika „Rzadki“, działo ppanc. na płd.-zach. skraju zagajnika „Rzadki“ prowadzi ogień do plutonu 6 kompanii.

Ze schronu zachodniego zagajnika „Duży“ npl prowadzi ogień fizylierów i r.k.m. do naszej kompanii moździerzy.

Decyzja dcy 6 kompanii:

1. działo artylerii pułkowej (76 mm) — obezwładnić działo ppanc. na płd.-zach. skraju zagajnika „Rzadki“.

2. działo ppanc. (45 mm) — obezwładnić c.k.m. w zagajniku 200 m na płd.-wsch. od zagajnika „Rzadki".

3. pluton c.k.m. — obezwładnić c.k.m. 200 m na płd. od zagajnika „Brzozówka".

4. 3 bateria 10 pułku artylerii — obezwładnić baterię moździerzy npla w zagajniku „Duży".

5. pluton fizylierów — obezwładnić ogień npla z zagajnika „Rzadki", opanować schrony na zachodnim skraju tegoż zagajnika. Pomagać I i II plutonowi ogniem w zdobyciu rowów strzeleckich.

Dca 6 kompanii obserwując, widzi że:

I pluton włamał się w rowy, część strzelców zaległa przed rowami. Posuwanie plutonu zatrzymane silnym ogniem flankowym c.k.m. z DZGO w zagajniku „Średni".

II pluton prowadzi walkę w rowach strzeleckich w środku zagajnika „Rzadki".

Pluton fizylierów opanował schrony i prowadzi walkę ogniową w rowach łącznikowych na zach. od zagajnika „Rzadki".

Pluton c.k.m. zajął stanowisko ogniowe na płd.-zach. skraju zagajnika „Rzadki".

Czołgi: (25 batalion czołgów) — obezwładniają gniazdo ogniowe w punkcie oporu nr 1 na płd.-zach. skraju zagajnika „Rzadki". 3 czołgi posuwają się na linię rowów w kierunku zagajnika „Duży". Z jednego Z czołga sygnał pociskami świetlnymi w kierunku zagajnika „Brzozówka".

Npl prowadzi ogień z c.k.m. i dział ppanc. z zagajnika „Brzozówka" i linii toru kolejowego. Ogień moździerzy prowadzony jest do baterii z zagajnika „Duży".

Z prawej — 5 kompania strzelecka prowadzi walkę w celu opanowania obiektów na swoim kierunku.

Z lewej — 7 kompania wyszła na linię drogi, 300 m na płd.-zach. zagajnika „Rzadki".

Decyzja dowódcy kompanii:

1. działo artylerii pułkowej (76 mm)—obezwładnić c.k.m. na płd.-wsch. skraju zagajnika „Średni" i wesprzeć szturm I plutonu.

2. działo ppanc. (45 mm) i pluton c.k.m. baon 1 c.k.m. — obezwładnić gniazda ogniowe w zagajniku „Brzozówka" i zapewnić natarcie plutonu w kierunku płn. skraj zagajnika „Brzozówka".

3. 3 bateria 10 pułku artylerii obezwładni gniazda ogniowe na linii toru kolejowego z zagajnika „Duży".

4. I pluton strzel. — zniszczyć nieprzyjaciela w rowach i nacierać w kierunku grupy drzew obok toru kolejowego.

5. II pluton strzelecki współdziałając z I plutonem — zniszczyć nieprzyjaciela w rowach i nacierać w kierunku zagajnika „Duży".

6. Pluton fizylierów — nacierać w ślad za czołgami, obezwładnić ogniem gniazda ogniowe w zagajniku „Brzozówka" i na drugiej linii rowów obok toru kolejowego. Ogniem flankowym jednej drużyny pomagać I i II plutonowi w zniszczeniu nieprzyjaciela w rowach w rejonie zagajnika „ Rzadki" i umocnić się po ich zdobyciu.

Drużynę rusznic ppanc. mieć na lewym skrzydle w gotowości do odparcia czołowych przeciwuderzeń czołgów z zagajnika „Duży".

O m ó w i e n i e ć w i c z e n i a — 30 min.

1. Cel ćwiczenia.
2. Praca dowódcy kompanii po otrzymaniu rozkazu.
3. Przyjęcie szyku bojowego.
4. Wyznaczenie zadań według obiektów.
5. Wykorzystanie środków ogniowych, szczególnie podkreślić wykorzystanie plutonu fizylierów.
6. Kolejne zajmowanie podstawy wyjściowej i skok do szturmu pod osłoną ognia artylerii.
7. Włamanie się w obronę i manewr w celu oskrzydlenia przedmiotów obrony.

Załącznik 4.

Wydaje się dowódcom kompanii po opracowaniu rozkazu ustnego jako dca kompanii.

Ustny rozkaz dowódcy kompanii

Punkty orientacyjne: (wskazuje się w terenie).

1. Przed frontem kompanii w punkcie oporu broni się npl w sile do plutonu (gniazda ogniowe, rowy strzeleckie i przeszkody zgodnie z schematem).

Najbardziej umocniona płn. część zagajnika „Rzadki".

2. 6 kompania z jednym działem artylerii pułkowej, jednym działem ppanc., dwoma drużynami rusznic ppanc., plutonem c.k.m.—nacierać w kierunku zagajnika „Rzadki", zniszczyć npla w pierwszej linii rowów strzeleckich i zdobyć zagajnik „Rzadki", w dalszym ciągu zagajnik „Duży". Wspiera 3 bateria.

3. Z prawej 5 komp. naciera w kierunku 116.4 i zdobywa zagajnik „Średni", następnie płn. część zagajnika „Duży".

4. Moja decyzja: główne uderzenie przeprowadzić lewym skrzydłem, obchodząc npla od południa, zniszczyć npla w rejenie zagajnika „Rzadki". W dalszym ciągu nacierać w kierunku pojedynczych trzech drzew, opanować zach. skraj zagajnika „Duży", nie dopuszczając do wycofania się npla za rzekę Tulejka. Kierunkowy pluton I. Szyk bojowy w linię.

5. a) I pluton z drużyną rusznic ppanc., jednym c.k.m.-em nacierać w kierunku płn. skraju zagajnika „Rzadki", opanować rowy strzeleckie w płn. części zagajnika, w dalszym ciągu nacierać w kierunku pojedynczego drzewa 300 m na płd.

b) II pluton—nacierać w kierunku środkowej części zagajnika „Rzadki", zniszczyć npla w rowach i zdobyć rowy łącznikowe w zagajniku, następnie nacierać w kierunku pojedynczego drzewa 400 m na płd.

c) Pluton fizylierów z drużyną rusznic ppanc.—nacierać w kierunku płd. skraju zagajnika „Rzadki". Ogniem zniszczyć npla w rowach, w rejonie zagajnika i oskrzydleniem z lewej opanować na płdn.-zach. skraju zagajnik „Rzadki". Następnie nacierać w kierunku płn. skraju zagajnika „Brzozówka", obezwładnić gniazda ogniowe w drugiej linii rowów obok toru kolejowego, pomagać w natarciu I i II plutonowi i być w gotowości do odpierania ewentualnych przeciwuderzeń z zagajnika „Brzozówka" i „Duży".

Wspierać plutonem c.k.m. (bez jednego c.k.m.-u).

d) Pluton c.k.m. (bez jednego c.k.m.-u)—na SO na grzbiecie wzg. 150 na płd.-zach. zagajnika „Zielony". W czasie szturmu przedniego skraju, zabezpieczyć działanie III plutonu (fizylierów) obezwładnieniem środków ogniowych w zagajniku „Rzadki" i „Brzozówka".

Z chwilą opanowania pierwszej linii rowów zająć SO w zagajniku „Rzadki", obezwładnić gniazda ogniowe w drugiej linii rowów obok toru kolejowego i nie dopuścić, by npl prowadził ogień flankowy ze wzgórza na zach. od zagajnika „Brzozówka".

e) 76 mm działo artylerii pułkowej zajmie SO na zach. skraju zagajnika „Borki". Zadanie w czasie przeniesienia ognia artylerii obezwładnić gniazda ogniowe w zagajniku „Rzadki" i w drugiej linii rowów oraz flankujące gniazda w rejonie zagajnika „Średni".

f) Działo ppanc. zajmie SO w zagajniku „Zielony" z zadaniem obezwładnienia gniazd w płd. części zagajnika „Rzadki", po opanowaniu pierwszej linii rowów zająć SO w zagajniku i wspierać szturm plutonu fizylierów, obezwładniając gniazda ogniowe w zagajniku „Brzozówka" i obok toru kole-

jowego. Być w gotowości do odparcia przeciwuderzeń czołgów z zagajnika „Duży“.

g) Pośrednia linia ogniowa na zach. skraju zagajnika „Borki“ i „Zielony“.

Podstawa szturmowa — zagajnik na zach. brzegu rzeki bezimiennej.

Wysunięcie się na podstawę szturmową o godz. 7.40 sygnał — seria białych rakiet.

6. Obrona przeciwlotnicza — w plutonach strzel. mieć po jednej drużynie dyżurnej. Na podstawie wyjściowej do natarcia rusznice przygotować do prowadzenia ognia do samolotów.

Obrona przeciwpancerna — I pluton mieć drużynę rusznic ppanc. w gotowości do odparcia ewentualnych przeciwuderzeń czołgów ze wzg. „Jasne“. III pluton fizylierów z chwilą rozpoczęcia walki w głębi, przygotować drużynę rusznic ppanc. i mieć ją w gotowości do odparcia przeciwuderzeń czołgów z zagajnika „Duży“.

7. Dla ubezpieczenia skrzydeł i umocnienia zdobytych przedmiotów z chwilą rozwinięcia walki w głębi obrony wydzielić:

a) dca plutonu jedną drużynę na prawe skrzydło,

b) dca plutonu fizylierów jedną drużynę dla umocnienia zagajnika „Rzadki“ i ubezpieczenia lewego skrzydła.

8. Sygnały: (patrz zadanie).

Punkt obserwacyjny na zachodnim skraju zagajnika „Średni“, z chwilą rozpoczęcia szturmu za II plutonem.

Punkt amunicyjny i punkt opatrunkowy w zagajniku „Borki“, potem w zagajniku „Rzadki“.

9. Zastępcy:

1) dca I plutonu,

2) dca III plutonu.

Mjr POKORNY ADAM

Ocena odległości na oko

Ocena odległości na oko ma w wojsku szerokie zastosowanie. Ma z nią do czynienia na każdym ćwiczeniu terenowym nie tylko dowódca drużyny, plutonu, kompanii, czy też baterii, ale również zwykły strzelec, czy kanonier. Znajdą się bowiem oni także często w sytuacji, w której będą musieli samodzielnie decydować o wartości celownika — a wiemy, że każda błędna ocena odległości, to zmarnowany pocisk.

Z tego powodu nauczanie prawidłowej oceny odległości winno być szczególną troską każdego dowódcy pododdziału. Brak jednak do chwili obecnej ujęcia tego działu pracy wojska przez wydane już instrukcje, skłoniło mnie do przypomnienia podstawowych zasad nauczania oceny odległości. Nauczanie tej umiejętności składa się z części teoretycznej i praktycznej. Obie są ważne i niezbędne, ale praktyce należy udzielić 90% ogólnego czasu poświęconego temu celowi.

Teoria — polega na pamięciowym przyswojeniu sobie pewnych wartości, odnoszących się do stosunku, jaki zachodzi między wielkością charakterystycznych przedmiotów terenowych i ich użytecznością, a odległością. Należy jednak pamiętać, że dane te są aktualne dla przeciętnych warunków oświetlenia terenu i normalnego wzroku. Wszelkie odchylenia od podanych norm muszą być eliminowane indywidualnie przez oceniającego odległość, w oparciu o czynnik wypośrodkowany w czasie ćwiczeń praktycznych.

Doświadczenia uzyskane w czasie bardzo wielu ćwiczeń wykazały, że praktycznym współczynnikiem oceny odległości są niżej podane normy, dające dobrą widoczność następujących przedmiotów względnie obiektów:

1) oczy i nos człowieka . . . . . 150 m.
2) guziki, odznaki broni . . . . . 150—200 m.
3) cegła i deski na dachach . . . . 200—250 m.

4)	kolor i części ubrania	250 m.
5)	ruchy rąk	400 m.
6)	ruchy nóg człowieka i konia . . .	700 m.
7)	oddzielne drzewo (pień) . . .	1 km.
8)	słup kilometrowy	1 km.
9)	kominy na dachach	3 km.
10)	okna w domach	4 km.
11)	samotne domy na wsi . . .	5 km.
12)	wieś i duże oddzielne domy . . .	8 km.
13)	wiatrak na tle nieba	15—18 km.
14)	dzwonnicą, duże domy na tle nieba .	15—20 km.

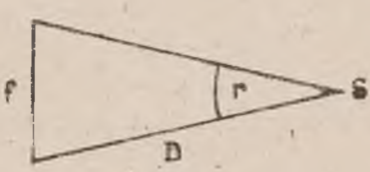
Podkreślam jednak raz jeszcze, że cyfry te odnoszą się do normalnej widoczności, która zależna jest znowu od pory dnia, roku, oświetlenia i warunków atmosferycznych.

Jako ogólną zasadę należy przyjąć, że śnieg i słońce pozornie zwiększają, a teren falisty i zmrok skracają odległość.

Doskonałym uzupełnieniem oceny odległości na oko jest zastosowanie lornetki i wzoru na tzw. rozwarcie.

Rozwarcie jest to kąt, pod jakim widzi się jakiś odcinek z punktu stania. Obliczenie rozwarcia wykonuje się przy pomocy wzoru: r — kąt rozwarcia w tysiącznych $= \frac{f \text{ (w metrach)}}{D \text{ (w kilometrach)}}$ z czego łatwo obliczyć, że $f = r x D$, a $D = \frac{f}{r}$

W praktyce wykorzystujemy ten wzór następująco: z punktu stania „S“ (rysunek 1) mierzymy lornetką kąt pionowy „r“ tzn. kąt zawarty między podstawą a szczytem upatrzonego przedmiotu (np. komin fabryczny, drzewo, wieża kościelna itp.), znajdującego się na miejscu do którego mierzymy odległość. Następnie oceniamy wartość danego przedmiotu na oko. Znając te dwie wartości a więc „r“ i „f“ możemy łatwo obliczyć „D“ np. zmierzony kąt „r“=30 tysięcznych, przyjęto „f“=60 m., czyli $D = \frac{f}{r} = \frac{60}{30} = 2$ km.



Rys. 1

Oczywiście, że wyliczenie będzie dobre wówczas, jeżeli pomiar kąta lornetką jest wykonany prawidłowo, a wartość odcinka „f“ przyjmiemy w sposób realny. W tym celu należy pamię-

tać, że np. wysokość komina fabrycznego wynosi od 15—35 m. w zależności od wielkości fabryki, las wysokopienny do 15 m. w zależności od rodzaju lasu, odstęp między słupami telefonicznymi 50 m., przeciętna wysokość człowieka 1,75 m. itd.

Opis i posługiwanie się lornetką podają ilustracje o przyrządach optycznych.

Praktyka — polega na wzrokowym przyswojeniu sobie umiejętności realnej oceny odległości w różnych warunkach terenowych i atmosferycznych oraz w różnych porach roku i dnia. Z tego powodu ćwiczenia w tym kierunku muszą być tak planowane, aby powracać do nich w ciągu całego okresu szkolenia. Ważna jest ta okoliczność, aby bezwarunkowo zmieniać tereny pracy, gdyż inaczej uczniowie opanowują pamięciowo odległości rozpoznane już dla danego terenu, z pominięciem wówczas właściwego szkolenia.

Pracę należy rozpoczynać od oceny małych odległości, przechodząc stopniowo do większych. Przy ocenie tych ostatnich koniecznym jest nakazać uczniom sprawdzenie podanych przez nich wartości — przez osobisty przez nich pomiar danej odległości krokami. W tym celu każdy uczeń musi znać wielkość swojego kroku w metrach.

Ocenę większych odległości należy sprawdzać przy pomocy pomiarów na mapie, wykazując im w ten sposób ewentualnie popełnione błędy. Ktokolwiek mniema, że ocena odległości jest łatwą i można ją opanować po jednym czy kilku ćwiczeniach, niech wyjdzie w teren i dokona próby, a wówczas przekona się, że bez dłuższej praktyki będzie popełniał błędy tak duże, o jakich nawet nie myślał.

Ocena odległości wiąże się ściśle z wyszkoleniem strzeleckim, a ponieważ to ostatnie stanowi bardzo poważny ciężar gatunkowy w wyszkoleniu wojska, przeto mimo pozorów, że jest sprawą prostą i łatwą, należy poświęcić jej wiele uwagi.

Kpt. NOWAKOWSKI JERZY

O właściwą terminologię wojskową

Spośród wielu zagadnień, które się wyłoniły wraz z odrodzeniem Wojska Polskiego jest jedno nie mniej ważne od innych. Jest to kwestia nowego słownictwa wojskowego. Rzecz prosta, że konieczny pośpiech organizacyjny czasu wojny spychał zagadnienie poprawnego terminu wojskowego na plan dalszy. Dziś sprawa ta stała się pilna i ważna, gdyż powstaje niebezpieczeństwo asymilacji nazw, wyrazów czy pojęć, które czy to nie oddają właściwego sensu logicznego terminów, czy też przyczyniają się do skażenia języka wojskowego, który powinien być równie sprawny jak wszystko, co wojsko reprezentuje i wojsku służy.

Zagadnienie to znalazło się na łamach prasy wojskowej jeszcze przed dwoma laty. Artykuły w „Gazecie Oficerskiej" z dn. 25.6 i 2.7.46 pt. „Uwagi na marginesie terminologii wojskowej" i „Jeszcze o terminologii" wywołały szeroki oddźwięk wśród organizujących się oddziałów Wojska Polskiego. Dziś, po ukończeniu działań wojennych i ustabilizowaniu granic państwa — armia dysponuje już dostatecznymi środkami, aby do pracy nad słownictwem wojskowym powrócić i poprowadzić ją systematycznie i celowo.

Rewolucyjne przemiany jakie przeorały ustroje wszystkich armij w dobie II wojny światowej wyjątkowo drastycznie odbiły się na naszej, która w 1939 r. szła w ogonie potęg militarnych, prawie się nie różniąc technicznie od wojsk 1914 r. Dlatego też zostaliśmy najbardziej w tyle pod względem i słownictwa i nomenklatury.

Nowe doktryny organizacyjne, operacyjne i taktyczne, nowe rodzaje broni i sprzętu w dawnej armii nieznane, wreszcie daleko posunięta motoryzacja wojska, stawiają nas wobec poważnego problemu uzupełnień, korekty względnie stworzenia całego szeregu zupełnie nowych terminów.

Konieczność adaptacji wzgl. tłumaczenie terminów przyjętych w armiach cudzoziemskich na język polski nastręcza autorom polskim wiele trudności. Zachodzi potrzeba tworzenia wyrazów zupełnie nowych (neologizmów) i rewizji już stosowanych.

Sięgnijmy do przykładów. Wyraz rosyjski „rubież“ należy rozumieć jako linię, która może być sumą przedmiotów rozmieszczonych na jednej linii, może być linią ogniową („promieżutocznyj rubież“) — jako jedna z faz natarcia, natomiast nie znaczy to, że „rubież nakapliwanja do ataki“ ma być „linią nakrapiania do ataku“, a jest to po prostu podstawa szturmowa. Rosyjskie „ataka“ to działanie tylko na przednią część ugrupowania nieprzyjaciela — zaś „szturm“ to rażenie nieprzyjaciela na pewną głębokość. My „ataka“ nazywamy szturmem. zaś „sztorm“ — to szturm głęboki. (Cytuję z wyżej wymienionych artykułów „Gazety Oficerskiej“). Lub nowe pojęcie saperskie „kołonnyj puć“, którego polskim odpowiednikiem było by dość przewlekłe: „prowizoryczna droga dla kolumn“, pojęcie „otriad“ — „sojedinienje“ — „czasć“ wymagało by również uzgodnienia z polskimi „oddział“ — „jednostka“ — „formacja“. Podobne wątpliwości dotyczą tłumaczeń z języka angielskiego. Nie bez pożytku dla szkolnictwa wojskowego było by uchwycenie szeregu nowych, a u nas nieznanych terminów armij sojuszniczych. Przywożą je do kraju liczni oficerowie polscy z formacyj zachodnich. Ograniczę się do wymienienia bardziej interesujących jak: „bazuka“ („bazocka“) — nazwa działa przeciwpacernego odrzutowego: pojęcie „operacji kombinowanej“ (combined operation) co oznacza akcję współdziałającą marynarki, lotnictwa i oddziałów lądowych, wreszcie „komandesy“ (commando) — oddziały specjalne przeznaczone do walk dywersyjno-zespołowych przy uchwytywaniu brzegów morskich.

Wobec pilnej aktualności zagadnienia nowego słownictwa wojskowego, w trosce o jego czystość i zgodność z duchem języka polskiego Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy przystąpił już do prac w tym kierunku.

Jednak zagadnienie to nie może pozostać sprawą wewnętrzną Instytutu: musi ono wydostać się poza jego ramy i zjednać sobie współpracę wszystkich oficerów WP. zainteresowanych słownictwem wojskowym jak również i osób cywilnych, którym sprawa ta nie jest obojętna.

W.I.N.W. apeluje przeto do wszystkich oficerów oraz przedstawicieli nauki o przyłączenie się do wszczętych już prac i oczekuje drogą osobistych zgłoszeń czy też korespondencji

projektów, uwag i artykułów polemicznych w prasie wojskowej codziennej czy periodycznej.

W.I.N.W. przywiązuje szczególną wagę do wzbudzenia zainteresowania wśród oddziałów służb i broni technicznej z racji największych braków w tym zakresie. Instytut prosi o zgłaszanie swych wątpliwości w dziedzinie definicji czy nazw dotyczących sprzętu technicznego i narzędzi i starać się będzie te trudności rozwiązywać przy współudziale sił fachowych i naukowych zaproszonych do współpracy przy Sekcji Słownictwa Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego w Łodzi, ulica Sienkiewicza 21.

KOMITET REDAKCYJNY:

Gen. dyw. Olbrycht Bruno
Gen. bryg. Mossor Stefan,
Płk Doroszenko Lew,
Płk Turkowski Marian,
Płk Kluczyński Wacław,
Płk Nowak Walenty,
Ppłk Skulski Leonard
Ppłk Miklas Feliks
Mjr. dypl. Morzkowski Ignacy

Redaktor:
Podpułkownik Więcek Stanisław

Sekretarz:
Kpt. Kmiecik Albert